

wiadomości uniwersyteckie

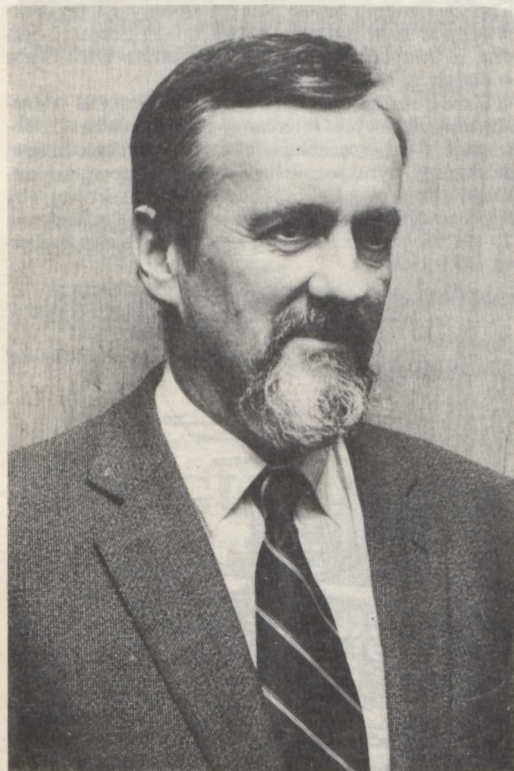
Rok 4, numer 1 (24)

Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej

styczeń-luty 1994 Cena: 5 tys. zł

Krótki wywiad z rektorem Kazimierzem Goeblem

UMCS PO SEMESTRZE ZIMOWYM



Rektor prof. dr hab. Kazimierz Goebel
Fot. Zbigniew Kopyść

Panie Rektorze, mija pierwszy semestr nowej kadencji rektorskiej, jak ocenia Pan ten okres?

Był to okres bardzo pracowity. Cała ekipa rektorska przystąpiła do pracy w ostatnim momencie przed rozpoczęciem roku akademickiego 1993/1994, po przeszło dwóch miesiącach okresu przejściowego, gdy siłą rzeczy pełniącym obowiązki rektora początkowo byłem ja, a potem prorektor elekt prof. dr Ziemowit J. Pietras i sporo spraw odkładanych było do czasu stabilizacji. Powstało trochę, choć niedużo zaległości. Okres ten był bardzo bogaty w wydarzenia na uniwersytecie, o czym kilkakrotnie mówiłem podczas posiedzenia Senatu i podczas Spotkania Noworocznego. Uniwersytet wyraźnie rozkręcał się i wydaje mi się, że ostatnie trzy lata funkcjonowania nauki w nowym systemie zaczynają przynosić owoce. Ja sam i moi zastępcy nie nadajemy z uczestnictwem we wszystkich seminariach, konferencjach, sympozjach i dyskusjach, na które jesteśmy zapraszani przez organizatorów. Za tę aktywność społeczności uczelnianej należą się podziękowania.

Do spraw niepokojących środowisko uczelniane należą — nie od dziś — sprawy finansowe i kadrowe (redukcje, weryfikacje), czy można te niepokoje określić jako przesadne?

Po pierwsze — finanse. Obserwowane od kilku lat opóźnienia w uchwalaniu budżetu państwa, zmiany polityczne, odbijają się oczywiście i na Uniwersytecie. Nie chcę tu narzekać na ogólną sytuację, bo tego typu narzekań na co dzień jest i tak dość. W ostatnich latach początek roku kalendarzowego zawsze był trudny finansowo dla uczelni. Powtarza się to i w tym roku. Do dzisiaj mamy skąpe dane o zasadach finansowania i o wielkości dotacji. Jestem już do tego przyzwyczajony i bez straszenia sytuacją chciałbym zachęcić do powściągliwości i racjonalności w dokonywaniu wydatków wszystkich dysponentów środków uczelnianych.

Po drugie — sprawy kadrowe były, są i będą zawsze trudne. Wbrew krążącym opiniom ruchy kadrowe na Uniwersytecie są nieduże, zarówno wśród nauczycieli jak i wśród administracji oraz kadry technicznej. Na ostatnim posiedzeniu Senatu odbywała się dyskusja na temat polityki kadrowej w UMCS. Z satysfakcją stwierdzam, że dyskusja była bardzo ciekawa, a większość jej uczestników wyrażała autentyczne zainteresowanie problematyką dbalo-

ści o jakość i poziom kadry nauczającej. Jest to zgodne i z moim odczuciem, że Uniwersytet winien w najbliższych latach skoncentrować się na jakości prowadzonej działalności: naukowo-badawczej, dydaktycznej i organizacyjnej. Co roku rektor zobowiązany jest do przeprowadzenia pewnych rutynowych czynności związanych z rotacją i oceną pracowników. Z nich m.in. ma obowiązek rozliczać mnie Senat. Doskonale zdaję sobie sprawę, że przy tej okazji powstaje wiele niepokojów, plotek, nie sprawdzonych czy nieprawdziwych informacji. Niepokoje w tym względzie uważam za przesadne.

Zapoczątkowany został nowy okres przemian w administracji UMCS, czy jest Pan zadowolony z dotychczasowych dokonań pod tym względem?

Zastaliśmy administrację uniwersytecką nieco rozregulowaną, głównie w ciągu ostatniego roku, za co muszę przyjąć część odpowiedzialności na siebie. Tego, co się dzieje obecnie, nie określałbym jako okresu przemian w administracji. Jest to raczej systematyczne i spokojne porządkowanie tej struktury. Zaczęliśmy od stanowiska najważniejszego, zatrud-

niając dyrektora administracyjnego, wyłonionego w wyniku konkursu. Nota bene, ku naszemu zdziwieniu, na konkurs zgłosiło się 42 kandydatów. Ostatnio został rozstrzygnięty konkurs na stanowisko dyrektora Wydawnictwa UMCS, rozpoczęliśmy też pewne zmiany w Dziale Kadr, w stołówkach uniwersyteckich. Mam nadzieję, że w ciągu roku doczekamy się nowego regulaminu organizacyjnego administracji, obecnie obowiązujący jest już mocno nieaktualny. Za wcześnie jest mówić o tym, czy jestem, czy nie jestem zadowolony. W tej dziedzinie jestem zwolennikiem systematycznych i spokojnych przemian. Myślę, że jednak atmosfera pracy w administracji nieco się poprawiła, a ocenę zmian wolałbym pozostawić tym, którym te zmiany mają służyć, czyli pracownikom i studentom.

Uczelnia zbliża się do uroczystości półwiecza swojego istnienia, czy możemy spodziewać się w związku z tym wielkiej fety, czy uroczystości zapowiadają się raczej skromnie?

Nie jestem, podobnie jak wielu ludzi z mojego otoczenia, zwolennikiem gigantycznych imprez rocznicowych. 50-lecie obchodzić będziemy z AM i AR. Planowana jest wspólna inauguracja roku akademickiego trzech uczelni. Powołany jeszcze przez śp. Rektora Eugeniusza Gąsiora Komitet Obchodów postanowił, że rok akademicki 1994/1995 będzie rokiem jubileuszowym. Już dzisiaj napływają do nas zgłoszenia różnych konferencji, spotkań i innych imprez, których organizatorzy proszą o włączenie ich do cyklu obchodów jubileuszu 50-lecia uczelni. Ta formuła mi odpowiada i chciałbym, aby tych przedsięwzięć organizacyjno-merytorycznych było w roku jubileuszowym jak najwięcej. Dlatego zachęcam

dokończenie na stronie 3

Z prac Senatu

3 posiedzenie 5 grudnia 1993 roku

Senat poparł wnioski rad wydziałowych o powołanie na stanowisko profesora zwyczajnego Jerzego Matysika (Ch) oraz na stanowisko profesora nadzwyczajnego Piotra Staszczuka (Ch) i Józefa Borsukiewicza (H).

Senatowi został zaprezentowany kandydat na dyrektora administracyjnego uniwersytetu. Po przeprowadzeniu rozmów kwalifikacyjnych kolegium rektorskie zdecydowało przedstawić p. Macieja Grudzińskiego, z wykształcenia inżyniera. W wystąpieniu przed senatem kandydat obiecał zapoznać się w ciągu kilku miesięcy ze sprawami uniwersytetu i skutecznie je poprowadzić. Senatorzy ocenili p. M. Grudzińskiego dobrze, wyrażając przygniatającą większością głosów zgodę na jego powołanie na stanowisko dyrektora. Chce się westchnąć, nareszcie! Ale nie zapeszajmy.

Senat zatwierdził godło Wydziału Politologii i zmodyfikował uprawnienia olimpijczyków. Uchwalił także zasady przyjęć na pierwszy rok studiów. Zależnie od wydziału będą przeprowadzane egzaminy wstępne, rozmowa kwalifikacyjna lub konkurs świadectw.

Najbardziej burzliwa część obrad dotyczyła wyborów komisji senackich. Władze rektorskie przy popa-

dokończenie na stronie 5

W numerze m.in.:

- Inwestycje, s. 8
- Roman A. Tokarczyk, Polskie spory o potrzebę filozofii prawa, s. 9
- Andrzej Teske, Profesor Adam Paszewski, s. 12
- Stefan Symotiuk, Polacy potrzebują filozofii aktywistycznej, s. 16
- Marian Filipiak, Age quod agis, s. 19
- W „Wiadomościach” pisali, s. 25

KRONIKA REKTORSKA

14 XII Rektor UMCS prof. dr hab. Kazimierz Goebel przyjął przebywającą w Lublinie p. Stefanię Hart (Francja) i prof. dr hab. Tadeusza Tokarzewskiego (Wydz. Ekonomiczny), spotkanie i rozmowa dotyczyły współpracy naszej Uczelni z ośrodkami francuskimi. 15 XII, po zakończeniu obrad Senatu, Rektor, prorektor Marian Harasimiuk oraz dyrektor ZISW Jerzy Kucharczyk przyjęli przedstawicieli lokalnych i centralnych służb konserwatorskich — wojewódzkiego konserwatora zabytków p. Halinę Landecką i Tadeusza Zielniewicza, generalnego konserwatora zabytków. Rozmowy kontynuowane były podczas obiadu w Dworku Kościuszków, a dotyczyły renowacji lubelskiego palacu Lubomirskich, w którym obecnie znajduje się siedziba Wydziału Politologii UMCS. 16 XII Rektor i prorektorzy przyjęli delegację PEC (Programme Europea Communautaire) w osobach profesora Pierre'a Dommergeues (Universite Paris) oraz p. Christiny Delfour (dyrektora Działu Spraw Zagranicznych Uniwersytetu w Las Palmas). Po rozmowach z dziekanami i władzami Uczelni gośćmi zajął się dr hab. Jerzy Rogalski, pełnomocnik UMCS ds. współpracy z programem TEMPUS. 17 XII rektorzy spotkali się z kolegium dziekańskim Wydziału Ekonomicznego. W tym dniu prorektor M. Harasimiuk przyjął delegację Państwowego Uniwersytetu w Grodnie: profesor Ludmiłę Ryczkowską (dziekan Wydziału Filologicznego), profesor Swietlanę Misijenko (kierownik Katedry Filologii Polskiej) i towarzyszącego obu paniom dziekana Wydziału Humanistycznego prof. dr hab. Ryszarda Szczygła. Tego dnia w sali posiedzeń Senatu dyrektor administracyjny inż. M. Grudziński spotkał się z kierownikami działów i jednostek administracyjnych naszej Uczelni. 18 XII rektor K. Goebel oraz władze i przedstawiciele Wydziału Pedagogiki i Psychologii brali udział w immatrykulacji studentów I roku punktu konsultacyjnego Wydz. PiP w Dęblińskiej Wyższej Szkole Wojsk Lotniczych. 21 XII Rektor uczestniczył w uroczystości nadania tytułu doctora honoris causa Uniwersytetu Warszawskiego prof. dr. Krzysztofowi Pendereckiemu. Na spotkaniu oplatkowym w Politechnice Lubelskiej władze UMCS reprezentował prorektor M. Harasimiuk. W dniu następnym Rektor uczestniczył w Konferencji Rektorów Uniwersytetów Polskich w Warszawie. Prorektor Harasimiuk reprezentował władze Uniwersytetu na spotkaniu oplatkowym, tym razem w salonach Rektora KUL. Przed Świątami Bożego Narodzenia rektorzy przewodniczyli posiedzeniom w sprawach kadrowych, inwestycyjnych i socjalnych z udziałem dziekanów, dyrektorów niektórych instytutów, kierowników działów administracji centralnej. Wśród interesantów byli przedstawiciele władz Spółdzielni Miesz-



Toast za pomyślność UMCS w roku 1994 wznoszą rektor prof. Kazimierz Goebel, przewodniczący Miejskiej Rady Leszek Daniewski oraz prezydent Lublina Leszek Bobrzyk

kaniowej Pracowników UMCS (Redakcji udało się dotrzeć do aktualnego wykazu władz Spółdzielni, urzędujących od maja 1993 r.: Rada Nadzorcza — dr Andrzej Kokowski i mgr Barbara Berdzik-Bochenek, Zarząd — Iwona Pilecka-Korszeń, prezes, mgr Anna Marzec-Tarasińska, wiceprezes; w skład Zarządu wybrany został mgr Andrzej Celiński, swoim pełnomocnikiem Zarząd mianował mgr. Jacka Janasa-Kaszczyka). Jednym z ważniejszych spotkań było wspólne zebranie władz rektorskich z pracownikami Wydawnictwa i Zakładu Poligrafii. W ostatnim dniu starego roku odbyło się tradycyjne Spotkanie Noworoczne, z udziałem władz uczelni lubelskich, władz miasta i województwa, licznie przybyłych pracowników i studentów Uniwersytetu oraz naszych przyjaciół. Pierwszy tydzień nowego roku rozpoczął się także pracowicie — posiedzeniem Kolegium Rektorskiego, spotkaniami z dziekanami w sprawach kadrowych, rozmowami z rektorami lubelskich uczelni: J. Nurzyńskim (AR), i M. K. Klamutem (AM), dyrektcją Biblioteki Głównej UMCS. 4 I w siedzibie Lubelskiego Towarzystwa Naukowego odbyło się Spotkanie Noworoczne, w którym uczestniczyli rektor K. Goebel i prorektor M. Harasimiuk z małżonkami. Podczas spotkania tytuł honorowego członka LTN otrzymał prof. dr hab. Tadeusz Baszyński, a dyplom „Zasłużony dla LTN” prof. dr hab. Grzegorz L. Seidler. 5 I odbyło się wspólne posiedzenie władz rektorskich i dyrektora administracyjnego ze związkami zawodowymi działającymi w naszej Uczelni, dyskutowana była m.in. sprawa zniżek kolejowych. 6 I, wzorem roku ubiegłego, zorganizowany został uniwersytecki oplatek. Życzenia pracownikom, studentom i ich rodzinom, łamiąc się oplatkiem, przekazywali: Rektor i Prorektorzy, ks. Piotr Kawalko, duszpasterz akademicki, oraz gospodarz ACK mgr Roman Kruczkowski.

EMP



Uczelniany oplatek w ACK „Chatka Żaka”

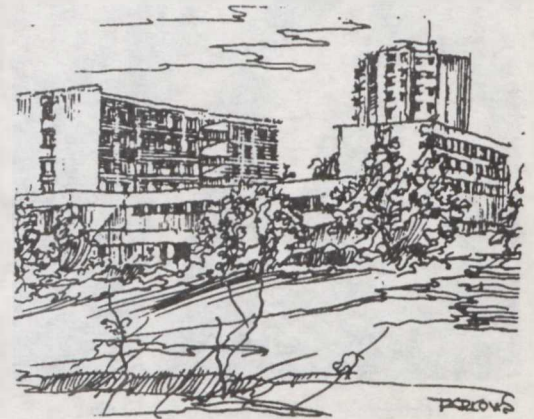
Uchwała SENATU AKADEMICKIEGO UNIwersytetu MARII-SKOŁODOWSKIEJ Z 19 STYCZNIA 1974 ROKU

w sprawie: doprowadzenia stanu zatrudnienia w grupie adiunktów do zgodności z § 89 Statutu UMCS

Po przeanalizowaniu sytuacji kadrowej w grupie adiunktów po przeprowadzeniu oceny w roku 1993 i po zapoznaniu się ze stanem obecnym i perspektywami w nadchodzących dwu latach Senat stwierdza, że utrzymanie rygorów § 89 Statutu UMCS jest w bieżącym roku nierealne.

Uznając zasadność tych rygorów z punktu widzenia długofalowych interesów Uczelni, Senat zobowiązuje władze uczelni: rektora, rady wydziałów, dziekanów, dyrektorów instytutów, kierowników zakładów do prowadzenia takiej polityki kadrowej, aby doprowadzić stan zatrudnienia w grupie adiunktów do zgodności z § 89 Statutu UMCS do końca kadencji 1993–1996.

Przewodniczący
Senatu Akademickiego
Rektor
Prof. dr hab. Kazimierz Goebel



Rys. Józef Tarłowski

PISMO OKÓLNE NR 4/93

Dyrektora Administracyjnego
Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej
w Lublinie
z dnia 30 grudnia 1993 roku
w sprawie: sobót będących dniami
normalnej pracy dla niektórych grup
pracowników Uniwersytetu w 1994 roku

Na podstawie pkt. 4 rozdział IV Regulaminu Pracy UMCS oraz w związku z Zarządzeniem Ministra Pracy i Polityki Socjalnej z dnia 29 listopada 1993 r. w sprawie terminów udzielania dodatkowych dni wolnych od pracy w 1994 r. (MP nr 63 poz. 566 z 1993 r.) informuję, że dniami normalnej pracy dla pracowników zatrudnionych na stanowiskach robotniczych i obsługi — z wyjątkiem pracowników, którzy pracują według ustalonych harmonogramów — oraz dla pracowników produkcyjnych Zakładu Poligrafii, są następujące soboty w 1994 r.:

22 stycznia, 19 lutego, 26 marca, 9 kwietnia, 30 kwietnia, 7 maja, 21 maja, 4 czerwca, 16 lipca, 20 sierpnia, 17 września, 15 października, 29 października, 5 listopada, 3 grudnia, 17 grudnia.

Dyrektor Administracyjny
Inż. Maciej Grudziński

ZARZĄDZENIE nr 23/93

Rektora Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie
z dnia 28 grudnia 1993 roku w sprawie:
udzielania pomocy z zakładowego funduszu mieszkaniowego

Na podstawie art. 49 ust. 2, w związku z art. 122 ust. 1 ustawy z dnia 12 września 1990 r. o szkolnictwie wyższym (Dz.U. nr 65, poz. 385) ustawy z 24 października 1986 r. o zakładowym funduszu socjalnym i mieszkaniowym w jednostkach gospodarki społecznej (tekst jednolity: Dz.U. nr 58, poz. 343 z 1990 r.) oraz w porozumieniu z Komisją Socjalną Związków Zawodowych — zarządzam:

§ 1

Wprowadzam jako obowiązujący w UMCS regulamin udzielania pomocy z zakładowego funduszu mieszkaniowego stanowiący Załącznik Nr 1 do niniejszego zarządzenia.

§ 2

Traci moc zarządzenie Rektora UMCS Nr 54/92 z dnia 28 grudnia 1992 r.

§ 3

Zarządzenie wchodzi w życie w dniu podpisania z mocą obowiązującą od 3 stycznia 1994 r.

Rektor

Prof. dr hab. Kazimierz Goebel

REGULAMIN UDZIELANIA POMOCY Z ZAKŁADOWEGO FUNDUSZU MIESZKANIOWEGO

§ 1

1. Ze świadczeń zakładowego funduszu mieszkaniowego mogą korzystać pracownicy, a także osoby uprawnione do świadczeń z tego funduszu na podstawie odrębnych przepisów, zwane dalej „pracownikami”, a zwłaszcza:

a) pracownicy zatrudnieni w pełnym wymiarze czasu pracy,

b) pracownicy zatrudnieni w niepełnym wymiarze czasu pracy z uwzględnieniem ust. 2.

2. Pracownicy zatrudnieni w niepełnym wymiarze czasu pracy w więcej niż jednym zakładzie, mogą korzystać ze świadczeń tylko w jednym, wskazanym przez pracownika zakładzie pracy.

3. Byli pracownicy Uniwersytetu mogą korzystać wyłącznie z pożyczek na remonty, modernizację mieszkań i domów jednorodzinnych, pod warunkiem udzielenia poręczenia przez pracowników Uniwersytetu, zatrudnionych na czas nieokreślony i w pełnym wymiarze czasu pracy.

4. Z pożyczek wymienionych w § 2 pkt 1 ppkt a,b,c,d,e,h mogą korzystać pracownicy, którzy pracowali w Uniwersytecie co najmniej 1 rok.

5. Z pożyczek wymienionych w § 2 pkt 1 ppkt f, g mogą korzystać pracownicy, którzy pracowali co najmniej 3 lata w Uniwersytecie.

§ 2

Zakładowy fundusz mieszkaniowy może być przeznaczony na:

1. Pożyczki na:

a) uzupełnienie wkładu na mieszkanie spółdzielcze w kwocie nie wyższej niż 50% wymaganego wkładu, nie przekraczające jednak 40 000 000 zł.

b) budowę domu jednorodzinnego — do wysokości wartości kosztorysowej domu — w kwocie nie przekraczającej 40 000 000 zł.

c) pokrycie kosztu zakupu lokalu mieszkalnego — po przedstawieniu aktu notarialnego o dokonanym zakupie — do wysokości nie przekraczającej 40 000 000 zł.

d) adaptację pomieszczeń na cele mieszkalne do wysokości 50% wartości kosztorysowej adaptacji w kwocie nie wyższej niż 30 000 000 zł.

e) kaucję wymaganą przy uzyskaniu mieszkania pozostającego w dyspozycji organów samorządu terytorialnego lub zakładu pracy do wysokości 100%.

f) remonty i modernizację mieszkań do wysokości 2/3 kosztów planowanego remontu i modernizacji — w wysokości nie większej niż 8 000 000 zł.

g) remonty i modernizację domów jednorodzinnych do wysokości 2/3 kosztów planowanego remon-

tu i modernizacji — w kwocie nie większej niż 10 000 000 zł.

h) przystosowanie mieszkań do potrzeb osób o ograniczonej sprawności fizycznej — do wysokości pełnych kosztów adaptacji, w kwocie nie większej niż 15 000 000 zł.

2. Finansowanie wkładów mieszkaniowych do spółdzielni mieszkaniowych dla sierot objętych opieką Uniwersytetu przebywających w domach dziecka lub rodzinach zastępczych.

§ 3

Wnioski o przyznanie pożyczek (z wyjątkiem uzupełnienia wkładu mieszkaniowego) będą realizowane w miarę aktualnie posiadanych środków finansowych zakładowego funduszu mieszkaniowego, zgodnie z kolejnością składanych wniosków.

§ 4

Pożyczki określone w § 2 pkt 1 ppkt a i b udzielane będą po udokumentowaniu zgromadzenia środków własnych w wysokości 50% kwoty wymaganej przez spółdzielnię lub wartości kosztorysowej domu.

§ 5

Na wnioskach składanych o pożyczkę przeznaczoną na cel określony w § 2 pkt 1 ppkt a,b,c,d wymagane jest potwierdzenie osiąganych dochodów i wyliczenie średniego dochodu na członka rodziny.

§ 6

Wysokość spłat ratalnych otrzymanej pożyczki nie może przekroczyć 1/3 poborów brutto pożyczkobiorcy i warunkuje wysokość udzielonej pożyczki.

§ 7

Wysokość pomocy świadczonej z zakładowego funduszu mieszkaniowego, formę pomocy (zwrotna, częściowo lub całkowicie bezzwrotna), warunki umorzenia pożyczki oraz warunki jej spłaty ustala się w umowie z pożyczkobiorcą.

§ 8

1. Okres spłaty pożyczek wynosi odpowiednio:

— do 5 lat przy uzupełnieniu wkładu mieszkaniowego, budowie domu jednorodzinnego, wykupie mieszkania i adaptacji strychów.

— do 3 lat w pozostałych przypadkach.

2. Spłata pożyczki rozpoczyna się w następnym miesiącu od dnia udzielenia pożyczki.

§ 9

Pracownik może zaciągnąć nową pożyczkę po spłaceniu poprzedniej jednakże nie wcześniej niż po upływie:

— 3 lat od daty jej udzielenia — dotyczy pożyczek określonych w § 2 pkt 1 ppkt f, g, h, e.

— 5 lat — dotyczy pożyczek określonych w § 2 pkt 1 ppkt a,b,c,d.

§ 10

1. W uzasadnionych przypadkach spłata pożyczki może być zawieszona lub może być przedłużony okres spłaty pożyczki do 10 lat.

2. W szczególnie uzasadnionych przypadkach może być umorzona w całości lub w części pożyczka, której spłatę zawieszono lub której okres spłaty przedłużono do 10 lat, po przeprowadzeniu przez pracownika co najmniej 10 lat od dnia przyznania pożyczki. Może to nastąpić po szczegółowym i indywidualnym rozpatrzeniu sprawy.

3. Jeżeli pożyczkobiorca spełnił warunki umowy, nie można dochodzić od niego zwrotu pożyczki umorzonej w całości lub w części.

§ 11

Decyzje o przyznaniu pomocy z zakładowego funduszu mieszkaniowego, o zawieszeniu spłaty pożyczek, o przedłużeniu okresu spłaty, o całkowitym lub częściowym umorzeniu itp. podejmuje Rektor po zaopiniowaniu wniosków przez Komisję Socjalną Związków Zawodowych UMCS.

§ 12

Pożyczki udzielane z zakładowego funduszu mieszkaniowego są oprocentowane w wysokości 2% w stosunku rocznym.

§ 13

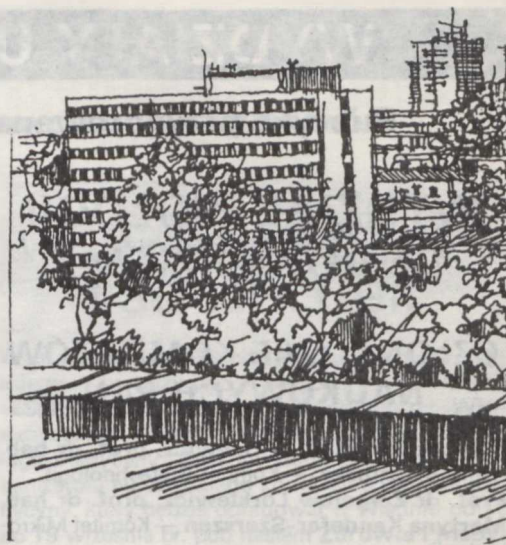
W razie ustalenia członkostwa w spółdzielni mieszkaniowej na skutek wystąpienia, wykreślenia lub wykluczenia pożyczkobiorcy ze spółdzielni przed zasiedleniem przydzielonego lokalu pożyczkobiorca jest zobowiązany do zwrotu kwoty przelanej z zakładowego funduszu mieszkaniowego na konto spółdzielni mieszkaniowej. Dotyczy to także pomocy bezzwrotnej oraz pożyczki warunkowo umorzonej.

§ 14

Z chwilą rozwiązania umowy o pracę z Uniwersyteciem pożyczkobiorca zobowiązany jest zwrócić pozostałą kwotę należności z tytułu pobranej pożyczki lub dostarczyć zaświadczenie z nowego zakładu pracy o przejęciu jego zadłużenia z tytułu pożyczki.

§ 15

W okresie spłacania pożyczki pożyczkobiorca nie może żądać podwyższenia kwoty pożyczki określonej w umowie.



Rys. Józef Tarłowski

UMCS PO SEMESTRZE ZIMOWYM

dokończenie ze strony 1

wszystkich do podejmowania tego typu działań. Nie ukrywam, że bardzo chciałbym przy tej okazji widzieć aktywność zespołów i organizacji studenckich, liczę w tym względzie na dobre i oryginalne pomysły.

Pojawiają się ciągle rankingi uczelni polskich. W zę szlorocznym — przeprowadzonym przez „Wprost” — UMCS zajmował 3 miejsce, przy najniższym — autorstwa „Przeglądu Tygodniowego”, uwzględniającym tylko kategorie ABC wydziałów ocenianych przez KBN, zajmujemy 7 miejsce. Jaka jest właściwa pozycja UMCS w kraju?

Ranking tygodnika „Wprost”, opublikowany w ubiegłym roku, zbulwersował ale i ucieszył środowisko UMCS. Uniwersytet został w nim oceniony wysoko. Ranking „Przeglądu Tygodniowego” uzmysłowił nam pewne nasze słabości. Kryteria ocen były w tych rankingach różne. Pierwszy uzmysłowił nam to, czego czasem nie doceniaamy. Oczywiście chcielibyśmy, aby było lepiej, ale nie zawsze zdajemy sobie sprawę, że na tle innych uczelni i uniwersytetów krajowych nasze warunki pracy i studiowania są bardzo dobre. Zaplanowane, przemyślane i zrealizowane przez moich poprzedników miasteczko akademickie jest jednym z ładniejszych i lepiej zorganizowanych w kraju. Mówię to z pełną świadomością wiedząc o narzekaniach i różnych kłopotach, które nam doskwierają. Myślę, że cenią to sobie nasi studenci, stąd wysokie notowania w tygodniku „Wprost”.

Siódme miejsce w drugim rankingu pokazuje nasze aktualne położenie w sponsorowanej przez KBN działalności naukowej. Tu musimy się przyznać do pewnych słabości. Jedynie dwie jednostki uczelniane mają kategorię A („Przegląd Tygodniowy” wymienił jedną z nich, zapominając o Instytucie Fizyki, co polepszyłyby naszą sytuację). Tu chciałbym powrócić do stwierdzenia z początku wywiadu, że najważniejszym zadaniem Uniwersytetu w najbliższym czasie jest m.in. podnoszenie jakości procesu badawczego, co mogłoby doprowadzić do poprawy tej sytuacji. Świadomość tego, że podwyższenie kategorii jednostki uniwersyteckiej odbija się w sposób znaczący na jej sytuacji finansowej, nie wszędzie chyba w pełni dotarła i myślę, że obowiązkiem moim i moich współpracowników jest stałe przypominanie o tej prawidłowości.

Jakie sprawy najbliższego semestru uważa Pan za najważniejsze w swojej działalności i jakie za najtrudniejsze?

Ze spraw krótkoterminowych ważne jest przeprowadzenie zapowiedzianej regulacji plac, wypłata tzw. trzynastek oraz racjonalna gospodarka finansowa.

Ważne są prace nad przygotowaniem jubileuszu. Staram się jednak o Uniwersytecie myśleć nie w kategoriach jednego semestru i, moim zdaniem, w perspektywie długoterminowej sprawą najważniejszą jest jakość, jakość i jeszcze raz jakość we wszystkich dziedzinach naszej działalności.

25 stycznia 1994 r.

Rozmawiał Stefan Szymotlik

WYDZIAŁY UMCS — WIADOMOŚCI BIEŻĄCE

Rubryka przygotowana na podstawie informacji nadesłanych przez Dziekanów

WYDZIAŁ BIOLOGII I NAUK O ZIEMI

CZŁONKOWIE KOMITETÓW NAUKOWYCH PAN

Prof. dr Zbigniew Lorkiewicz, prof. dr hab. Anna Skorupska — Komitet Biotechnologii, Prof. dr Zbigniew Lorkiewicz, prof. dr hab. Martyna Kandefer-Szerszeń — Komitet Mikrobiologii, Prof. dr hab. Józef Kobus — Komitet Gleboznawstwa i Chemii Rolnej.

WYDZIAŁ MATEMATYKI I FIZYKI

CZŁONKOWIE KOMITETÓW NAUKOWYCH PAN

Prof. dr hab. Kazimierz Goebel, prof. dr hab. Zdzisław Rychlik — Komitet Matematyki, Prof. dr hab. Krzysztof Pomorski — Komitet Fizyki.

WYDZIAŁ CHEMII

CZŁONKOWIE KOMITETÓW NAUKOWYCH PAN

Prof. dr hab. Zdzisław Suprynowicz — członek Prezydium Komitetu Chemii Analitycznej, członek Komisji Chromatograficznej Komitetu Chemii Analitycznej, Prof. dr hab. Kazimierz Sykut — Komitet Chemii Analitycznej, Prof. dr hab. Jerzy Szczypa — Komitet Nauk Chemicznych, wiceprzewodniczący Komisji Fizykochemii Powierzchni, Prof. dr hab. Andrzej Waksmundzki — Komitetu „Prognoz Polska XXI wieku”, Prof. dr hab. Jan Rayss — Komitet Optoelektroniki i Telekomunikacji.

WSZYSCY DOSTALI

W trakcie przyznawania premii regulaminowej z zakładowego funduszu nagród, tzw. trzynastki, chyba po raz pierwszy zastosowano § 6 p. 4b, obowiązującego w naszej Uczelni regulaminu:

4. Nagroda indywidualna z zakładowego funduszu nagród ulega zmniejszeniu:

- b) w grupie nauczycieli akademickich:
- przy negatywnej ocenie działalności naukowo-badawczej i dydaktycznej — do 50%,
 - w przypadku zawinionej rotacji powodującej ustanie lub przekształcenie stosunku pracy — o 50%,
 - w przypadku przedłużenia okresu rotacji w wyniku uzyskania przed rozwiązaniem stosunku pracy dwóch pozytywnych recenzji — o 25%,
 - w przypadku otrzymania kary porządkowej wytknięcia lub upomnienia na piśmie — o 20%,
 - w przypadku otrzymania kary dyscyplinarnej nagany, nagany z ostrzeżeniem lub nagany z pozbawieniem prawa pełnienia funkcji kierowniczych — o 50%.

W rezultacie, po wywieszeniu list 21 stycznia kilkadziesiąt osób stwierdziło, że wysokość premii została im obniżona o 50%. Prawie wszyscy złożyli odwołania. Obniżka premii zgodna była z obowiązującym regulaminem i nie budziła żadnych wątpliwości prawnych, zarówno ze strony władz uczelni, związków zawodowych jak i samych zainteresowanych. Mimo to Rektor UMCS skorzystał z przysługujących mu uprawnień i uwzględnił wszystkie złożone odwołania.

WYDZIAŁ EKONOMICZNY

AWANSE

Prof. dr hab. Waclaw Grzybowski odebrał z rąk JM Rektora UMCS na posiedzeniu Senatu 19 stycznia 1994 r. nominację ministerialną na stanowisko profesora zwyczajnego.

KSIĄŻKI

Elżbieta Skrzypek, *Systemy zapewnienia jakości — doświadczenia przedsiębiorstw*, UMCS, Wydział Ekonomiczny, Zakład Funkcjonowania Gospodarki, Lublin 1993, s. 160.

Gospodarka w procesie przemian rynkowych, pod red. G. Sobczyk, Wydawnictwo UMCS, Lublin 1993, s. 206.

„Zeszyty Naukowe Zakładu Organizacji i Zarządzania” red. naukowy Z. Szeloch, UMCS, Wydział Ekonomiczny, 1993, z. 1, s. 129.

SYMPOZJA, SEMINARIA

Z inicjatywy i pod przewodnictwem dr. hab. Mariana Żukowskiego prodziekana Wydziału Ekonomicznego odbyło się w dniach 7–9 lutego w Kazimierzu Dolnym II Międzynarodowe Sympozjum Banków Polskich i Ukrainy. Sympozjum zorganizował Wydział Ekonomiczny wspólnie ze Szkołą Zarządzania we Lwowie. W trakcie sympozjum były prezentowane m.in. systemy bankowe obu krajów, omawiane stosowne przepisy prawne i rozważane możliwości współpracy banków polskich i ukraińskich. Szczególną okazją zorganizowania sympozjum był jubileusz 50-lecia Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej i 30. rocznica istnienia Wydziału Ekonomicznego.

Prof. dr hab. Zbigniew Szeloch uczestniczył od 31 stycznia do 1 lutego 1994 r. w seminarium Facility Management w Wiedniu. Seminarium zostało zorganizowane przez Facility Management Institut w Berlinie i Management Consulting Institut w Wiedniu.

Dr Krzysztof Ciejsa-Znamirowski zorganizował 17 stycznia 1994 r. seminarium dla studentów Wydziału Ekonomicznego nt. funkcjonowania rynku kapitałowego w Polsce. Uczestniczyli maklerzy Banku Rozwoju Eksportu w Lublinie.

WSPÓŁPRACA ZAGRANICZNA

W Sectio H (Oeconomia) „Annales UMCS” (vol. XXV, 1991, opub. w 1993 r.) ukazał się artykuł Charlesa Scotta, poświęcony planowaniu miast i gmin w USA. Charles Scott jest znanym amerykańskim architektem, absolwentem Uniwersytetu Minnesota, redaktorem naczelnym międzynarodowego kwartalnika ARCHITECTUS. Kwartalnik stanowi forum współpracy i międzynarodowego dialogu w dziedzinie architektury, urbanistyki i planowania przestrzennego. Charles Scott zaprosił do współpracy na łamach tego czasopisma pracowników Wydziału Ekonomicznego specjalizujących się w planowaniu przestrzennym. Od 1991 r. publikują tam swoje prace. Kontynuacją nawiązanego dialogu jest artykuł Ch. Scotta w „Annales”. Autor porusza w nim interesujące i pouczające dla czytelnika polskiego problemy udziału społeczeństwa amerykańskiego w planowaniu.

WSPOMNIENIE BARAKÓW IWA

W minionie wakacje dokonano ostatecznej rozbiórki baraków IWA przy ul. Zana — wychowało się tam jedno pokolenie plastyków lubelskich. Im dedykujemy mikro-fotoreportaż. W trakcie rozbiórki barak sponał. Ma w tym miejscu stanąć nowy budynek mieszkalny Spółdzielni Mieszkaniowej Pracowników UMCS.

WYDZIAŁ PRAWA I ADMINISTRACJI

CZŁONKOWIE KOMITETÓW NAUKOWYCH PAN

Prof. dr hab. Wiesław Skrzydło, prof. dr hab. Andrzej Wąsek — Komitet Nauk Prawnych, Prof. dr hab. Marek Kuryłowicz — Komitet Nauk o Kulturze Antycznej.

SPOTKANIA

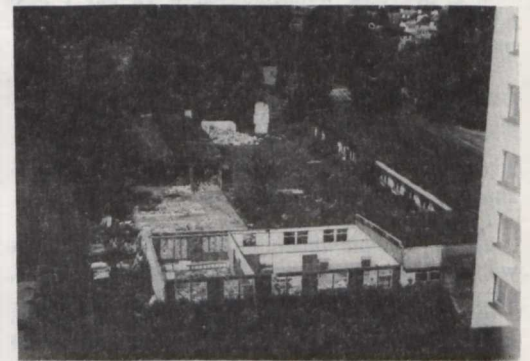
16 grudnia odbyło się spotkanie „opłatkowe”, zorganizowane przez Samorząd Studencki Wydziału w porozumieniu z Samorządem Studenckim Wydziału Prawa Kanonicznego i Świeckiego KUL. Udział wzięli m.in. dziekani obu Wydziałów: prof. dr hab. Marek Kuryłowicz oraz ks. prof. dr hab. Marian Stasiak, a także pracownicy i studenci. Spotkanie zostało przyjęte z uznaniem przez społeczność obu lubelskich Wydziałów Prawa.

22 grudnia miało miejsce przedświąteczne spotkanie członków Rady Wydziału. W spotkaniu uczestniczyli prorektorzy prof. dr hab. Marian Harsimiuk i prof. dr hab. Wojciech Witkowski. Po okolicznościowych wystąpieniach zebrani złożyli sobie życzenia świąteczne i noworoczne.

WIZYTY

17 grudnia z krótką wizytą na Wydziale Prawa i Administracji przebywał dziekan Wydziału Prawa Uniwersytetu we Lwowie prof. Michail W. Kostycki. Podczas spotkania z prorektorem UMCS prof. dr hab. Wojciechem Witkowskim oraz dziekanem prof. dr hab. Markiem Kuryłowiczem omówiono bieżące sprawy współpracy obu Wydziałów. Profesor M. Kostycki poinformował także o nowo tworzących się wydziałach prawa w Zachodniej Ukrainie, m.in. w Iwanofrankowsku (Stanisławowie), Chmielnickim (D. Proskirów) oraz w Łucku.

Prodziekan Wydziału Prawa i Administracji dr hab. Ewa Gdulewicz przebywała w grudniu w Paryżu w związku z realizacją programu badawczego (grantu). Prowadziła również rozmowy w sprawie nawiązania współpracy z uczelniami paryskimi.



WYDZIAŁY UMCS — WIADOMOŚCI BIEŻĄCE

Rubryka przygotowana na podstawie informacji nadesłanych przez Dziekanów

WYDZIAŁ HUMANISTYCZNY

CZŁONKOWIE KOMITETÓW NAUKOWYCH PAN

Dr Piotr Dymmel — Komisja Neolatynistyczna Komitetu Kultury Antycznej,
 Prof. dr hab. Albin Koprukowniak — Komitet Badania Polonii,
 Prof. dr hab. Marek Mądzik — Komitet Sławiastyki i Komisja Historyczna Polsko-Ukraińska Komitetu Nauk Historycznych,
 Prof. dr hab. Jan Pomorski — Komisja Metodologii i Historiografii Historii Komitetu Nauk Historycznych,
 Prof. dr hab. Tadeusz Radzik — Komitet Badania Polonii,
 Dr Krzysztof Skupieński — sekretarz Komisji Nauk Pomocniczych Historii, Źródloznawstwa i Edytorstwa Komitetu Nauk Historycznych PAN,
 Prof. dr hab. Ryszard Szczygiel — Komisja Historii Miast Komitetu Nauk Historycznych,
 Prof. dr hab. Józef Szymański — członek i wiceprzewodniczący Komitetu Nauk Historycznych, przewodniczący Komisji Nauk Pomocniczych Historii, Źródloznawstwa i Edytorstwa Komitetu Nauk Historycznych, członek Komisji Metrologii Historycznej oraz Komisji Geografii Historycznej Komitetu Nauk Historycznych, członek Komisji Neolatynistycznej Komitetu Kultury Antycznej,
 Prof. dr hab. Wiesław Śladowski — Komitet Badania Polonii PAN,
 Dr hab. Barbara Trelińska — członek Komisji Nauk Pomocniczych Historii, Źródloznawstwa i Edytorstwa Komitetu Nauk Historycznych,
 Prof. dr hab. Jan Orłowski — Komitet Słowianoznawstwa.

PUBLIKACJA ZAGRANICZNA

Andrzej Kokowski, *L'art militaire des Goths a l'époque romaine tardive (d'après les données archéologiques)*, [w:] *L'armée romaine et les Barbares du III^e au VI^e Siècle*, Paris 1993, s. 335–354.
 Andrzej Kokowski, *Archeologia e storia Goti dai I and IV secolo*, [w:] *I Goti*, Milano 1994, s. 48–74.

SPROSTOWANIE

Promotorem pracy doktorskiej pani mgr Jolanty Nogaj-Chachaj był prof. dr hab. Stanisław Tabaczyński, członek PAN, z Instytutu Archeologii i Etnologii PAN, recenzentami prof. prof. Janusz Kruk i Henryk Maruszczak.

DOKTORAT

7 marca 1994 r., o godz. 12.00, w sali 301 Kolegium Humanistycznego (pl. Marii Curie-Skłodowskiej 4), odbędzie się publiczna obrona pracy doktorskiej Walentyny Jakimiuk *Malarski charakter percepcji świata w liryce Fiodora Tiutczewa*. Promotor: prof. dr hab. Zygmunt Zbyrowski, WSP w Bydgoszczy, recenzenci: prof. dr hab. Jan Orłowski, UMCS, prof. dr hab. Barbara Stempczyńska, UŚ, prof. dr hab. Tadeusz Szyszko, UW. Praca została wyłożona w Bibliotece Głównej UMCS, ul. I. Radziszewskiego 11.

WYDZIAŁ POLITOLOGII

CZŁONKOWIE KOMITETÓW NAUKOWYCH PAN

Prof. dr hab. Ziemowit Jacek Pietraś, prof. dr hab. Edward Olszewski — Komitet Nauk Politycznych,
 Prof. dr hab. Władysław Kucharski, dr hab. Henryk Chałupczak — Komitet Badań Polonii,
 Prof. dr hab. Lech Zacher — Komitet Polska w XXI wieku.

27 stycznia w mediolańskim Palazzo Reale, stojącym przy prawym boku słynnej katedry, dokonano uroczystego otwarcia wystawy o dziejach Gotów. Od skromnego w zamierzeniach projektu pokazania kultury Gotów na Półwyspie Apenińskim osiągnięto pierwszą w dziejach archeologii próbę pokazania historii i kultury tego ludu od momentu pojawienia się go na obszarach Pomorza, po kres ich politycznej i etnicznej egzystencji w VIII wieku. Komitet naukowy pod kierunkiem profesorów V. Bierbrauera z Monachium, O. von Hessen w Wenecji i E. A. Arslana z Mediolanu składał się z 28 specjalistów reprezentujących Polskę (niżej podpisany), Rosję, Ukrainę, Krym, Mołdawię, Rumunię, Węgry, Austrię, Niemcy, Włochy, Francję i Hiszpanię. Wystawę zbudowano na podstawie ekspozycji pochodzących z 85 muzeów i instytucji naukowych z Włoch, Republiki San Marino,

„I GOTI” — MEDIOLAN 1994

Szwajcarii, Francji, Hiszpanii, Wielkiej Brytanii, Niemiec, Rumunii, Węgier, Polski, Mołdawii, Krymu, Ukrainy i Rosji. Zabytki z Polski zajmowały pięć pierwszych sal ekspozycyjnych, a jedną trzecią wśród nich stanowiły zabytki z badań Katedry Archeologii UMCS, będące aktualnie w dyspozycji Muzeum Okręgowego w Zamościu. Dla pokazania najstarszego gockiego sarkofagu z miejscowości Bagicz na Pomorzu przebudowano od podstaw jedną z sal; sensacją wzbudził zbudowany w Lublinie model-makieta cmentarzyska z kręgami kamiennymi z Odrów, autorstwa Tomasza Krajewskiego, a w kulturach najgoręcej dyskutowano znalezisko nikiu z początku III w. z Gródka nad Bugiem. Na konferencję prasową poprzedzającą otwarcie zgłosiło się około czterystu dziennikarzy i kilka stacji telewizyjnych. Bramy pałacu w chwili otwarcia szturmował wielotysięczny tłum. Z uwagi na wartość zebranych zabytków przedsięwzięto największe środki ostrożności wewnątrz i w otoczeniu pałacu.

Do dyspozycji zwiedzających przedłożono 400-stronicowy katalog, będący jednocześnie kompendium wiedzy o historii i archeologii Gotów. Nadto można było się zaopatrzyć w „tradycyjne” akcesoria pamiątkowe: okolicznościowe koszulki, krawaty, szklanki, kopie biżuterii gockiej, plakaty, pocztówki ... Organizatorzy liczą się z około 100 tys. zwiedzających.

Udział w programie przygotowawczym nieskromnie poczytuję sobie za własny sukces. Dumny jednak jestem, że honor reprezentacji Polski na każdym szczeblu organizacyjnym i merytorycznym wystawy powierzono archeologowi z Katedry Archeologii UMCS w Lublinie. Jest to bowiem dowód uznania osiągnięć naukowych i promocja imienia mojej Uczelni w niezwykle hermetycznym dla „nowych” światku prahistoryków, archeologów i muzealników.

Andrzej Kokowski

WYDZIAŁ FILOZOFII I SOCJOLOGII

W listopadzie ub. r. Komitet Wykonawczy Europejskiego Towarzystwa Socjologii Medycyny (ESMS) podjął decyzję o powierzeniu dr. Włodzimierzowi Piątkowskiemu z Zakładu Socjologii Medycyny i Rodziny obowiązków współorganizatora europejskiego kongresu socjologii medycyny, który będzie obradował w Wiedniu od 16 do 19 września br. pod hasłem *Zdrowie i medycyna w nowej Europie* ("Health and medicine in the new Europe").

Z prac Senatu

dokończenie ze strony 1
 rciu niektórych dziekanów „ocenzurowały” zgłoszone wcześniej przez senatorów kandydatury do komisji. Wywołało to ostre reakcje ograniczanych w swoich prawach członków senatu. Pikanterii dodaje fakt, że jeden z prawników poważnie argumentował, iż senat może pozbawić senatora prawa swobodnego zgłaszania kandydatów! Ostatecznie na kartach do głosowania umieszczono nazwiska wszystkich zgłoszonych i wszyscy zostali... wybrani! Nie znalazły uznania senatu propozycje ograniczenia liczebności składu komisji do 11–15 osób. Dzięki temu mamy obecnie np. komisję ds. badań liczącą 22 członków. Życzę owocnych i krótkich obrad!

(wak)

4 posiedzenie 19 stycznia 1994 roku

Pierwsze w nowym roku posiedzenie rozpoczęło się od życzeń rektora oraz wręczenia nominacji na stanowisko profesora zwyczajnego **Wacławowi Grzybowskiemu**.

Gros czasu posiedzenia zajęła dyskusja w sprawach kadrowych. W zamierzeniu władz rektorskich miała być sygnałem, że traktują one poważnie sytuację, jaka wytwarza się na uniwersytecie. W trakcie obecnej kadencji należy podjąć decyzje: 1) jak postępować z profesorami nadzwyczajnymi, którzy nie otrzymają w ciągu 5 lat tytułu profesorskiego, 2) co robić z rosnącą grupą adiunktów z habilitacjami (obecnie około 70 osób) oraz 3) jak postępować z adiunktami zatrudnionymi dłużej niż 9 lat. Ten ostatni problem jest tym ostrzejszy, że wobec wyczerpania (i przekroczenia na niektórych wydziałach) limitów wyznaczonych statutowo, wszyscy adiunkci, którym w tym roku upływa 9-letni termin, powinni zostać zwolnieni! Senatorzy wymienili poglądy na te tematy według zasady, „co mówca to stanowisko” i doszli do wniosku, że należy przekazać te kwestie do dyskusji na posiedzeniu odpowiedniej komisji senackiej. Ponieważ jednak postanowienie statutu w sprawie limitów ilościowych nie jest spełnione, senat zdecydował podjąć uchwałę w tej kwestii (publikowaną na stronie 2).

Senat zaopiniował pozytywnie kandydata na stanowisko dyrektora wydawnictwa uniwersyteckiego. Został nim **Andrzej Peciak**.

Senat poparł wnioski o powołanie na stanowisko profesora nadzwyczajnego doktorów habilitowanych **Barbary Trelińskiej (H)**, **Tadeusza Kuczumowa (MfF)** i **Stefana Nawrota (Filia)**.

W informacjach bieżących dowiedzieliśmy się, że termin wypłaty podwyżek nie jest znany władzom rektorskim, zaś „trzynastka” będzie wypłacana dopiero w lutym. Władze rektorskie zdecydowały nie wykupywać zniżek kolejowych dla pracowników. Mówi się o rekompensacie w wysokości 400 000 zł (brutto). W jakim stopniu uderzy to po kieszeni nauczycieli akademickich, którzy podróżują dużo nie tylko „na delegacje”, to dyskusja nie na to sprawozdanie. W każdym razie oba związki poparły solidarnie to rozwiązanie.

(wak)



Rys. Józef Tarłowski

Wyciąg z protokołu posiedzenia Senatu w dniu 31 marca 1993 roku

SPRAWOZDANIE Z PRZEGLĄDU ADIUNKTÓW

Pan prorektor KAZIMIERZ GOEBEL

— W imieniu pana Rektora chciałbym przedstawić naszą, uzgodnioną wersję wydarzeń z marca tego roku, inną niż „gazetowa”. Wszyscy państwo wiecie, że w marcu odbyły się spotkania panów dziekanów z panem Rektorem i ze mną, dotyczące zwolnień adiunktów, którym mija w tym roku 9-letni okres zatrudnienia.

Spotkania odbyły się w obecności przedstawicieli związków, katedr i instytutów. Przypomnę, że na skutek przepisów ustawy w tym roku około 276 osób powinno być zwolnionych. Statut UMCS i Senat zobowiązał nas do przeprowadzenia takich rozmów, nie były one narzucone zewnątrz. Także Statut zobowiązał nas oraz dziekanów i rady wydziałowe do rozpatrzenia każdego przypadku indywidualnie. Na jednym z poprzednich Senatów powiedziałem, że: „jeżeli będziemy chcieli się wykpić, to my potrafimy to zrobić; pytanie jest tylko takie, czy chcemy się wykpić”?

Dzisiaj na to pytanie mamy już odpowiedź. Spotkania były sensowne, robocze, czasem bardzo ostre. W wyniku tych rozmów jesteśmy gotowi z panem Rektorem podpisać 44 osobom wymówienia z dniem 1 października 1993 r. W stosunku do 28 osób z tych 44, panowie dziekani wyrazili chęć zatrudnienia na stanowiskach bądź starszych wykładowców, bądź stanowiskach technicznych. Postanowiliśmy z panem Rektorem, że te kwestie rozstrzygniemy w czerwcu. Wśród tych 28 osób są też takie, które mogą wcześniej odejść na emeryturę, bądź co do których związki wystąpią o zaniechanie działań z uwagi na pełnione funkcje. Osób, które nie mają żadnego zabezpieczenia, jest 16 lub 13, w zależności od tego, jak się liczy. Teraz — czy po tych zwolnieniach stan zatrudnienia na wydziałach jest zgodny ze Statutem czy nie? W więk-

szości przypadków tak, jedynie na Wydziale Ekonomicznym jest inaczej.

Chcielibyśmy podzielić się z Senatem impresjami z tych spotkań i rozmów. Były one gorzkie, ale proszę tego nie odczytywać, że chcemy tutaj „wylewać gorzkie żale”; te spotkania były potrzebne, choć myśmy z panem Rektorem swojego zdania nie zmienili, mimo że były one nieprzyjemne dla nas. Potwierdziła się teoria „psychologii w górę”, o której często wspominaliśmy w rozmowach prywatnych i tu, na Senacie, polegająca na przesuwaniu nieprzyjemnych decyzji, które powinny być podjęte na dole, w górę. Większość naszych rozmówców oczekiwała od nas podjęcia decyzji. Odczuwaliśmy przy tym bardzo dotkliwie coś, co ja nazywam „teorią onych”: stałeś się władzą, to jesteś „oni” — przeciwni całemu uniwersytetowi. Byliśmy dość samotni w tych rozmowach. Byliśmy dobrze przygotowani do rozmów, dokumentacja była starannie przygotowana. Przeglądając ją spostrzegliśmy, że w całej masie jest ona okropnie szara, przeciętna; owszem są w niej „rodzynki”, są „kolorowi” ludzie, ale jest to znikomy procent. Spotrzegliśmy także korelację między jakością dokonań pracowników i aktywnością naukowo-badawczą wydziałów. Na tych wydziałach, gdzie są „dziury” w sprawozdaniach naukowo-badawczych, gdzie nie stosuje się jakiejś polityki badawczej, tam równocześnie ludzie mają bardzo słaby dorobek naukowy. Chciałbym jeszcze powiedzieć o argumentach, które padały z obu stron. Naszym argumentem było to, że na uniwersytet trzeba patrzeć z pewnej perspektywy, trzeba myśleć, co stanie się z nim w przyszłości, a nie „oczyma chwili”, kierując się jakimś wydarzeniem czy chwilową sytuacją. Druga sprawa: nasz uniwersytet systematycznie się starzeje, na niektórych wydziałach jest wymiana kadry, na większości — nie.

Nasi rozmówcy wysuwali następujące, powtarzające się przy każdym spotkaniu argumenty, które nam nie odpowiadały:

Pierwszy, „robienie habilitacji”: habilitacji się nie robi, robi się badania, których wynikiem jest habilitacja. Był to bardzo częsty przypadek, kiedy dziekani i rady wydziałowe miały, zgodnie z kryteriami uchwalonymi przez Senat, przeprowadzić realną ocenę zaawansowania pracy habilitacyjnej i po przeprowadzeniu takiej analizy stwierdzały, że dany adiunkt rokuje nadzieję na zrobienie habilitacji w ciągu 2 lat. Ja pytam, na jakiej podstawie, skoro przez 10 lat nie ma żadnego dorobku naukowego? Deklaracje takie są bez pokrycia.

Drugi slogan to: „dobry dydaktyk” — nadużywany bardzo zarówno przez dziekanów, jak i przez związki. Tam, gdzie nie było dorobku, tam się natychmiast pojawiał „dobry dydaktyk”. Ja wierzę, że w tej grupie jest sporo dobrych dydaktyków, ale w tym przypadku miano to zostało nadużyte.

Trzeci argument to: „ludzie odchodzą bo...”, i tu następował płacz, że źle placimy itp. To jest prawda, ale ludzie odchodzą nie tylko z powodu niskich zarobków. Odchodzą z wydziałów, gdzie nic się nie dzieje, gdzie jest nudno, gdzie się nic nie robi.

Związki zawodowe przyjęły taktykę generalnej obrony wszystkich, za wszelką cenę, o czym tutaj nieraz już się mówiło. Oprócz tego usłyszeliśmy z panem Rektorem kilka dobrotliwych uwag wypowiedzianych nieoficjalnie na korytarzu typu: „A po co wy to robicie, tu i tak nic się nie zmienia?”, albo: „Wiecie, ja mam inne zdanie na ten temat, ale do takiego stanowiska zobligowała mnie rada wydziału”. Za te uwagi serdecznie dziękujemy, ale nie zmieniamy zdania. Te rozmowy były potrzebne; to nie była jednorazowa akcja; to się musi kiedyś zacząć. Trzeba sobie otwarcie mówić, że my tutaj swego zdania nie zmieniamy, mimo że wychodziliśmy z tych rozmów bardzo często zżwadeni, z niesmakiem. Musimy się przyzwyczaić, że uniwersytet co pewien czas musi się „oczyszczać”, musimy przyzwyczaić się do pełnej skali ocen: ktoś jest wybitny i bardzo dobry, ktoś jest średni i należy mu się szacunek i ktoś jest zły, słaby i musi odejść z uniwersytetu. Generalnie można powiedzieć, że dwaj „gladiatorzy” przegrali. Nie twierdzą, że przegrał Uniwersytet, ale przegrali wyborni i najlepsi studenci, albowiem nie będzie dla nich miejsc pracy, przegrali inni studenci, bo nie będą kształceni przez najlepszą kadrę; nie wiem, czy wygrały związki zawodowe, broniące tak dużą liczbę ludzi. Te liczby osób zwolnionych, przeniesionych na inne stanowiska, które podałem, nie spowodują zmiany obrazu ogólnej szarości. Nawet gdybyśmy zastosowali w tej chwili „akt laski”, to sytuacja nie ulegnie zmianie. O wiele ważniejsze są wyniki rozmów, które prowadziliśmy, niż to, co się tutaj stało.

ROTACJA ADIUNKTÓW W 1993 ROKU

Stan zatrudnienia na dzień 31 sierpnia 1993 r.

Wydziały	BiNoZ	Mat.-Fiz.	Chemia	Politologia	PiP	Prawo	Ekonomia	Filozofia	Humanist.	Filia	IWA	Razem
Liczba adiunktów: ogółem	73	79	63	23	50	34	45	43	118	24	25	577
którym w 1993 r. upełnił 9-letni okres zatrudnienia	39	44	38	10	22	21	31	12	46	13	—	276
którym przedłużono zatrudnienie o 3 lata	33	38	28	8	16	18	29	10	43	8	—	231
mianowanych na starszych wykładowców	2	—	2	1	5	2	1	—	3	3	—	19
przeniesionych na etaty techniczne	—	1	5	—	—	—	—	—	—	—	—	6
którym anulowano wypowiedzenie	1	1	—	—	—	—	—	1	—	1	—	4
z którymi rozwiązano stosunek pracy na zasadzie porozumienia stron	—	1	2	1	—	—	—	—	—	1	—	5
którym wręczono wypowiedzenia	—	—	1	—	—	—	—	2	—	—	—	3
których wyrotowano	2	2	—	—	—	—	—	—	—	—	—	4
Uwagi:*	1	1	—	—	1	1	—	—	—	—	—	4

*Osoby przechodzące na emeryturę w 1994 i 1995 r., osoby przebywające na urlopiach bezpłatnych.

„Przegląd Tygodniowy” nr 1(614) z 2 I 1994, s. 17

Nie wiemy dokładnie, które uczelnie są dobre, a które złe. Gdyby tak było w muzyce, nie znalibyśmy Pendereckiego

SZKOŁY I SZKÓŁKI

ADAM WOJCIECHOWSKI

Część pieniędzy podatników rząd przeznacza na naukę, zarówno dobrą, jak i złą. Podobnie czyniły wszystkie dotychczasowe, powojenne rządy. Deklarowały poparcie dla nauki. Nie potrafiły jednak powiedzieć, o jaką naukę im chodzi i trudno się temu dziwić. Ich przedstawiciele nie mieli pojęcia o tym, na jakie zespoły badawcze stawiać, które instytuty, uczelnie, jakich naukowców faworyzować, dofinansowywać.

Gdyby podobnie było w muzyce, nie znalibyśmy Pendereckiego, nie szczycilibyśmy się nim. Mielibyśmy po prostu jedną wielką „polską muzykę”, w której jakiś Penderecki byłby stawiany na równi z kompozytorem zespołu „Pieczonych Schabów”.

Takie przeniesienie mechanizmów utrwalonych w nauce do muzyki wydaje się absurdem. A jednak rządy i agendy rządowe nadzorujące rozwój nauki godzą się z dotychczasowym anachronicznym stanem rzeczy. Podobnie jak środki masowego przekazu, nie potrafią wskazać najlepszych i najgorszych uczelni. O ile wolny rynek zaczął ujawniać lepszych i gorszych producentów, to jego mechanizmy tylko w nieznaczny stopniu zaczęły obejmować szkoły wyższe. Brak rzetelnego systemu oceny jakości uczelni i placówek badawczych przyczynił się po części do upadku rangi nauki, zubożenia warsztatów badawczych, emigracji wewnętrznej i zewnętrznej pracowników nauki.

W krajach, dla których nauka jest istotnym czyn-

Wyższe Szkoły Pedagogiczne

1. Kraków (1B, 3C)
2. Opole (3C)
3. Kielce (2C)
4. Rzeszów (2C)
5. Bydgoszcz (2C)
6. Słupsk (2C)
7. Zielona Góra (1B)
8. Częstochowa (1C)
9. Olsztyn (1C)
10. Warszawa — WSPS (1C)

i innych specjalistów na poziomie europejskim, by ich dyplom mógł być honorowany w innych krajach.

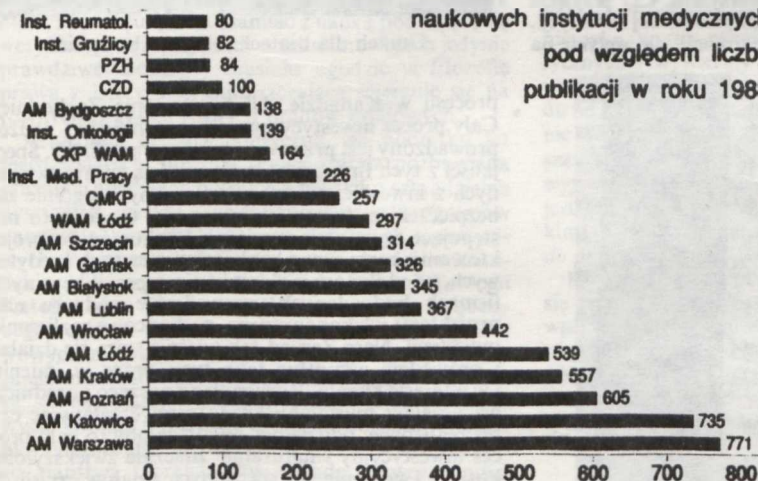
Chcąc uszeregować uczelnie od najgorszych do najlepszych, poszukiwałem informacji w rozmowach z członkami Rady Głównej Nauki i Szkolnictwa Wyższego, szefami departamentów uczelnianych, w resortach edukacji i zdrowia, Biurze Informacji Naukowej PAN, Ośrodku Przetwarzania Informacji. Żadna z tych instytucji nie dysponowała odpowiednimi ocenami. I tylko ostatnio zakończona kontrola NIK dostarczyła pewnych wycinkowych danych.

Spośród 100 uczelni podległych resortowi edukacji narodowej NIK skontrolowała 6 uniwersytetów, 12 szkół technicznych, 5 rolniczych, 4 pedagogiczne, 1 ekonomiczną. Stwierdziła, że w latach 1991–1992 zmalała liczba samodzielnych pracowników naukowych ze stopniem doktora

habilitowanego, w Politechnice Poznańskiej nawet o 25 procent. Najstabilniejszą grupą okazali się adiunkci. Zaledwie w 5 uczelniach zwiększyła się liczba prac naukowych, w pozostałych — zmalała.

Aż w 7 uczelniach w ciągu dwóch lat ponad dwukrotnie zmniejszyła się liczba prac doktorskich (WSI Koszalin, WSP Słupsk i Opole, AE Katowice, politechnika częstochowska, lubelska

Pierwsza dwudziestka naukowych instytucji medycznych pod względem liczby publikacji w roku 1988



niem zwiększania dochodu narodowego, mechanizmy oceniania placówek badawczych, obowiązują już od wielu lat. Tak jest w USA, Wielkiej Brytanii, Francji, a ostatnio również w Niemczech. Oceną poziomu kształcenia zajmują się też różne międzynarodowe organizacje. Niektóre z nich „ważą” dyplomy uczelni jako legitymację poziomu wiedzy w różnych krajach. Organizacje te chcą również wiedzieć, które z polskich uczelni kształcą inżynierów, lekarzy

Uniwersytety

1. Warszawa (12A, 7B, 4C)
2. Poznań (8A, 2B)
3. Kraków (7A, 4B)
4. Gdańsk (3A, 3B, 2C)
5. Łódź (2A, 3B, 2C)
6. Wrocław (2A, 2B, 2C)
7. Lublin (1A, 4B, 3C)
8. Toruń (1A, 3B, 2C)
9. Katowice (5B, 5C)
10. Szczecin (1B, 5C)

i krakowska). W 14 uczelniach znacząco zmniejszyła się liczba habilitacji. Niektóre uczelnie wspaniałomyślnie przedłużyły ustawowy 9-letni okres zrobienia habilitacji: do 15 lat — Politechnika Śląska, 35 lat — AR Kraków, 40 lat — Politechnika Łódzka i AGH. W ten sposób zagwarantowały one nietykalność adiunktów aż do emerytury. Jednocześnie coraz więcej naukowców bierze wielomiesięczne urlopy bezpłatne, które wykorzystuje na wykonywanie lepiej płatnych prac.

Tak więc stan potencjału badawczego uczelni pogarsza się, a wraz z nim zdolność dobrego kształcenia. Bardziej zatrważający wydaje się inny fakt. W 1992 r. aż 56 proc. uczelnianych placówek badawczych, ubiegających się o środki z Komitetu Badań Naukowych, z powodu niedostatecznego potencjału badawczego środków tych nie otrzymało.

Zespoły badawcze, które nie mają pieniędzy na badania, zwykle ich nie prowadzą. Ograniczają się głównie do kształcenia, na które otrzymują pieniądze z Ministerstwa Edukacji Narodowej, proporcjonalnie do liczby studentów. Dlatego wiele uczelni gwałtownie zwiększyło limity naboru studentów. Jeśli zwiększony nabór miał posłużyć zwiększeniu odsiewu po pierwszym semestrze, to pół biedy. Gorzej, gdy zwiększoną liczbę studentów kształci się w niedostatecznych warunkach: lokalowych, kadrowych, badawczych. Część pieniędzy uczelnie starają się zdobyć z różnego typu prac zleconych. Tym niemniej te uczelnie, które kształcą studentów, nie prowadząc badań, łamią podstawowy ustawowy wymóg stawiany szkołom akademickim. Stają się szkółkami. W ten sposób dokonuje się od dawna postulowany podział uczelni na akademickie i zawodowe.

Do stworzenia w Polsce pierwszego z prawdziwego zdarzenia systemu oceny szkół wyższych przystąpił

Akademie Ekonomiczne

1. Warszawa (1A, 5B)
2. Poznań (2B, 1C)
3. Kraków (1B, 2C)
4. Wrocław (1B, 1C)
5. Katowice (2C)

resort zdrowia i Rada Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Prace nad takim systemem niepokojąco się przeciągają i jej przewodniczący nie potrafi powiedzieć, kiedy się zakończą. Uczelnie słabe bronią się przed wprowadzeniem systemu, bo też one mogą stracić najwięcej. Rodzą się więc wątpliwości, czy dobrze się stało, że taki system opracowuje rada, czyli samorządny reprezentant interesów uczelni, a nie resort edukacji nadzorujący pracę uczelni i przydzielający im pieniądze na badania.

dokończenie na stronie 17

POLITECHNIKI

1. Warszawska (8A, 7B, 2C)
2. Wrocławska (7A, 4B, 2C)
3. AGH (6A, 6B, 2C)
4. Śląska (4.5A, 6.5B, 3C)
5. Łódzka (5A, 4B, 1C)
6. Gdańska (4A, 5B, 1C)
7. Krakowska (3A, 3B, 3C)
8. Szczecińska (1A, 4B, 2C)
9. Poznańska (1A, 4B, 1C)
10. Częstochowska (3B, 1C)
11. Białostocka (3B, 2C)
12. Świętokrzyska (1B, 2C)
13. Lubelska (3B, 1C)
14. Rzeszowska (2B, 2C)
15. WSI Koszalin (1B, 3C)
16. WSI Opole (1B, 3C)
17. WSI Zielona Góra (1B, 3C)
18. WSI Radom (1B, 2C)

Z dyrektorem Zarządu Inwestycji Szkół Wyższych inż. Jerzym Kucharczykiem rozmawia Elżbieta Mulawa-Pachol

INWESTYCJE

— Nazwa kierowanej przez Pana jednostki brzmi: Zarząd Inwestycji Szkół Wyższych, a tymczasem prasa ostatnio doniosła, że będziecie Państwo prowadzić inwestycję lubelskiego teatru przy ul. Skłodowskiej. Czy nie ma w tym sprzeczności, czy też czegoś co najmniej dziwnego?

Absolutnie nie. Chociaż istotnie określenie zawarte w nazwie kierowanej przeze mnie jednostki jest już obecnie nieadekwatne. Szkolnictwo wyższe dysponuje aktualnie bardzo uszczuplonymi środkami, wychodzimy więc ze swoją ofertą poza dotychczasowe tradycyjnych kontrahentów. Działalność tę prowadzimy naturalnie za zgodą resortu edukacji. Pod tym względem władze edukacji dają nam zupełną swobodę i swoją działalność możemy rozszerzyć na inne podmioty gospodarcze. Tym niemniej naszym najważniejszym partnerem jest szkolnictwo i uczelnie wyższe, a przede wszystkim Uniwersytet. Stąd bowiem się wywodzimy; w latach 50. właśnie na Uniwersytecie powołana została jednostka służb inwestycyjnych Uczelni przekształcona po wielu latach w istniejący do dzisiaj Zarząd Inwestycji Szkół Wyższych.

— Na rzecz Uniwersytetu prowadzone są obecnie budowa pawilonu biotechnologii, rozbudowa Biblioteki Głównej, basen, a w perspektywie Centrum Języka i Kultury Polskiej dla Polonii i Cudzoziemców i modernizacja siedziby Wydziału Politologii. A co Zarząd wykonuje na rzecz innych lubelskich uczelni?

— Mogę mówić jedynie o Politechnice i Akademii Rolniczej. Inwestycje na KUL i lubelskiej AM prowadzone są przez inne niż nasza jednostki. W Akademii pełniemy funkcje inwestorskie dla obiektów rozpoczętych na Felinie. Pozostały tam do realizacji jedynie obiekty inwestycyjne z tzw. planowania centralnego i jest to Wydział Technologii Rolniczej. O rozmiarze prowadzonych tam prac decyduje przede wszystkim szczupłość posiadanych środków. Realizowane są wyłącznie inwestycje wcześniej planowane, wcześniej rozpoczęte i te, które mogą być zakończone w ciągu 2-5 lat.

— Nie będzie więc zatem realizowany konkurencyjny dla naszej dzielnicy projekt Dzielnicy Akademii Rolniczej na Felinie?

— Wzniesione tam zostały dwa domy studenckie na ok. 600 osób i duża stołówka. Tej ostatniej, notabene, ze względu na zmniejszone zainteresowanie, zmuszeni byliśmy w części kubatury zmienić przeznaczenie. Kończymy wspomniany pawilon i dalej nic się nie dzieje.

— Z przyczyn?

— Nie mogę mówić w imieniu władz Akademii Rolniczej. Na pewno tak się dzieje z powodu ogólnej znanej niedobrej sytuacji finansowej całego resortu; to przecież nie jest tajemnicą. Być może przyczyn szukać należy w spadku popularności i zainteresowania studiami wyższymi. A może Akademii Rolniczej wystarczy już posiadana dotychczasowa baza w Dzielnicy Uniwersyteckiej oraz to, co do tej pory zostało wybudowane w osiedlu na Felinie. Wykonujemy roboty adaptacyjne w obiektach AR,



Dyrektor Jerzy Kucharczyk prywatnie

zmieniając ich przeznaczenie w zależności od zmiany potrzeb.

— Na przykład?

— Prowadzimy całość prac inwestycyjnych przy adaptacji dawnej kotłowni przy ul. Głębokiej. Znajdą się tam dwie sale gimnastyczne i parę pomieszczeń administracyjno-gospodarczych dla obsługi oraz administracji AR. Podkreślam jednak, trudno mi składać wyjaśnienia w imieniu władz AR, czemu nie są kontynuowane inwestycje na Felinie.

— A jak wygląda sprawa z Politechniką Lubelską?

— Podobnie. Praktycznie od kiedy w latach 80. ukończyliśmy budowę hali sportowej i obiektów dydaktycznych przy ul. Nadbystrzyckiej, Politechnika nie inwestuje. Wiem, że władze tej uczelni starają się o uruchomienie środków na rozpoczęcie budowy Instytutu Ochrony Środowiska. I jest to, o ile wiem, wszystko. Ogłoszony i rozstrzygnięty przed laty konkurs na zagospodarowanie Dzielnicy Politechniki przewidywał wiele interesujących rozwiązań w postaci nowych inwestycji. Doskonale pamiętam projekty obiektów sportowych: boiska, korty, bieżnie itp. Szkoda, że w tym zakresie nic się nie dzieje.

— Wróćmy zatem do Uniwersytetu. Czy przyjęcie nowej, „historycznej” i tak skomplikowanej inwestycji, jaką jest budynek teatru i filharmonii, nie wpłynie na

jakość, terminowość, staranność itp. rzeczy w naszych uniwersyteckich inwestycjach?

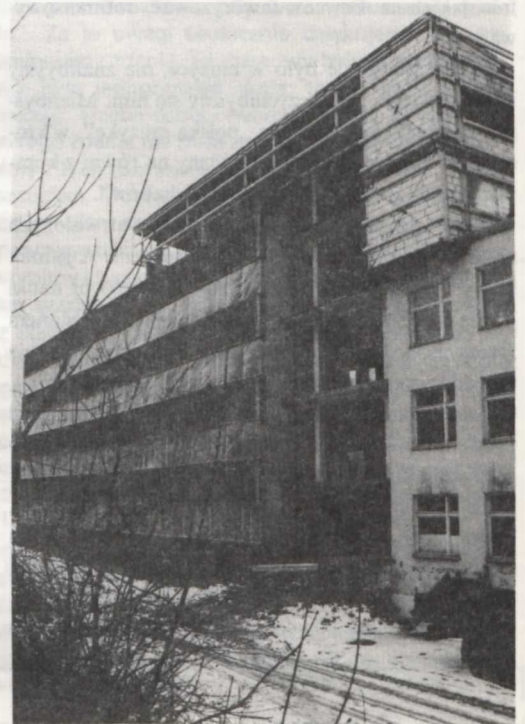
— Przeciwnie. Przyjęcie tej inwestycji w żaden sposób nie wpłynie na terminowość czy jakość wykonywanych na rzecz UMCS usług. Muszę przy tej okazji się pochwalić, że wygranie konkursu na tę inwestycję było najlepszym dowodem umiejętności i jakości pracy Zespołu. Jesteśmy obecnie najstarszą jednostką inwestycyjną w Lublinie. Mamy wieloletnią tradycję i umiejętności udokumentowane realizacją ponad 2 mln m³ kubatury najrozmaitszych obiektów — dydaktycznych, mieszkalnych po wyspecjalizowane, jak: laboratoria naukowo-badawcze, obiekty sportowe czy obiekty dla służby zdrowia.

— Ale Zarządy Inwestycji Szkół Wyższych w całym kraju upadają, poza wami istnieje chyba w tej chwili zaledwie kilka.

— Działają jeszcze we Wrocławiu i Poznaniu. Zmieniona sytuacja gospodarcza i okrojone środki finansowe spowodowały ich likwidację. Kurczowe trzymanie się dotychczasowych kontrahentów, czyli resortu edukacji nie dawało możliwości utrzymania się przy tak drastycznie ograniczanych środkach na inwestycje.

— A może po prostu zrezygnowano ze zbyt drogiego pośrednika, jakim były zarządy inwestycji. Prowadzicie bowiem tylko nadzór inwestycyjny, a wszystkie inne czynności i prace zlecacie po prostu innym firmom projektowym, budowlanym.

— Z pewnością nie jesteśmy najtańsi, lecz zaoszczędzone przez nas miliony są bardzo wymierne. Przy wspomnianej przez Panią inwestycji budowy teatru i filharmonii koszt utrzymania dotychczasowej dyrekcji teatru w budowie kształtował się na poziomie 12% wartości robót, my to robimy za 3,5%. Nie mogę mówić, jak jest z procesem inwestycyjnym na całym świecie. Znam jedynie organizowanie tego



Gmach dla biotechnologii w budowie



Obiekty Politechniki Lubelskiej

procesu w Kanadzie, USA i Europie Zachodniej. Cały proces inwestycyjny, jego organizacja i nadzór prowadzony jest przez wyspecjalizowane firmy. Specjaliści z tych firm zajmują się całością spraw związanych z inwestycjami spraw nazywanych ogólnie zabezpieczeniem interesów inwestora. Czyli są to następujące czynności: rozpisanie konkursów na projektowanie, rozmowy z bankami w sprawach kredytowych, po ulokowanie zlecenia w wyspecjalizowanych firmach budowlanych, prowadzenie nadzoru nad projektami, wykonawstwem, po końcowe rozliczenie inwestycji. Nasz Zarząd tak właśnie stara się działać i prowadzić wszystkie tego typu prace w imieniu i w interesie klienta. Rezygnując z naszego poradnictwa uczelnia musiałaby każdą sprawę załatwiać czy też realizować oddzielnie. Wydłużałoby to cały proces inwestycyjny i naturalnie znacznie zwiększyłoby koszty. Tworzenie zaś specjalnych działów czy służb od nowa, od podstaw też nie jest dobrym rozwiązaniem. Proszę mi wierzyć, proponowane przez nas możliwości są najlepsze i na pewno konkurencyjne wobec wymienionych rozwiązań.

— Czy rzeczywiście najlepsze, czy też nie istnieje dla nich konkurencja?

— Konkurencja istnieje jak we wszystkich działach gospodarki. Zostają jedynie najlepsi. Przegrały konkurencje inwestycyjne służby miejskie, tzw. DIM-y oraz powstałe na ich bazie spółki. Obecnie na rynku liczy się profesjonalizm, jakość, sprawna organizacja. I takie działania gwarantujemy.

Rozmawiała
Elżbieta Mulawa-Pachol

Pochwała swarów w nauce

ROMAN A. TOKARCZYK

POLSKIE SPORY O POTRZEBĘ FILOZOFII PRAWA

Motto: *Iurisprudentia — vera, non simulata philosophia*

Spory w filozofii prawa

są zjawiskiem nader typowym, wręcz niezbędnym dla samego jej rozwoju. Czymś natomiast zdecydowanie nietypowym było zakwestionowanie potrzeby istnienia filozofii prawa jako zarówno odrębnej dyscypliny wiedzy jak i przedmiotu nauczania akademickiego. Mówiąc najogólniej, spory w filozofii prawa w ostatecznym rozrachunku sprowadzają się do odwiecznej polemiki zwolenników prawa natury ze zwolennikami pozytywizmu prawniczego. I znowu, mówiąc najogólniej, ci pierwsi przemawiają głównie w imieniu władzy państwowej, ci drudzy zaś w imieniu zachowywania praw jednostki ludzkiej. Wszystkie bardziej szczegółowe spory w filozofii prawa są refleksem dylematu pomiędzy pozytywizmem prawniczym a prawem natury. Pozostawiając spory w filozofii prawa na uboczu naszych rozważań, zatrzymajmy się nieco przy polskich sporach o potrzebę filozofii prawa.

W okresie do II wojny światowej w polskim prawnictwie ścierały się ze sobą różne nurty myślowe, samo zaś prawo pozostawało w zgodzie z postulatami liberalnie pojmowanego prawa natury. Po II wojnie światowej zmiana polskiego ustroju politycznego na socjalistyczny stworzyła warunki dla oficjalnie podkreślonej przewagi pozytywizmu prawniczego nad myślą prawnonaturalną. Pozytywizm prawniczy bowiem był lepszym narzędziem wyrażania potrzeb autorytarnej władzy niż prawo natury, kojarzone ze zbyt daleko posuniętym liberalizmem. Pozytywizm prawniczy zdawał się ówczesnej władzy pozostawać w zgodzie z założeniami marksizmu przyjętego oficjalnie za obowiązującą doktrynę polityczną. Wiara w nadzwyczajną siłę marksizmu jako doktryny i zarazem programu przeobrażeń społecznych była tak duża, że zaczęto go utożsamiać z nauką poddającą się weryfikacji. Przypisywanie marksizmowi cech jedynie prawdziwej doktryny musiało ugodzić w filozofię prawa z istoty swej dopuszczającej ścieranie się na równych prawach różnych prądów myślowych.

Arbitalną decyzją polityczną, na początku lat pięćdziesiątych, filozofia prawa została pozbawiana oficjalnej akceptacji polskich władz jako samodzielna dyscyplina wiedzy i wyeliminowana z programów nauczania akademickiego w uczelniach państwowych. Przetrwiała jedynie, nie bez trudności, w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim i Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie. Wbrew zasadzie swobodnego rozwoju myśli naukowej, w uczelniach państwowych miejsce skazanej na banicję filozofii prawa zajęła marksistowska teoria państwa i prawa, ciesząca się entuzjastycznym poparciem władz państwowych. Oto jak wyrazili jej cele czołowi polscy zwolennicy odrzucenia filozofii prawa: „Marksistowska teoria państwa i prawo głosi zasadę praworządności i posłuszeństwa prawu socjalistycznemu [...] przyjmując wyłączenie obowiązującego prawa pozytywnego” (W. Lang, J. Wróblewski, S. Zawadzki: *Teoria państwa i prawa*, Warszawa 1980, s. 490).

Kwestionowanie potrzeby filozofii prawa

przez zwolenników marksistowskiej teorii państwa i prawa, a nawet niektórych filozofów, wspierane było różnorodną argumentacją. Nie było to w gruncie rzeczy kwestionowanie samego przedmiotu zainteresowań filozofii prawa przyjętego w szerszym lub

węższym zakresie przez teorię państwa i prawa oraz historię doktryn politycznych i prawnych, lecz jej metod jako sprzecznych z metodą materializmu dialektycznego i historycznego. Podkreślił to mocno Stanisław Ehrlich, gorliwy wówczas zwolennik marksistowskiej koncepcji teorii państwa i prawa: „Marksistowsko-leninowska teoria państwa i prawa opiera się na zasadach jedynie naukowego światopoglądu — na materializmie dialektycznym i historycznym [...] bada państwo i prawo we wzajemnym związku, gdy tymczasem burżuazyjna teoria odrywa naukę o państwie od nauki prawa. Pierwszą łączy teoria burżuazyjna z nauką prawa państwowego, a z drugiej strony tworzy odrębną dyscyplinę pod nazwą teorii, filozofii czy nawet encyklopedii prawa” (*Teoria państwa i prawa*, Łódź-Warszawa 1956, s. 6).

Grzegorz L. Seidler przypisał doktrynom politycznym i prawnym wyższą wartość poznawczą niż koncepcjom filozofii prawa, będącym, jego zdaniem, „przedmiotem dowolnej spekulacji i fantazji; dopiero dzięki marksizmowi zjawiska społeczne zostały ujęte w sposób ściśle naukowy” (G. L. Seidler: *Myśl polityczna Starożytności*, Kraków 1961, s. 5). Według filozofa Tadeusza Kotarbińskiego należałoby „Prześćać używać zwrotu »filozofia prawa«, a operować tylko zwrotem »filozofia prawnictwa«, upatrując zadanie tej dyscypliny w uświadomieniu analitycznym i krytycznym pojęć, metod, zagadnień, założeń i osiągnięć ogółu nauk o prawie. Można uzgodnić tę ostatnią terminologię z marksistowską [...]” (*Kurs logiki dla prawników*, Warszawa 1963, s. 194). Zakwestionowali filozofię prawa jako należącą do nauki burżuazyjnej K. Opalek i J. Wróblewski: „Spekulatywne rozważania o stojącym ponad pozytywnym porządkiem prawnym prawie natury i ponadczasowym ideale państwa, krzewiące się po dziś dzień w nauce burżuazyjnej, posiadają co prawda znaczenie jako wyraz określonych dążeń społeczno-politycznych i wywierają nie raz w przeszłości doniosły wpływ na przemiany ustrojowo-prawne, ale ze względu na idealistyczne założenia filozoficzne są naukowo nie do przyjęcia” (*Zagadnienia teorii prawa*, Warszawa 1969, s. 353). Podobnie sądził A. Łopatka, wyjaśniając, że zerwanie z nazwą „filozofia prawa” jest „zarazem zerwaniem z różnymi niemarksistowskimi spekulacjami na temat państwa i prawa” (*Wstęp do prawnictwa*, Warszawa 1969, s. 12).

Kwestionowanie potrzeby filozofii prawa zbiegało się początkowo w czasie z największym nasileniem wpływów stalinizmu w nauce polskiej, później trwałoby niejako siłą inercji. Niemalą rolę odgrywała przy tym później, po nastaniu tzw. odwilży politycznej, niechęć do zmiany orientacji myślowej. W latach pięćdziesiątych zaczęła się jednak zaznaczać

polaryzacja stosunku do filozofii prawa

Najpierw filozofujący etyk Henryk Jankowski zwrócił uwagę na potrzebę rewindykacji dobrych tradycji rozwoju filozofii państwa i prawa („*Studia Filozoficzne*” 1972, nr 6). Później, na gruncie rozwijającego się ducha liberalizmu w nauce polskiej, mogły się pojawić zasadniczo czworakie poglądy na temat potrzeby filozofii prawa. Po pierwsze, zwolennicy teorii państwa i prawa, monopolizującej uprawienie do poznawania sensu prawa, zaczęli czynić pewne ustępstwa na rzecz filozofii prawa. Wróblewski, a za nim Lang, uznali zagadnienia filozofii prawa

za integralną część przedmiotu teorii państwa i prawa. Opalek, po pewnej ewolucji, skłonny był przyznać przewagę metod filozofii prawa nad metodami teorii państwa i prawa w zakresie ogólnych problemów prawnictwa. Po drugie, Seidler, odchodząc od swego wcześniejszego stanowiska, ostatecznie zawęził przedmiot filozofii prawa do rozważań o charakterze aksjologicznym. Po trzecie, Maria Szyszkowska ukazała przedmiot filozofii prawa w rozległej perspektywie myślowej kantyzmu i neokantyzmu. Po czwarte, autor niniejszego szkicu, w polemice z powyższymi stanowiskami, opowiedział się za koncepcją filozofii prawa w sensie autonomicznej i wszechstronnie ukształtowanej dyscypliny wiedzy, obejmującej pluralistyczne poglądy i metody poznawcze.

Na obrzeżach wspomnianych stanowisk pojawiały się spory o to, kim właściwie powinni być filozofowie prawa. Zarzuty, że filozofowie prawa nie są w gruncie rzeczy ani typowymi prawnikami, ani typowymi filozofami, tylko niekiedy i po części mogły znajdować uzasadnienie. Słabo znaczenie koncepcji jednostronnego powiązania filozofii prawa z prawnictwem albo filozofią. Coraz szerszą akceptację zyskiwał pogląd, który osobiście podzielam, o powiązaniach przedmiotu i metod filozofii prawa, z jednej strony, z najszerszym pojmowanym prawem, z drugiej zaś strony z filozofią w różnych jej odmianach. Zarysowały się granice dyskursu o potrzebie filozofii prawa, rozciągające się pomiędzy minimalizmem Jerzego Wróblewskiego a maksymalizmem niżej opisanego. Jeszcze w 1987 r. Wróblewski w angielskojęzycznej, opublikowanej we Włoszech bibliografii polskiego prawnictwa podkreślał z całą mocą, że „W Polsce nie istnieje odrębna filozofia prawa, lecz teoria zawierająca problemy filozoficzne” (*Legal Philosophical Library. Poland*, s. 22). Recenzując dzieło K. Opalka i J. Wróblewskiego *Prawo — metodologia, filozofia, teoria prawa* (Warszawa 1991) napisałem m.in.: „Wróblewskiego rozróżnianie postawy filozoficznej i afilozoficznej w teorii prawa nie znajduje dostatecznego uzasadnienia w jego wywodach i spotyka się z odmiennym poglądem Opalka [...]. Należałoby raczej określić filozoficzne afiliacje tego, co mieni się teorią prawa. Określenie takie pozwałoby mówić z kolei o filozofii prawa, a nie teorii prawa” („*Państwo i Prawo*” 1992, nr 10).

„O potrzebie filozofii prawa”

napisałem wcześniej wprost w artykule recenzującym monografię M. Szyszkowskiej („*Państwo i Prawo*” 1983, nr 12). Otwarty ten postulat wywołał ożywioną i nadzwyczaj zróżnicowaną reakcję. Spotkał się z pełną życzliwością aprobatą w kręgach polskiej myśli katolickiej inspirowanej neotomizmem, personalizmem i chrześcijańskim integralizmem, ze sceptycyzmem w liberalnym nurcie polskiego prawnictwa i ze zdecydowanym sprzeciwem ze strony polskich prawników marksistów reprezentujących poglądy ortodoksyjne (z reguły kierowników katedr i zakładów teorii państwa i prawa). Uznając marksizm za jeden z wielu nurtów myślowych, na podobnych zasadach konkurujących z sobą na gruncie filozofii prawa, dostrzegłem w szczególności możliwość kreowania marksistowskiej koncepcji prawa natury. Z kolei kreowanie marksistowskiej koncepcji prawa natury otwierałoby w niemożliwy do zakwestionowania sposób drogi do rozwoju marksistowskiej, liberalnie pojmowanej koncepcji filozofii prawa. W dalszej perspektywie mogła się rysować koncepcja pluralistycznej filozofii prawa, nie podkreślająca swej orientacji filozoficznej. Należy pamiętać, że postulat mój zrodził się jeszcze w warunkach istnienia w Polsce ustroju socjalistycznego i cenzury słowa, wspieranych oficjalną akceptacją marksizmu, jako obowiązującego kierunku myślowego.

Stanowisko sceptyczne wobec powyższego postulat u wyraził najpóźniej Jerzy Zajadło, pisząc m.in.: „W ciągu ostatnich kilkunastu lat w literaturze teoretycznoprawnej krajów socjalistycznych pojawiły się wypowiedzi, które — jak sądzę — uzasadniają [...] pogląd, że [...] socjalistyczna nauka prawa nigdy [...] nie uciekała od badań nad problematyką prawa natury [...] Najdalej [...] zdaje się iść R. Tokarczyk, który w polemice z niektórymi tezami M. Szyszkowskiej wyraża następujący pogląd: »nie tylko o umacnianiu się stopniowo pozycji zwolenników filozofii prawa, ale i zarysowały się jak gdyby realne możliwości kreowania marksistowskiej doktryny prawa natury. W schematach wszakże myślenia prawnonaturalistycznego kategoria natury człowieka jest warunkiem wystarczającym do wysnuwania z niej powinności prawnonaturalnych« [...] Bardzo chciałbym móc podzielić nawet tak umiarkowany optymizm, jakiego daje wyraz R. Tokarczyk. Niestety, uważam to za niemożliwe” (*Marksistowska doktryna prawa natury in statu nascendi czy rehabilitacja antypozytywizmu*, „*Państwo i Prawo*” 1986, nr 9).

dokończenie na stronie 10

UCHWAŁA NR 21/93 KOMITETU BADAŃ NAUKOWYCH

z dnia 13 października 1993 r.
w sprawie podziału komisji Komitetu Badań
Naukowych na zespoły oraz dziedzin
i dyscyplin nauki należących do właściwości
poszczególnych zespołów w drugiej kadencji
Komitetu.

Na podstawie art. ust. 8 4 i 5 ustawy z dnia 12
stycznia 1991 r. o utworzeniu Komitetu Badań Nau-
kowych (Dz.U. Nr 8, poz 28 i z 1993 r. Nr 52, poz.
240) uchwała się, co następuje:

§ 1

Ustala się, że Komisje Komitetu Badań Naukowych
drugiej kadencji dzielą się łącznie na 12 zespołów.

§ 2

W skład Komisji Badań Podstawowych wchodzi
Zespoły:

- 1) nauk humanistycznych (H-1),
- 2) nauk prawnych i ekonomicznych (H-2),
- 3) nauk matematycznych, fizycznych i astronomii
(P-3),
- 4) nauk biologicznych, nauk o Ziemi i ochrony
środowiska (P-4),
- 5) nauk medycznych (P-5),
- 6) nauk rolniczych i leśnych (P-6).

§ 3

W skład Komisji Badań Stosowanych wchodzi
Zespoły:

- 1) mechaniki, budownictwa i architektury (T-7),
- 2) inżynierii materiałowej i technologii materiałowych
(T-8),
- 3) nauk chemicznych, chemii technicznej i inżynierii
procesowej (T-9),
- 4) elektrotechniki i energetyki (T-10),
- 5) automatyki, elektroniki i telekomunikacji
(T-11),
- 6) górnictwa, geodezji i transportu (T-12).

§ 4

W skład zespołów wymienionych w § 2 pkt 1-4 oraz
w § 3 wchodzi po 5 członków, a w skład zespołów
wymienionych w § 2 pkt 5 i 6 po 4 członków.

§ 5

Do właściwości zespołów, o których mowa w § 2 i § 3
należą następujące dziedziny i dyscypliny nauki:

- 1) Zespół nauk humanistycznych (H-1):
 - a) filozofia i teologia
 - b) filologia,
 - c) nauki historyczne,
 - d) nauki o sztuce,
 - e) etnologia,
 - f) politologia,
 - g) archeologia,
 - h) pedagogika,
 - i) psychologia,
 - j) socjologia,
 - k) bibliotekoznawstwo i informacja naukowa.
- 2) Zespół nauk prawnych i ekonomicznych (H-2):
 - a) nauki prawne,
 - b) demografia,
 - c) nauki ekonomiczne,
 - d) organizacja i zarządzanie,
 - e) statystyka i ekonometria,
 - f) gospodarka przestrzenna,
- 3) Zespół nauk matematycznych, fizycznych i ast-
ronomii (P-3):
 - a) matematyka,
 - b) fizyka,
 - c) astronomia i astrofizyka,
 - d) badania kosmiczne,
- 4) Zespół nauk biologicznych, nauk o Ziemi
i ochrony środowiska (P-4):
 - a) biologia,
 - b) biologia molekularna,
 - c) ekologia i ochrona środowiska,
 - d) geografia,
 - e) geofizyka i oceanologia,
 - f) nauki geologiczne,
- 5) Zespół nauk medycznych (P-5):
 - a) nauki przedkliniczne,
 - b) nauki kliniczne zabiegowe,
 - c) nauki kliniczne niezabiegowe,
 - d) medycyna wieku rozwojowego,
 - e) nauki farmaceutyczne,
 - f) nauki o kulturze fizycznej,
 - g) technika w medycynie.
- 6) Zespół nauk rolniczych i leśnych (P-6):
 - a) hodowla i uprawa roślin,
 - b) hodowla i chów zwierząt,
 - c) ogrodnictwo,
 - d) technika rolnicza,
 - e) technologia żywności,
 - f) melioracja i inżynieria środowiska,
 - g) medycyna weterynaryjna,
 - h) agronomia,
 - i) leśnictwo,
- 7) Zespół mechaniki, budownictwa i architektury
(T-7):
 - a) mechanika,
 - b) akustyka,
 - c) optyka,
 - d) budowa maszyn i robotów,
 - e) budownictwo i materiały budowlane,
 - f) architektura i urbanistyka,
- 8) Zespół inżynierii materiałowej i technologii ma-
teriałowych (T-8):
 - a) nauka o materiałach,
 - b) ceramika,
 - c) kompozyty,
 - d) materiały polimerowe,
 - e) metalurgia stopów żelaza,
 - f) metalurgia stopów metali nieżelaznych,
 - g) metalurgia proszków,
 - h) inżynieria powierzchni,
 - i) odlewnictwo,
 - j) łączenie materiałów,
 - k) przetwórstwo i stosowanie tworzyw natural-
nych i sztucznych,
 - l) urządzenia technologiczne.
- 9) Zespół nauk chemicznych, chemii technicznej
i inżynierii procesowej (T-9):
 - a) chemia,
 - b) inżynieria chemiczna i procesowa,
 - c) technologia chemiczna,
 - d) chemia i technologia polimerów,
 - e) chemia farmaceutyczna,
 - f) włókiennictwo.
- 10) Zespół elektrotechniki i energetyki (T-10):
 - a) elektrotechnika,
 - b) termodynamika i spalanie,
 - c) maszyny i urządzenia elektryczne,
 - d) elektroenergetyka,
 - e) energetyka cieplna.
- 11) Zespół automatyki, elektroniki, informatyki
i telekomunikacji (T-11):
 - a) automatyka i robotyka,
 - b) materiały i podzespoły elektroniczne,
 - c) urządzenia elektroniczne,
 - d) badania operacyjne i oprogramowanie,
 - e) systemy informatyczne,
 - f) telekomunikacja i teletransmisja
 - g) metrologia,
- 12) Zespół górnictwa, geodezji i transportu (T-12):
 - a) górnictwo,
 - b) geologia i geofizyka górnicza,
 - c) geodezja i miernictwo górnicze,
 - d) systemy i środki transportu,
 - e) trakcyjne zespoły napędowe.

§ 6

Uchwała wchodzi w życie z dniem powzięcia.

Przewodniczący
Komitetu Badań Naukowych
Witold Karczewski

POLSKIE SPORY O POTRZEBĘ FILOZOFII PRAWA

dokończenie ze strony 9

Postulat o potrzebie filozofii prawa wywołał gwałtowny sprzeciw, wielokrotnie wyrażany na różne sposoby, Wiesława Langa, kierownika katedry państwa i prawa w Uniwersytecie toruńskim. Najpełniej został uwjęty w jego artykule zatytułowanym *Czy potrzebna jest filozofia prawa?* Oto fragmenty tekstu Langa: „Od pewnego czasu niektórzy teoretycy prawa w Polsce wysuwają postulat wyodrębnienia filozofii prawa jako oddzielnej od teorii państwa i prawa dyscypliny naukowej. Postulat ten formułują nie tylko zwolennicy niemarksistowskich orientacji filozoficznych, ale również autorzy uprawiający teorię prawa i historię doktryn politycznych z pozycji marksistowskich (Seidler, Tokarczyk). R. Tokarczyk opowiada się wyraźnie za potrzebą rozwijania marksistowskiej filozofii prawa, zajmującej się problemami bytu, poznania i wartości prawa. W niniejszych rozważaniach pragnę poddać analizie krytycznej zarówno postulat wyodrębnienia marksistowskiej filozofii prawa, jak i uzasadnienia [...] Nie istnieje potrzeba nowej (sic!) — (R. T.) dyscypliny naukowej pod nazwą »filozofia prawa« (w: *Szkice z teorii prawa i nauk szczegółowych*, pod red. Sławomiry Wróńskiej i Macieja Zielińskiego, Poznań 1990, s. 373 n.).

Wspomniany spór o potrzebę filozofii prawa, a przede wszystkim przełom polityczny, który nastąpił w Polsce w 1989 r., stały się inspiracją dla Ogólnopolskiej Konferencji Naukowej zorganizowanej w czerwcu 1991 r. w Katowicach pod hasłem

„Filozofia prawa a tworzenie i stosowanie prawa”

(materiały opublikowano w książce pod tym samym tytułem, Katowice 1992, s. 542). W Konferencji uczestniczyli najwybitniejsi polscy badacze prawa wszystkich orientacji filozoficznych, tryumfalnie obwieszczając „powrót filozofii prawa” do nauki polskiej. Ostre spory pomiędzy uczestnikami Konferencji dotyczyły już nie potrzeby filozofii prawa, co uznawano za oczywistość, lecz sensowności utrzymywania w dotychczasowej interpretacji teorii państwa i prawa. Ostatecznie przeżył pogląd, który tam wyraziłem, o możliwości współistnienia filozofii prawa z teorią państwa i prawa, o ile obie te dyscypliny naukowe mogą przyczynić się do rozwoju wiedzy o prawie. W ramach problematyki samej filozofii prawa spierano się głównie o jej orientację filozoficzną. Za koncepcją filozofii prawa zorientowaną protokolicko opowiedzieli się m.in.: Lech Falandysz,

Zofia J. Zdybicka, Mieczysław A. Krąpiec, Jan Sieg i z pewną kokieterią Józef Tischner. Na rzecz promarksistowsko zorientowanych elementów filozofii prawa, pozostających w zasadzie w obrębie przedmiotu teorii państwa i prawa, przemawiali m.in.: Jerzy Kowalski, Wiesław Lang, Adam Łopatka. Zygmunt Ziemiński nie określił wyraźnie swojej orientacji filozoficznej, pretendując do roli superarbitra w toczących się do dzisiaj sporach (szerzej por. jego pracę *O pojmowaniu pozytywizmu oraz prawa natury*, Poznań 1993).

Zmierzając do konkluzji polskich sporów o potrzebę filozofii prawa, przytoczę obszerny fragment mojego wystąpienia na wspomnianej Konferencji w Katowicach, zatytułowanego „Praktyczne treści filozofii prawa”. „Po okresie oficjalnego panowania politycznej filozofii marksizmu — zauważyłem tam — w Polsce po 1989 roku deklarowany jest pluralizm filozofii politycznych. Praktycznie oznacza to dominację liberalizmu jako filozofii politycznej współistniejącej z filozofią polityczną katolicyzmu i filozofią polityczną marksizmu [...] Liberalizm łączy się w zasadzie z filozofią prawa natury, katolicyzm z neotomistyczną filozofią prawa, marksizm skłania się ostanie coraz bardziej ku aksjologii prawa [...] Fakt, że marksizm utracił pozycję oficjalnie aprobowanej i popieranej filozofii politycznej, ma swoje konsekwencje dla filozofii prawa. Z jednej strony podważyło to pretensje teorii państwa i prawa do rangi jedynie prawdziwej nauki ogólnej o prawie, z drugiej — otworzyło możliwości swobodnego rozwoju [...] filozofii prawa. W warunkach liberalnego pluralizmu politycznego powstają warunki dla pluralizmu koncepcji filozofii prawa”. (*Filozofia prawa a tworzenie i stosowanie prawa*, Katowice 1992, s. 186 n.).

Roman A. Tokarczyk

Polemika • Polemika • Polemika • Polemika • Polemika

W związku z tekstem prof. Andrzeja Zachariasza *Wiek XX — epidemia irracjonalizmu* (WU nr 22)

ANDRZEJ TREMBACZOWSKI

CZY MOŻE NAS URATOWAĆ „NOWY RACJONALIZM”?

Racjo-irracjonalizm — ta słowna antynomia nie oddaje właściwie problemu. To chyba nie tak! Raczej określiłbym sytuację porzuceniem teoretycznego (sztucznego) opisu świata na korzyść pełniejszego poznania. Nie utożsamiałbym tego z bezmyślnością, z głupotą. Nawet jeżeli są to tylko poszukiwania i próby. Przeciwieństwem głupoty jest mądrość — nie racjonalizm, to nie to samo. Czysty rozum? — Rzeczywistość wszak jest subtelniejsza niż ją przedstawia racjonalny, ale zawsze uproszczony model. Co prawda od czasów eleatów dzieli nas sporo, ale błędy przenoszenia teorii na rzeczywistość wciąż popełniamy. Dość łatwo zapominamy, że teoria jest tylko teorią. „Porażki rozumu teoretycznego”! Abstrakcje żyją własnym życiem, nie dziwnego zatem, że do rzeczywistości nie przystają. Świetnie oddaje tę rela-

cję — teoretyczne myślenie a rzeczywistość — Benjamin Hoff (przykład z liczeniem krów).

Racjonalizm... Człowiek to przecież nie tylko rozum. Rozum to kalkulator, komputer pokładowy, liczydło! Jest nam na tyle użyteczny co serce, żołądek, wątroba, płuca. Pełni tylko inną rolę, nic więcej. Dlaczegoż miałby „pojąć sam siebie”? Czy żołądek może „pojąć sam siebie”? Albo nerka? Zresztą człowiek to więcej niż wszystkie te części składowe razem. To, co o nas stanowi, nasze Ja, nie tkwi ani w rozumie, ani w innych częściach.

Racjonalizm. Racjonalna interpretacja świata też nie jest poznaniem, tylko teoretyczną wizją. Modelem. Konwencją (właśnie!). W jakimś sensie fikcją! Na pewno użyteczną, nasza cywilizacja nie rozwinęłaby się bez tego. Odkrycia naukowe, wynalazki, tryum-

falny rozwój techniki, medycyny itd., wszystko to oczywiście zawdzięczamy racjonalnemu podejściu, ale jakim kosztem? Ten wspaniały rozwój naszej cywilizacji jest straszliwie jednostronny! Takie zawężone, ubożuchne spojrzenie wcale nie wychodzi na dobre ani światu, ani ludziom! Wystarczyło kilkadziesiąt lat, by zdewastować naszą planetę. Cena postępu? Raczej skutek technicznego ujarzmania przyrody. Próby racjonalnego uporządkowania zjawisk społecznych prowadzą do dziwadeł albo tak groźnych wynaturzeń jak komunizm, faszyzm. Te upiory wylęgły się w głowach „racjonalizatorów”, naprawiaczy świata. Dziesiątki milionów ludzi przypłaciło życiem realizację utopijnych wizji! Cóż zatem złego w tym, że u schyłku naszego (paskudnego!) stulecia ktoś próbuje odszukać to, co zagubiono po drodze, gdzieś w XVIII w.? Cóż niepokojącego w tym, że dostrzega się (a przynajmniej próbuje dostrzec, albo tylko udaje się, że się próbuje dostrzec) Daleki Wschód, bądź co bądź cywilizację o kilka stuleci starszą od naszej? Czy tylko nasza, europejska cywilizacja ma mieć monopol na mądrość?! W czym gorsi byli od Europejczyków Indianie? Czy to, że ulegli bardziej bezwzględny przeciwnikom, świadczą o niższości ich kultury? Czy wytworzyliby gorszą Amerykę niż Europejcy „przybysze”? Na pewno inną — ale czy gorszą?

„Ciemne siły życia”, ich obecność w literaturze... Martwmy się raczej, że coraz mniej książek się czyta! Czy to złe, że jest w czym wybierać? A książki, Prentice a Mulforda — czy to też nie jest filozofia?

Czasy ciemnego irracjonalizmu chyba nam nie grożą, bardziej obawiam się inżyniersko-ekonomicznej (strasznie racjonalnej!) eksploatacji świata. Szkoła też, że w tych „dalekowschodnich poszukiwaniach” więcej przejściowej mody niż prób lepszego zrozumienia. W życiu raczej popłaca racjonalne postępowanie. A szkoda. Zdecydowanie lepiej żyłoby się wśród ludzi mniej praktycznych, mniej wyrachowanych, ale bardziej czujących, bardziej współczujących i przez to lepiej rozumiejących.

ANDRZEJ L. ZACHARIASZ

KILKA UWAG

O IDEI „EX ORIENTE LUX”

Wbrew obawom Pańskim w „dalekowschodnich poszukiwaniach” należałoby widzieć zjawisko trwałe, a nie jedynie symptom „przejściowej mody”. Sytuacja ta jest między innymi konsekwencją zmian cywilizacyjnych. To w ich rezultacie kształtuje się „kultura światowa”, której wyrazem jest między innymi tzw. *cywilizacyjny układ Pacyfiku*. Kwestia zatem nie w tym, czy będziemy mieli do czynienia z wpływami Wschodu na myśl europejską, ale w tym: jakie miejsce w kulturze światowej zajmie myślenie wywodzące się z tradycji kulturowej starożytnej Grecji, a także nowożytnego racjonalizmu. Przy tym nie chodzi tu bynajmniej o negację nauki jako poznania instrumentalnego, a tym samym i myślenia inżyniersko-technicznego. Azjaci, być może, będą tu lepsi od Europejczyków. Racjonalizm jest tu raczej zagrożony jako formuła uzasadniania działań ludzkich.

O WADACH RACJONALIZMU

Racjonalizm, jak Pan zauważa, wprowadzić miał swoje sukcesy, „ale jakim kosztem?”. No cóż, można by odpowiedzieć: „zawsze coś jest kosztem czegoś”. Nie miejsce tu, by precyzyjnie odważyć „pozytywy i negatywy” europejskiego, afrykańskiego czy też hinduskiego — nie mówiąc już o szczęśliwym życiu krajowców Wysp Triabrianda i Nowej Gwinei — bytowania człowieka. Nie twierdzą jednak, że mit „człowieka natury” nie może być atrakcyjny dla Europejczyka. Zwłaszcza gdy korzysta on z dobrodziejstw wysoko rozwiniętych cywilizacji. Nie dowodziłbym także, że „łowca głów” będzie szczęśliwy w cywilizacji europejskiej.

Racjonalizm jak każdy sposób myślenia ma swoje granice zasadności. Niewątpliwie także, cywilizacja niesie z sobą istotne zagrożenia. Choć wygląda na to, że tylko w ich ramach można wypracować formy działań zapobiegające degradacji naszego świata. Chyba, że zrealizujemy rozwiązanie zaproponowane przez jedną z amerykańskich szkół ekologicznych. Problem w tym, że należy ograniczyć liczbę ludzi do 30% aktualnego ich stanu. Tylko jak to zrobić bez nauki i techniki? I kto to robi? Ale to nie jest już smartwienie racjonalistów. Raczej pomysłodawców.

O KOMUNIZMIE

Twierdzi Pan, że konsekwencją racjonalizmu są tak groźne wynaturzenia jak „komunizm i faszyzm”. Że te upiory wylęgły się w głowach ... *naprawiaczy świata*. Faszyzm włoski czy też nazizm niemiecki niewątpliwie tak jak racjonalizm jest europejską formacją kulturową. Mówiąc o związkach, można nawet wskazać, na filozofię Hegla czy też teorię ewolucji Darwina. Niemniej, bezpośrednich źródeł nazizmu należy poszukiwać raczej w *wolkimie* oraz w nurtach myślenia irracjonalistycznego. Przy okazji, należałoby pamiętać także o Japonii.

Czy komunizm jest konsekwencją racjonalizmu? To zależy o czym Pan pisze? O doktrynie K. Marksa czy też formacji zrealizowanej w tradycji kultur azjatyckich. Jeśli o doktrynie Marksa, to faktycznie. Proweniencja tej koncepcji ustroju społecznego jest racjonalistyczna. Racjonalizm ponosi „winę” również za nowożytny koncept demokracji, łącznie z liberalizmem. Niewątpliwie, żadne z proponowanych rozwiązań nie jest doskonałe. Można też zrezygnować z jakichkolwiek prób racjonalizacji życia społecznego. Kultura, życie społeczne — podobnie jak przyroda — nie znosi próżni. Czy te, które będą wywodzić się z faktycznych rozwiązań (zapewne siłowych) czy też będą odwoływać się do przesłanek irracjonalnych (uczuc, emocji, wiary, autorytetu...) okażą się lepsze? Problem tylko, dla kogo?

Jeśli natomiast chodzi Panu o komunizm w granicach dawnego Imperium Rosyjskiego, w Chinach, Korei, Wietnamie i Kambodży, to jest to formacja, która ukształtowała się w realiach kultur azjatyckich. W dużej części, niestety dla prezentowanego przez Pana stanowiska, w kulturach „mądrości Dalekiego Wschodu”. Granicą komunizmu jako totalitarnej formacji polityczno-społecznej był jednak Zachód. Przy tym linia Łaby była rezultatem rozwiązań siłowych między dwoma irracjonalizmami. Nie bez przyczyny także ta formacja kultury azjatyckiej napotkała opór w myśli politycznej i działaniach ludzi Zachodu, czyli w kulturze o proweniencji racjonalistycznej. W każdym razie, Zachód komunizmu w formie azjatyckiej nie realizował. Jeśli „winić” Marksa za realizację jego myśli na Zachodzie, to przede wszystkim za socjalizm szwedzki, duński czy też

instytucje społeczno-polityczne, wprowadzone przez partie socjalistyczne oraz komunistyczne w takich krajach jak: Francja, RFN, Hiszpania, Dania, Grecja.

O MOCY POZNAWCZEJ ROZUMU

Pisze Pan, że: *racjonalna interpretacja świata też nie jest poznaniem, tylko teoretyczną wizją*. Nie wiem, co Pan rozumie pod pojęciem „poznanie”. Dla myśli racjonalistycznej „teoretyczne ujęcie rzeczywistości” jest poznaniem tej rzeczywistości. Z tym, że jest to **właśnie poznanie teoretyczne, a nie np. mistyczne**. W końcu „jaki świat jest, każdy widzi”. To też jest poznanie. W pewnym sensie: „najbardziej pełne” w swojej plastyczności. Nauka, ale także filozofia nigdy zresztą nie rościły sobie pretensji do „pełnego” — w znaczeniu obejmującego „całą plastyczność” — opisu form istnienia. Już Tales poszukując *αρχε* wskazał, że interesuje go tylko to: „co najbardziej ogólne”.

„Człowiek to nie tylko rozum”. Obawiam się, że mówimy zupełnie o czym innym. Ja nie pisałem o nerkach ani nawet o mózgu. Wygląda na to, że ma Pan rację, twierdząc, że „*żołądek nie pojmuje sam siebie*”. Z tym jednak, że **rozum teoretyczny** to nie żaden organ anatomiczny ani czynność fizjologiczna. Pojęcie to, najogólniej mówiąc, wyraża: „**kategorie i zasady konstytutywne dla myśli naukowej i filozoficznej**”. Problem w tym, że ja twierdząc, że sytuacja aktualna myśli teoretycznej jest analogiczna do tej, jaką kiedyś zastał Descartes. Gmach wiedzy ludzkiej swoim rozmachem wykroczył poza wytrzymałość fundamentów zbudowanych jeszcze przez twórcę nowożytnego racjonalizmu.

Racjonalizm i irracjonalizm to bynajmniej nie problem mądrości i głupoty. Takie przeciwstawienie, być może poza rozumieniem potocznym, nie ma nic wspólnego z tradycją filozoficzną tych pojęć. To raczej kwestia odwołania się do pewnych kategorii w wyjaśnianiu rzeczywistości. W ramach tego myślenia są to faktycznie pojęcia przeciwstawne. Stąd też słowo „racjo-irracjonalizm”, którego Pan użył w pierwszym zdaniu polemiki to takie „kwadrato-koło”.

Z wyrazami szacunku
Andrzej L. Zachariasz

SYLWETKI PIĘĆDZIESIECIOLECIA

PROFESOR ADAM PASZEWSKI I ŻYWE DRZEWO NAUKI

Tytuł mego wystąpienia nawiązuje do cytatu z *Fausta*:

*Grau [...] ist alle Theorie,
Und grün des Lebens goldner Baum.*

Pozwoliłem sobie zacząć w ten sposób, bo Profesor często to zdanie cytował i mam jeszcze w uszach jego głos i patos — skądinąd tak u niego rzadki — z jakim to zdanie wypowiadał. Może patos ten był wspomnieniem po jakimś nauczycielu z pruskiego gimnazjum, do którego uczęszczaniem Profesor się chlubił? „Szara jest wszelka teoria, a zielone, złote drzewo życia” — tym zdaniem Goethego Profesor zwykł wyrażać swą nieufność wobec wszelkiej teorii oderwanej od doświadczenia. Ja jednak, nie polemizując ani z tym poglądem Profesora, ani z autorem cytatu, chciałbym nieco przewrotnie przekształcić tę myśl i odnieść ją do teorii i idei tworzących drzewo nauki: „Złota jest każda teoria w zielonym, żywym drzewie nauki”. Sentencja taka najtrafniej oddawałaby to, co sam zawdzięczam, a mam nadzieję, że nie jestem w tym osamotniony, postawie Profesora Paszewskiego wobec historii i filozofii nauki i Jego pracom z tej dziedziny.

Na przeszło sto prac, które Profesor opublikował, trochę więcej niż jedna czwarta to prace z tego zakresu. Profesor miał wszelkie predyspozycje do badań w tym kierunku i można nawet wyrazić żal, że pozostawił tych prac tylko tyle. Ich tematyka to znaczenie biologii dla społeczeństwa, dzieło Lamarcka, Darwina, Alberta Wielkiego, pojęcie gatunku, historia botaniki w Polsce i historia sitofizjologii, biologiczne podstawy kultury, biologia a integracja nauk, historia biologii na uniwersytecie, biolog o uniwersytecie. Powstawały na przestrzeni pół wieku. Jest zastanawiające, że w pierwszej pracy z tego zakresu *Znaczenie biologii dla społeczeństwa* z roku 1931 Profesor porusza tematy, do których będzie powracał jeszcze po kilkudziesięciu latach: pozytywne i negatywne strony specjalizacji w nauce, podstawowa rola biologii badającej najważniejszy dla nas, istot żywych, proces życia, znaczenie biologii dla rozwoju nauk humanistycznych, znaczenie fizjologii roślin dla uprawy roślin i genetyki dla hodowli zwierząt, biologia jako podstawa budowy ustroju społecznego i prawa. Także użyte w niej sformułowania odżywiają na kartach późniejszych prac. Nie powraca Profesor jedynie do kwestii eugeniki — myślę, że zaważyły tu wydarzenia drugiej wojny światowej.

Żeby choć zasygnalizować podejście Profesora i wagę tych prac, zatrzymajmy się na chwilę na kwestii zmienności gatunków. Od Darwina wyznajemy pogląd, że gatunki się zmieniają i że powstają gatunki nowe. Wcześniejszy o sto lat Linneusz jest postrzegany jako wyznawca tezy o niezmienności gatunków i niepowstawaniu nowych. Ale Profesor przypomina ewolucję poglądów Linneusza: początkowy zwolennik tezy, że zgodnie z wolą Stwórcy gatunki są niezmiennicze i że nowe nie powstają, uznał później pod naporem faktów, że osobniki z różnych gatunków mogą się krzyżować, mogą dawać płodne



W siedzibie Lubelskiego Towarzystwa Naukowego 16 grudnia 1993 roku odbyło się uroczyste posiedzenie, zorganizowane przez wydział II Nauk Biologicznych LTN i Zakład Fizjologii Roślin UMCS w dziewięćdziesiątą rocznicę urodzin profesora Adama Paszewskiego (24 XII 1903-6 IX 1991). Wspominali profesoro- wie Tadeusz Baszyński, Tadcusz Zawadzki, Marian Filipiak (wystąpienia zamieścimy w kolejnych numerach „Wiadomości Uniwersyteckich”) oraz dr Andrzej Teske.

potomstwo dając początek nowym gatunkom. Ale, ostrzega Profesor, nie jest to jeszcze ewolucjonizm, bo gatunki według Linneusza nie wymierają i nie zmieniają się. Przed Linneuszem Arystoteles i jego średniowieczny kontynuator Albert Wielki też wyznawali odrzuconą dziś tezę o niezmienności gatunków. I wydaje się wszystko proste, dopóki sobie nie uświadomimy, że byli przecież zarazem zwolennikami tezy o samoródtwie nawet tak wysoce zorganizowanych istot jak myszy i co więcej byli zwolennikami tezy o przechodzeniu jednych gatunków w inne, np. pszenicy w orkisz lub dębów w buki. Okazuje się, że teza o niezmienności gatunków wcale nie wyklucza przechodzenia jednych w drugie lub powstawania osobników z materii nieożywionej. Przykład ten pokazuje, jak łatwo jest popaść w schematyzm w myśleniu. Prace Profesora pomagają się z niego wyzwolić

i zarazem dostarczają przyjemności intelektualnej. Warto dodać, że cechą artykułów Profesora są częste rozważania etymologiczne, w niektórych pracach spis pozycji literatury cytowanej to prawie wyłącznie odnośniki do słowników i encyklopedii objaśniających znaczenie słów. Przybliżenie Państwu tych prac, zajmujących kilkaset stron druku, w ciągu kwadransa byłoby możliwe co najwyżej w urywkowej, anegdotycznej formie. A próba ich oceny przeze mnie byłaby niestosowna. Prace te są opublikowane, a organizatorzy dzisiejszego wieczoru poświęconego Profesorowi Paszewskiemu ułatwili dostęp do wszystkich Jego prac sporządzając ich pełny wykaz.

Zamiast mówić o pracach Profesora, chciałbym przypomnieć Jego postawę wobec historii nauki. Prace bowiem są utrwalone drukiem, natomiast wpływ wywierany własną postawą, dziedzictwo wyniesione z kontaktów osobistych jest najbardziej ulotne, bo żyje tylko, dopóki żyje ludzka pamięć. Działalność Profesora w zakresie historii i filozofii nauki nie została podjęta przez żadnego z uczniów — wyjątkiem, który potwierdza regułę, ale za to w stopniu niezwykłym, jest profesor Kunicki-Goldfinger. Jest to tematyka poruszana przez przyrodników rzadko, a jeżeli już, to często czytelnik odnosi wrażenie, że historia nauki jest opisywaniem rzeczy minionych i martwych i że w filozofii nauki żywe są tylko poglądy aktualne. To, co moim zdaniem było cechą szczególną Profesora i jego aktywności na tym polu, to właśnie całkowicie odmienne podejście. Historia nauki i jej filozofii była bowiem dla niego nie dziedziną martwą, czymś, co może zainteresować tylko specjalistów badających zakurzone, choć oczywiście bardzo ciekawe mumie, lecz przeciwnie, tym, co jest w nauce najbardziej żywe, zespołem idei, ożywiających daną dyscyplinę wiedzy, bez których nie sposób zachować orientację w powodzi nowych prac, bez których każda, nawet najwybitniejsza praca szczegółowa może być milowym krokiem, ale w niewiadomym kierunku. Przy tym ważne są nie tylko idee, które dziś są uznane. Ważne i to naprawdę ważne są także idee odrzucone. Nie tylko dlatego, że wywarły wpływ na drogi rozwoju danej nauki. Przede wszystkim dlatego, że bez nich nie sposób zrozumieć, docenić i ocenić idei, które są dziś akceptowane. Idei o zmienności gatunków czy o atomowej strukturze materii nie sposób nawet sprezyzować bez świadomości idei przeciwnej (i *vice versa*). A dodajmy jeszcze, że może się okazać, iż żadna z alternatyw — zdawałoby się jedynie możliwych i wykluczających się wzajemnie — nie jest prawdziwa (przypomnijmy choćby spór o falową i korpuskularną teorię światła).

Profesor na wykładach z fizjologii roślin mówił o tragedii komórek, z których powstaje ksylem — naczynia rozprzodkujące wodę w roślinie. Komórki te spełniają istotną rolę dopiero po swej śmierci, ale gdybyśmy pozbawili drzewo tych martwych komórek, drzewo by zginęło. Podobnie nie wolno usuwać z drzewa nauki martwych teorii, jeśli chcemy, by drzewo to naprawdę żyło. Mam nadzieję, że ta analogia spodobałaby się Profesorowi. Przekonanie, że historia i filozofia nauki jest najbardziej żywą częścią danej nauki, że dla drzewa nauki ważne są i teorie odrzucone, że na podziw zasługują nie tylko ci ludzie nauki, których pomysły akceptujemy obecnie, była dla uczniów Profesora darem niezwykle cennym. Postawa taka jest oczywiście widoczna w Jego publikacjach, lecz jeszcze bardziej wyraźna i urzekająca była w Jego codziennym uprawianiu nauki, w Jego wykładach, w dyskusjach z Profesorem, w tym co żyje już tylko w naszej pamięci a może i stało się częścią naszej własnej postawy. To, co ulotne, szczególnie warto przypomnieć, choć sądzę, że nawet bez przypominania ta ulotna część spuszczyny po Profesorze nie przeminęła bez śladu.

Andrzej A. Teske

Świat rodzinnych pamiątek

Z ARCHIWUM DOMOWEGO PROFESORA STEFANA HARASSKA

W „Wiadomościach Uniwersyteckich” 6/22 przedstawiliśmy postać jednego z pierwszych filozofów w UMCS prof. Stefana Harasska, krakowskiego historyka filozofii polskiej. Dzięki pięknemu gestowi Jego córki Stefanii Harassek mogliśmy przejrzeć albumy fotograficzne pozostałe w Jego mieszkaniu. Takich zbiorów pamiątek jest wśród seniorów naszej Uczelni więcej, lecz często są zaniedbywane, czasem przepadają. Jest dobra pora, by w półwiecze UMCS przypomnieć prywatną, czasem intymną, stronę postaci i sylwetek, dzięki którym Uczelnia zaistniała i trwa.



2



5



4



3



8

Zdjęcia:

1. Prof. Stefan Harasek. Fotografia wykonana ok. roku 1928
2. Z żoną i córką w Krakowie
3. Z żoną i dwoma córkami w Krakowie
4. Z profesorem Ignacym Chrzanowskim w Krakowie

5. Wakacje w 1931 r.
6. Wykład w Gimnazjum im. Królowej Jadwigi — 1937 r.
7. Wakacje w Piwnicznej w 1949 r.
8. Z prof. Narcyzem Łubnickim, Lublin — lata pięćdziesiąte



6



7

KONFERENCJE • KONFERENCJE • KONFERENCJE

W kręgu katolicyzmu
i polskiej myśli politycznej

WALDEMAR PARUCH

CIĄGŁOŚĆ I ZMIANA

W dniach 9–10 grudnia 1993 r. odbyła się na Wydziale Politologii Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej ogólnopolska konferencja naukowa: *Religia i Kościół rzymskokatolicki w polskiej myśli politycznej (1918–1993)*. Została ona zorganizowana w ramach badań statutowych Wydziału Politologii przez Zakład Myśli Politycznej XIX i XX w. we współpracy ze środowiskiem naukowym Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Konferencja była drugim przedsięwzięciem realizowanym przez zespół pod kierunkiem prof. dr. hab. Jana Jachymka a poświęconym problemowej analizie podstawowych kategorii polskiej myśli politycznej. Poprzedziła ją konferencja *Mniejszości narodowe w polskiej myśli politycznej XX wieku*. (Lublin 21 XI 1991 roku), której następstwem była publikacja materiałów pokonferencyjnych (*Mniejszości narodowe w polskiej myśli politycznej XX wieku*, red. J. Jachymek, Lublin 1992, Oficyna Wydawnicza „Czas”, s. 253.).

Wdarcia konferencji dokonał prorektor ds. ogólnych prof. dr. hab. Marian Harasimiuk a w związku z wyborem tematu naukowych dysput udział w konferencji wziął ksiądz arcybiskup metropolita lubelski prof. dr. hab. Bolesław Pylak. W wystąpieniach wstępnych: dziekana prof. dr. hab. Jana Jachymka i ksiądz arcybiskupa prof. dr. hab. Bolesława Pylaka zostały zaprezentowane trzy godne wyeksponowania uzasadnienia podjętych rozważań.

Po pierwsze, Kościół rzymskokatolicki jest wspólnotą szczególnego rodzaju, bowiem oprócz wymiaru ludzkiego posiada i artykułuje cele transcendentne wsparte na przekonaniach o odrębności Kościoła i państwa oraz stosunkach wzajemnych opartych na zasadzie autonomii. Jednak pełny separatyzm jest niemożliwy do urzeczywistnienia z powodu ścisłego powiązania z człowiekiem i jego dokonaniem. Dlatego też politolodzy są uprawnieni do analizy zależności i oddziaływań występujących między państwem i Kościołem. Dotyczy to z jednej strony badań struktur i instytucji, z drugiej strony zaś studiów aksjologicznych i z zakresu myśli politycznej.

Po drugie, można powtórzyć za Normanem Daviesem, że „Kościół rzymskokatolicki zawsze stanowił część świata polskiej polityki bez względu na to, czy się to komuś podoba, czy nie” (N. Davies: *Boże igrzysko. Historia Polski*, t. II: *Od roku 1795*, Kraków 1991, s. 266.). Jego obecność w polskiej polityce wiązała się nie tylko z egzystencją instytucji i aktywnością duchownych, ale również z przekonaniem politycznymi, działaniami i postawami zajmowanymi przez wiernych („lud Boży”). Tym bardziej, że w dziejach Polski rzymscy katolicy stanowili większość jej mieszkańców: u schyłku I Rzeczypospolitej (w 1791 roku) — 54%, w II RP (w 1931 roku) — 65% i III Rzeczypospolitej (w 1990 roku) — 96%. Z tych względów konieczne stało się podjęcie badań nad problemem ciągłości i zmiany w polskiej myśli politycznej w odniesieniu do funkcji religii i Kościoła rzymskokatolickiego w życiu społecznym, jego wpływu na zachowania polityczne i świadomość społeczną oraz tworzone systemy wartości. Te postulaty badawcze można zawrzeć w dwóch pytaniach: na ile stosunek do katolicyzmu determinował rozwój polskiej myśli politycznej oraz w jakim stopniu nauka społeczna Kościoła odbijała się w koncepcjach i ideach wytworzonych przez polskie formacje polityczne.

Po trzecie, problematyka związana z religią i kościołami to jednocześnie kwestia praw człowieka i jego wolności, konieczność rozgraniczenia uprawnień przynależnych: jednostce, państwu i grupie etnicznej czy wyznaniowej. Stąd też istotnym zamiarem była

analiza tego zagadnienia w poszczególnych okresach historycznych: liberalnej demokracji parlamentarnej (1918–1926), autorytaryzmie (1926–1939), ekspansji w okresie II wojny światowej, totalitaryzmie (1944–1989) oraz w dobie transformacji systemowej.

Konferencja składała się z czterech sesji obejmujących ogółem trzynaście referatów, które można wyraźnie podzielić na trzy grupy problemowe. Pierwsza obejmowała zarys warunków demograficznych, prawnych i doktrynalnych wynikających z nauki społecznej Kościoła rzymskokatolickiego. Dr hab. Alicja Wójcik i mgr Zbigniew Adamowicz przedstawili strukturę wyznaniową ludności Polski w XX wieku w układzie statycznym oraz wskazując kierunki i dynamikę przekształceń wyznaniowych ludności. Ksiądz prof. dr hab. Józef Krukowski zarysował status prawny religii i Kościoła rzymskokatolickiego, uwpuklając poszczególne modele regulacji stosunków między państwem i Kościołem, występujące we współczesnych systemach prawnych, równocześnie odnosząc je do polskiej rzeczywistości: II Rzeczypospolita, okres 1939–1945, Polska Ludowa oraz etap transformacji ustrojowej po 1989 r. Prof. dr hab. Ryszard Bender poddał analizie naukę społeczną Kościoła w kontekście ruchów i partii politycznych, ze szczególnym zwróceniem uwagi na ideowe korzenie i rozwój Chrześcijańskiej Demokracji.

Do drugiej grupy referatów należałoby zaliczyć rozważania, których celem było określenie miejsca religii i Kościoła rzymskokatolickiego w myśli politycznej głównych polskich ugrupowań politycznych istniejących w latach 1918–1949. Znalazły się więc tam studia dotyczące orientacji ideowych w II Rzeczypospolitej: Narodowej Demokracji (dr Ewa Maj), ruchu konserwatywnego (dr hab. Włodzimierz Mich), Chrześcijańskiej Demokracji (dr Bogusław Pawłowski), obozu pilsudczykowskiego (mgr Waldemar Paruch), ruchu ludowego (prof. dr hab. Jan Jachymek, mgr Zenon Tymoszek), Polskiej Partii Socjalistycznej (dr Stanisław Michalowski), Komunistycznej Partii Polski (dr Krystyna Trembicka) a także partii i innych organizacji oraz grup politycznych istniejących w latach 1939–1949 (doc. dr hab. Antoni Mieczkowski, dr Danuta Winiarska-Tworóg).

Wystąpienia te stworzyły zestaw ilustrujący różne modele ideowe wypracowane w polskiej myśli politycznej a odnoszące się do katolicyzmu. Występowały tu poglądy uznające katolicki system wartości za podstawę ładu społecznego i moralnego, przy jednoczesnym prezentowaniu różnorodnych argumentów uzasadniających. Chadeccy i część ludowców podawali względy doktrynalne i moralne, endecy zaś narodowe a politycy sanacyjni wysuwali racje państwowe.

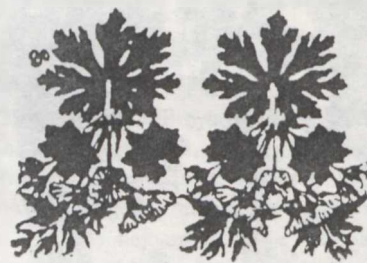
Socjaliści oraz członkowie i sympatycy łóż wolnomularskich (zwłaszcza rytu francuskiego) bezwzględnie negowali pozytywną rolę katolicyzmu, niektórzy uważali Kościół rzymskokatolicki, jego wyznawców oraz duchownych za zagrożenie dla tolerancji lub istotną przeszkodę, uniemożliwiającą realizację własnych wizji ideowych, np. w przypadku komunistów chodziło o ich koncepcję państwa, człowieka i społeczeństwa.

W trzeciej grupie wystąpień należałoby umieścić referat prof. dr. hab. Edwarda Olszewskiego *Obóz rządzący wobec religii i Kościoła rzymskokatolickiego w PRL*, podejmujący trud analizy i usystematyzowania reguł sterujących polityką wyznaniową prowadzoną przez PZPR. Mgr Wojciech Sokół przedstawił zaś powiązania występujące między polską opozycją antykomunistyczną a Kościołem rzymskokatolickim. Autor wyodrębnił trzy płaszczyzny dociekania: 1) katolicyzm a państwo i społeczeństwo w systemie komunistycznym, 2) rola Kościoła w tworzeniu programów środowisk i ugrupowań opozycyjnych, takich jak Komitet Obrony Robotników, Ruch Obrony Praw Człowieka i Obywatela, Konfederacja Polski Niepodległej, Ruch Młodej Polski, Polskie Porozumienie Niepodległościowe oraz 3) opozycja a Kościół w latach osiemdziesiątych.

Uzupełnieniem dla owych grup referatów była dyskusja rozdzielona na cztery rundy. Trudno byłoby uchwycić wszystkie wątki w niej podnoszone, ale wśród nich za godne zasygnalizowania należy uznać następujące kwestie: ocenę w polskiej myśli politycznej tak aktywności politycznej duchownych, jak i ich udziału w rozwoju akcji charytatywnych i miłosiernych, wyraźne zależności występujące między historiografią a rozwojem myśli politycznej w odniesieniu

do religii i Kościoła rzymskokatolickiego, rolę „interexa” spełnianą przez Kościół katolicki w okresie kryzysów w PRL i warunki jej zaniku, koniunkturalizm i elementy instrumentalnego wykorzystywania przez partie i środowiska polityczne Kościoła i katolickiego systemu wartości w osiągnięciu doraźnych celów politycznych, cechy doktrynalne, szanse i przyczyny słabości w polskim życiu politycznym partii typu chadeckiego.

Konferencja jako całość stworzyła możliwość kompleksowego przedstawienia stosunku polskich ugrupowań politycznych do religii i Kościoła rzymskokatolickiego ujmowanego w trzech wymiarach. Po pierwsze, wymiar ideowy, czyli stosunek do idei i wartości moralnych katolicyzmu, ich relacji z polską racją stanu, ich wpływu na krystalizację opinii, postaw i zachowań społecznych (jednostek i grup). Po drugie, wymiar hierarchiczno-instytucjonalny, polegający na określeniu w myśli politycznej oceny działań Kościoła jako instytucji, jego miejsca w systemie politycznym i stosunku do różnych podmiotów życia politycznego. Po trzecie, wymiar wspólnoty wierzących i jej stosunku do wartości, stylu życia i działań obywateli innych wyznań i osób niewierzących, czyli ogólnie rzecz ujmując problem tolerancyjnej polityki prowadzonej przez państwo, stwarzającej warunki do korzystania przez obywateli z wolności sumienia i wyznania.



PROFESOR JOACHIM WERNER NIE ŻYJE

W Monachium zmarł jeden z największych ze współczesnych archeologów zajmujących się okresem rzymskim i wędrowkami ludów, przez młode pokolenie nazywany też „Królem archeologii”. Był członkiem wielu Towarzystw Naukowych i doktorem honoris causa między innymi Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Niepodważalny autorytet autora kilkunastu książek i dziesiątków opracowań zjednywał mu przyjaźni na całym świecie — od Sankt Petersburga poprzez Albanie (w obydwu tych krajach przebywał w okresie najtrudniejszym politycznie) po Stany Zjednoczone. Szczególną sympatią darzył Polaków. Bardzo surowy i wymagający dla niemieckich kolegów, dla Słowian był niezwykle serdeczny. Niewyobrażalne było znaleźć się w Monachium i nie złożyć wizyty profesorowi. Sam miałem zaszczyt i przyjemność spędzać długie godziny z nim na naukowych dyskusjach, korzystając z zasobów Jego biblioteki, a potem zasiadać przy stoliku w winiarni „Residenz Palace”, by gwarzyć o wielkich i małych problemach tego świata. Miał wspaniały zwyczaj odpowiadania listem na każdą przesłaną nadbitkę, krótką recenzją i dogłębną analizą. Ostatnia, dotycząca mojej książki o Gródku nad Bugiem, nadeszła kilka tygodni przed jego śmiercią. Marzył o przyjeździe do Lublina i tylko choroba nie pozwoliła mu na wzięcie udziału w Konferencji o kulturze przeworskiej. Nie zapomnę jego zdania, wypowiedzianego półżartem, gdyby udało się ożenić polski temperament naukowy z niemiecką dociekliwością — nie mielibyśmy sobie równych w archeologii! Swoim postępowaniem wyprzedził o kilka dziesiątków lat polityków dążących do zjednoczenia Europy. Wokół profesora Wernera jednoczyli się w naukowym wirze ludzie spod znaku archeologii. Będzie go nam bardzo brakowało.

KONFERENCJE • KONFERENCJE • KONFERENCJE

Impresje konferencyjne

CZY POLACY
POTRZEBUJĄ
FILOZOFII I JAKIEJ

Profesjonalni filozofowie są na ogół przekonani, że przeciętni ludzie mają do filozofii stosunek dość obojętny. Popularność filozofii polegać ma jedynie na powszechnym stosowaniu tej nazwy w języku potocznym. Mamy więc dziś „filozofię sukcesu”, filozofię „kultury fizycznej”, a każdy wypowiadający się w środkach masowego przekazu polityk ma swoją „filozofię rządzenia”. Nie jest to jednak żadna filozofia przez duże F, a tylko moda na słowo, które jutro może popaść w niełaskę. W takiej sytuacji tytuł Ogólnopolskiej Konferencji *Stan i zadania filozofii polskiej u progu Nowego Wieku* wydaje się szczególnie atrakcyjny. 8 grudnia spotkało się w Lublinie na całodobowych obradach grono znakomitych filozofów polskich ze wszystkich znaczących uniwersytetów krajowych. Organizatorem był Wydział Filozofii i Socjologii UMCS — jego Zakład Filozofii Współczesnej (prof. Andrzej Zachariasz).

Konferencja została podzielona na dwie sesje: przed- i popołudniową. Pierwsze spotkanie poświęcone było tematowi „Filozofia polska wczoraj i dziś” i miało charakter zamknięty. We wprowadzeniu do dyskusji głos zabrali profesorowie Cz. Głombik (UŚ Katowice), J. Lipiec (UJ Kraków), ks. prof. J. Herbut (KUL Lublin). Dyskusję prowadził prof. S. Symotiuk (UMCS). Stanowiska obecnych szybko ujawniły się w postaci spolaryzowanej. Po takim przygotowaniu obrady z Sali Senatu przeniosły się do Auditorium Maximum, aby przed szeroką publicznością toczyć się już jawnie. Temat brzmiał: „Jakiej filozofii Polacy potrzebują teraz i w najbliższej przyszłości”? Wystąpili z tezami następujący profesorowie: J. Bańka (US), A. Bronk (KUL), Z. Cackowski (UMCS), A. Zachariasz (UMCS). Animatorem był prof. T. Buksiński (UAM). W obydwu sesjach czynnymi dyskutantami byli profesorowie: W. Mackiewicz (UW), A. Miś (UW), A. Siemianowski (UW), K. Bal (UW), L. Koj (UMCS) a także: M. Szyszkowska (UW), dr Cz. Gryko, mgr W. Pycka, mgr K. Kilian (UMCS) oraz studenci. Już wystąpienie J. Bańki wprowadziło treści kontrowersyjne: miast o filozofii dla Polaków powinno się mówić o filozofii „dobrej” o cechach „europejskich”. Dowodził następnie, iż zjawisko myślenia jest zawsze „aktualistyczne” bez względu na kraj i narodowość. Tak właśnie pojmuje to teoria „recentywizmu”. O jakości filozofii decyduje osobowość twórcy: „Jeśli filozof nie ma osobowości, żaden Heidegger mu nie pomoże”. Dzieła filozoficzne powinny, wedle recentywizmu, być publikowane bez podawania dat druku. Protest wobec poglądów J. Bańki wniósł A. Miś, stwierdzając, że „prof. Bańka myli się w większości kwestii” — filozofia zawsze miała charakter uniwersalistyczny, filozofowie nigdy zatem nie piszą od siebie i dla siebie, jak mniema recentywizm.

Wszyscy dyskutanci otwarcie głosili kryzys filozofii, czemu przeczył tylko K. Bal, zdaniem którego „Odkąd istnieje filozofia, każde pokolenie mówiło o kryzysie [...] Kant również negatywnie odnosił się do współczesnej sobie filozofii”. Natomiast zdaniem T. Buksińskiego kryzys obecny ma wyraz w postaci braku dzieł oryginalnych i braku twórczej inicjatywy ze strony młodych naukowców.

Dr Cz. Gryko pęknięcie więzów pokoleniowych w filozofii tłumaczył brakiem płaszczyzny porozumienia intelektualnego starszych i młodszych filozofów dziś. Z kolei prof. Siemianowski apelował o odrodzenie wpływów i ducha Szkoły lwowsko-warszawskiej: „To właśnie w klimacie tej szkoły Ingarden mógł powiedzieć, że *Sein und Zeit* Heideggera to poemat filozoficzny. Miał tu na myśli to, że praw-

dziwy filozof ponosi odpowiedzialność za słowa”.

O odpowiedzialności filozofów mówił także prof. L. Koj twierdząc, że Polacy potrzebują „filozofii autentycznej”, czyli takiej, która wprowadza do myślenia i jednocześnie chce być odpowiedzialna, bacząc na swe negatywne konsekwencje. Celem filozofii jest skłanianie ludzi do myślenia o sprawach poważnych i o problemach globalnych. Główną wadą filozofii polskiej jest, zdaniem prof. Koj, indywidualizm. Proponował on zmianę tego sposobu myślenia.

Przeciw tej opinii prof. Koja wystąpił po południu prof. Z. Cackowski. Dowodził, że filozofia zajmuje się zawsze sprawami konkretnymi. „Diabeł i Bóg tkwią w szczególe” — Filozof, jego zdaniem, to myśliciel zajmujący się sprawami aktualnych wydarzeń, a nie abstrakcyjnymi problemami.

Ciekawy motyw wniósł prof. A. Zachariasz, który traktuje wiek XX w Europie jako epokę irracjonalizmu. „Gdy rozum śpi — budzą się upiory” — to zdanie najlepiej charakteryzuje jego wypowiedź. Rozum filozoficzny wieku XX ma być, wedle niego, rozumem wzbogaconym o irracjonalistyczne odkrycie Freuda czy filozofii życia. Rozum powinien jednak przede wszystkim rządzić ciałem ludzkim.

Wykładowca Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego prof. A. Bronk wyznał, że współcześnie trudno mówić o odrodzeniu tomizmu i o tym, że jest on filozofią kręgów intelektualnych Kościoła. Jest też, jego zdaniem, trudno odpowiedzieć na pytanie o charakter filozofii, jakiej potrzebują poszczególne narody.

Profesor M. Szyszkowska (UW) opowiedziała się za rolą emocjonalnych stanów w życiu ludzkim — to co irracjonalne i życiowe jest w filozofii równie potrzebne jak to, co racjonalne.

Profesor Miś postawił z kolei pytanie, czy ludzie współcześni i sama filozofia potrzebuje mędrców-kapłanów, czy raczej prześmiewców-błaźnów? Uznał, że krytycyzm i dystans, jaki wytwarzają ci drudzy, jest bardziej potrzebny dziś.

Profesor S. Symotiuk dowodził, że nie ma jednego kryterium „dobrej” filozofii, różne zaś narody budowały swoje własne teorie „mądrości zbiorowej”. Polacy potrzebują filozofii aktywistycznej i najusilniej ją właśnie w dziejach rozwijali.

Mimo tak wielkiej rozbieżności poglądów uczestnicy dysputy ocenili ją jako ważną, zwłaszcza wobec wydarzeń ostatnich lat. Zgodzono się, że stan filozofii budzi niepokój, środowiska są rozbite, a dominacja jednej ze szkół byłaby szkodliwa. Daje to poważny asumpt do sądzienia, że niedługo tematyka ta powróci na podobnej konferencji naukowej.

Izabela Zych



8 grudnia Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej był gospodarzem dyskusji filozoficznej: *Jakiej filozofii Polacy potrzebują teraz i w najbliższej przyszłości?* Uczestniczyli w niej wybitni przedstawiciele filozofii polskiej z niemal wszystkich ośrodków uniwersyteckich. Dyskutanci podkreślali, że celem nie było stworzenie nowej ideologii, a raczej zainspirowanie do myślenia nad stanem polskiej filozofii i jej zadaniami na przyszłość. O rozmowę poprosiliśmy organizatora sesji prof. Andrzeja Zachariasza.

• **Czy, pańskim zdaniem, filozofowie powinni brać udział w życiu politycznym?**

Oczywiście, że tak. Od czasów sofistów, a nawet wcześniej, filozofowie zajmowali się polityką. Sokrates to przecież pierwszy powszechnie znany męczeńnik filozoficzny i więzień polityczny. Polityka była przedmiotem działań Platona i Arystotelesa. Obecnie w naszym kraju filozofów nie widać w żadnych poważnych dyskusjach. Chyba, że w kącikach

SIŁA
ARGUMENTÓW

porad dla gospodyń. To znamienne, że w dobie wielkich przemian politycznych, dyskusji nad demokracją, wartościami, aborcją filozofowie milczą. Choć czy w ogóle były jakieś dyskusje?

• **W czym należy upatrywać przyczyn takiego stanu rzeczy?**

Ostatnie lata na skutek irracjonalnej nagonki na filozofów, która wiązała się z nagonką na marksizm, wykluczyły filozofów z życia społecznego. Brak ich w telewizji, na łamach gazet i czasopiśmie. Dziennikarze chętniej rozmawiają z aktorami, pisarzami, artystami. Poza tym w polskich środkach masowego przekazu lansuje się myślenie emocjonalne, myślenie według wartości, które, w moim przekonaniu, jest kontynuacją myślenia ideologicznego.

• **Nie jest to wyjątkowo polski sposób myślenia, bo w całej kulturze europejskiej odchodzi się, jak mi się wydaje, od racjonalizmu.**

Z pewnością. Najlepszym dowodem, czym mogą zaowocować emocje, jest przykład Jugosławii, Irlandii czy Niemiec. To emocje zrodziły nacjonalizm, rasizm i waśnie religijne. Nie jest to zresztą wymysł ostatnich tylko lat. To, co najbardziej mnie martwi w społeczeństwie polskim, to przewaga emocji nad rozumem, zwłaszcza u ludzi, którzy powinni te emocje tłumaczyć, aby nie wywoływać w społeczeństwie zjawisk negatywnych, tj. u polityków.

• **Jaką receptę mógłby polskiemu społeczeństwu w takiej sytuacji przepisać filozof?**

Myślę, że należałoby rozpocząć budowę rozumu społeczno-politycznego, bowiem od wielu stuleci rozum filozoficzny pełni u nas funkcję kopciuszka.

• **Można przypuszczać, że nie będzie to zadanie łatwe, znając polski charakter narodowy.**

Wbrew sądom, które mówią o politycznej głupocie Polaków, zgodnie z którą dla Polaków można zrobić wiele, z Polakami nie — odpowiem, że Polacy byli narodem, który stanowił przykład racjonalności politycznej dla narodów Europy, np. w epoce Kazimierza Wielkiego. Myślę, że jest to możliwe także obecnie.

• **Jakimi metodami można ten rozum budować?**

Jedną z metod jest po prostu dyskusja odwołująca się do argumentów, a nie do emocji. Do faktów, a nie do uprzedzeń. Do wiedzy, a nie do mitów i przekonań. Do rezultatów, a nie deklaracji bez pokrycia. Jest nią droga rzetelnego wysiłku intelektualnego, a nie przeprowadzanie za wszelką cenę własnych mniemań i życzeń, wbrew oczywistości i logice. Siła argumentów, a nie argument siły.

• **Dziękuję za rozmowę.**

Rozmawiał Grzegorz Żuk

POLACY POTRZEBUJĄ FILOZOFII AKTYWISTYCZNEJ

STEFAN SYMOTIUK

Heidegger był dumny z bycia „filozofem niemieckim”, Ortega y Gasset był dumny z bycia „filozofem hiszpańskim”. Przykłady te (a można by je pomnożyć) są o tyle ciekawe, że u Heideggera akcent narodowy wystąpił w okresie kryzysu w latach po I wojnie, przegranej przez Niemcy, zaś Ortega y Gasset, jak i Unamuno, mocno przeżywali fakt „opóźnienia historycznego” Hiszpanii wobec reszty świata — urażającego dumę spadkobierców tego dawnego imperium. Etnicyzacja myślenia filozoficznego wygląda zatem na resentment. Ma się ochotę zaliczyć to zjawisko do „ideologii” czy „światopoglądu”, a odseparować od filozofii profesjonalnej, naukowej, teoretycznej. Ten podtekst emocjonalny zaliczylibyśmy więc do „kontekstu odkrycia”, czyli do genety systemu myślowego, w którym warstwa tez właściwych i ich uzasadnień byłaby jednak czymś egzystującym niezależnie od źródeł i przesłanek historyczno-biograficznych.

To, co Dilthey nazwał „światopoglądem”, a Heidegger „światoobrazem”, należy jednak do schematów myślenia przedsokrateskiego. „Obraz świata” interesował bowiem pierwotnie jończyków, eleatów itp. Od Sokratesa interesuje nas już nie „świat” („rzeczywistość”), ale mądrość. Mądrość pojmuję się tu „przedmiotowo” (jako przedmiot adoracji, miłości), a nawet substancjalnie — podobnie jak substancjalnie pojmuje się „głupotę”. Dla Sokratesa być filozofem, to tkwić częściowo w mądrości, a częściowo w głupocie (*Uczta*). Ale w mądrości i głupocie jakiej: indywidualnej czy zbiorowej? Sokrates widzi siebie jako gza kłusającego „Ateńczyków”. Czerpie impulsy i materiał z najbliższej sobie wspólnoty ludzkiej. Filozofia — jak długo chce w swojej nazwie zachować rdzeń „sophia” — nie może stać się czystą ontologią lub epistemologią.

W Polsce kategoria „filozofa polskiego” skończyła się w XIX w. Ostatnim bodaj, który żył „polskością”, był S. Brzozowski. Dziś filozofowie w Polsce definiują się „nurtowo” jako: fenomenolodzy, pozytywści, neotomiści, postmoderniści, egzystencjaliści, marksiści. Gdy zaś stawia się pytanie, jaka powinna być u nas filozofia, odpowiada się: dobra. Pozostaje wtedy tylko rozstrzygnąć: dobra wedle kryteriów którego z kierunków: fenomenologii czy neopozytywizmu, neotomizmu czy marksizmu?

Inne określenie, jakie wówczas pada, brzmi: filozofia polska powinna być w jak największym stopniu europejska. Postulat ten należałoby właściwie rozszerzyć i domagać się, aby filozofia hiszpańska nie była hiszpańska, ale europejska, filozofia niemiecka by nie była niemiecka, ale europejska, filozofia angielska itd. Europa jednak jest fikcją. Jest to

collage narodowych biografii, doświadczeń i koncepcji. Różne zbiorowości miały tu rozmaite okresy hossy i bessy i rozmaicie je skonceptualizowały. Hiszpania przez kilka stuleci podlegała tak silnej „pierekowce dusz” przez Inkwizycję, że trudno aby jej filozofia była identyczna z filozofiami innych narodów. Jeśli różne narody Europy w odrębny sposób widzą Boga, to jak miałyby identycznie „poeuropejsku” widzieć człowieka?

Oczywiście istnieją „wpływy”, „zapożyczenia”, „osmozy” kulturowe, przenikają się tradycje, przekłada się dzieła, żyje się i bywa w innych krajach, ale „konsumpcja” nie oznacza „identyfikacji”. Od jedzenia kapusty nikt nie staje się kapustą, a od czytania filozofów angielskich (Berkeleya) — filozofem angielskim. Zasluga Anglików była piecza i pielęgnowanie myślenia empirycznego, choć go nie wymyślił. Empiryzm powstał w Grecji, lecz był wtedy głównie myśleniem sceptycznym. Sens „pozytywny” i optymistyczny nadali mu Anglicy. Zaszczepiano ten empiryzm (czy sensualizm) we Francji (oświecenie i comtyzm), w Niemczech (Wundt), w Austrii (Koło Wiedeńskie), lecz nigdzie nie rozkwitł tak jak w Albionie. Nikt tego nie zakwestionuje i nie powie, że filozofia angielska była spekulatywna, Niemcy zaś wyróżniali się w empiriocytryzmie. Nie ma zresztą potrzeby tego kwestionować, gdyż nie ma żadnego nakazu, aby w kulturze na równi rozwijać i myślenie empiryczne, i spekulatywne, sensualizm i racjonalizm, materializm i idealizm, mistycyzm i logicyzm, absolucyzm i relatywizm, obiektywizm i subiektywizm itd. Są tu dysproporcje i asymetrie kulturowe, ale ich alternatywą byłaby zhomogenizowana papka. Przejawy tej ostatniej też znamy, ale nie budzi ona u nikogo entuzjazmu.

Zapytując, jaki w takim razie styl myślenia filozoficznego (czy też jego typ) rozwijał się najżywiej w Polsce i co wyróżnia nas pod tym względem od bliższych i dalszych sąsiadów, odpowiedzieć musimy i uczyni tak każdy historyk filozofii zarówno „w Polsce” jak i „polskiej” (tj. „narodowej”), iż był to aktywizm. Powstał on nie tyle z jakichś wrodzonych cech temperamentu etnicznego (jak chcieli poznać romantycy XIX w.), ale z faktu, że pierwszą filozofią, jaką wpajano naszym elitom społecznym w narodowej „fabryce inteligencji”, którą stał się Uniwersytet Jagielloński (a potem i inne uczelnie wyższe), był w XIV w. nominalizm. Cechą nominalizmu jest skrajny indywidualizm i to jest „piętno” pierwsze polskiego myślenia. Ten „sposób myślenia” wpłynął na „charakter polski”, nie zaś „charakter polski” na ów sposób myślenia. Faktem jest, że nominalizm nigdy filozoficznie nie został

u nas przezwyciężony. Nie poddaliśmy się reformacji, która augustyńsko-platońską koncepcją „losu” (predestynacji) ograniczyła wpływ nominalizmu na Zachodzie.

Komponentem nominalizmu był woluntaryzm i aktywizm (teoria „impetu”), toteż i filozofia polska od XIV w. silnie rozwija się w kierunku refleksji etyczno-praktycznej. Wymieńmy tylko: Włodkowiec, Grzegorz z Sanoka, Ostroroga, Frycz-Modrzewskiego (a to tylko mała próbka dużego grona autorów). Co prawda w latach 60. XVI w. przyjęło u nas ekstremalny protestantyzm w postaci kalwinizmu (ten przyjmował zaś ideę *losu* panującego nad człowiekiem — *losu* jednak testowanego przez jednostkę na drodze agresywności gospodarczej i żądzy „sukcesów” — łączył zatem fatalizm i aktywizm). Lecz wnet eksplodowała w nim secesja „braci polskich”. Ci odrzucili naraz i ekstremalną (kalwińską), i umiarkowaną ideę „losu” (łaski) katolików), i uznali wyłączną rolę „dobrych uczynków”. Nawet poganin, gdy „dobrze czyni”, będzie zbawiony. Wiara i doktryna jest niczym wobec „czynu” (uczynków). Mówiąc językiem dzisiejszym, arianie przyjęli tezę o „nędzy historycznym”, uznając, że jakiegokolwiek prawa rządzące światem to fikcja, a o wszystkim decyduje wybór i działanie jednostek.

Forma aktywizmu przyjęta i pielęgnowana w Polsce amputowała dodatkowo rację bytu antropologii „podmiotowo-przedmiotowych” w sensie „ludzko-rzeczowych”. Istotna aktywność ma iść po linii „podmiot-podmiot” („ja-ty”, „ja-my”) a nie: „ja-przyroda”, „ja-materia fizyczna”. Co prawda praca fizyczna została zdegradowana już w Grecji starożytnej, lecz tylko w Polsce stało się coś takiego jak uchwała Sejmu Radomskiego z 1505 r., iż szlachcie nie wolno uprawiać handlu ni rzemiosła pod groźbą utraty szlachectwa. Co w Grecji było obyczajem, tu stało się prawem konstytucyjnym. Konstytucyjnie określono dopuszczalność wyłącznie interakcji „podmiot-podmiot” w elicie społeczeństwa na obszarze od Poznania do Smoleńska. O ile wcześniej, niż pojawił się Martin Buber, przyjęto filozofię „ja-ty”. Ten aktywizm subiektywistyczny poszedł jeszcze dalej w zasadzie „braterstwa”, powszechnie utrwalonej (zwrot „panie bracie”) już po wypędzeniu arian, oraz w zasadzie „jednomyślności decyzji sejmowych”, przyjętej w tejsze epoce. Z przesadą uzasadnioną zarówno *licentia publicistica*, jak i formułą konstrukcji heurystycznych można powiedzieć, że w tej epoce ukształtował się wzór „jedności moralno-politycznej narodu”, zasługujący na nazwę „PRL nr 1” (tym bardziej, że szlachta nazywała się „ludem”).

Nic byśmy nie rozumieli z „Polski” traktowanej jako segment historii europejskiej, gdybyśmy nie patrzyli na nią przez pryzmat „filozofii aktywistycznej” (z jej patologiami). Tym bardziej, gdy przejdzie się do XIX w. z programami filozofii „czynu”, „twórczości”, „pracy” i ich kontynuacją XX-wieczną — filozofią „dobrej roboty” T. Kotarbińskiego.

Nicią wiążącą poszczególne fakty historyczne jest w dziejach Polski nic aktywizmu. Aktywizm pojawił się i gdzie indziej (Fichte w Niemczech, tamże „filozofia życia”, Blondel we Francji, Gentile we Włoszech, lecz w Polsce był on *specialite de la maison* wielowiekowej kultury — również kultury ludycznej).

Filozofia aktywizmu potrzebna jest „dziś” Polakom dla odrobienia opóźnień cywilizacyjnych, większego promieniowania kulturowego na zewnątrz, oparcia się odnowionym potęgą politycznym Niemiec i Rosji. Jest potrzebna dla zrozumienia swojej przeszłości i unikania patologii, jakie były. Mówimy tu jednak o potrzebie jako czymś obiektywnym (np. tran jest „potrzebny” organizmowi), za czym nie musi iść chęć nie jako potrzeba subiektywna — większość ludzi subiektywnie tranu nie chce. Programy kulturowo-polityczne powinny zatem zbliżać to, co „potrzebne” do „chcianego”.

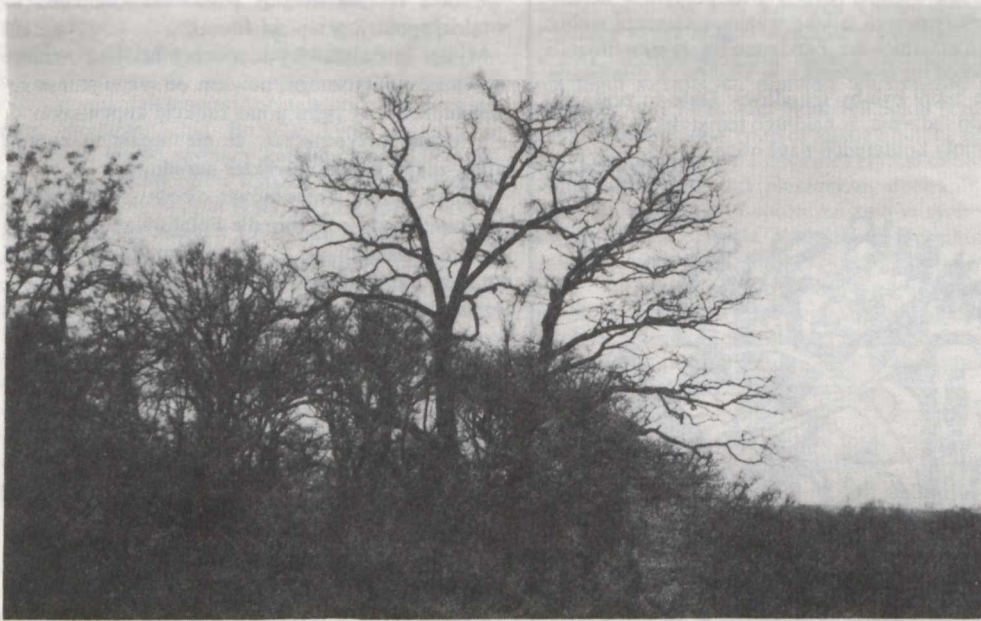
Reasumując: aktywizm aktualny filozofii polskiej powinien:

1. Wzmocnić myślenie o sobie w kategoriach *losu*. Jego alternatywą jest bowiem myślenie o sobie w kategoriach „winy”: to nie „los”, ale ktoś z nas: „ja — ty — oni”, jest winien za coś i należy go „rozliczyć”, następnie zaś należy rozliczyć „rozliczających” itp. Jest to najkrótsza droga do Jugosławii.

2. Wzmocnić myślenie o sobie w kategoriach „większości”, a nie „jednomyślności”. Nie ma potrzeby tego uzasadniać.

3. Wzmocnić „zapal cywilizacyjny”, tj. zespół relacji podmiotowo-przedmiotowych, kontury materii fizycznej, przyrody, tworzywa w horyzoncie intencjonalności w miejsce dotychczasowej hipertrofii („bubersko-feuerbachowskiej”) „Ty” i „Wy”.

Mimo *Dziejów głupoty* w Polsce zarysowanej przez A. Bocheńskiego, mimo sarkania na polską „nadaktywność” warto przypomnieć, że nigdy nie doszła ona do szaleństw, jakich dopuścili się nasi równorzędni partnerzy w środkowej Europie. Nie walczyliśmy nigdy jak Czesi pod Białą Górą ani jak Szwedzi w XVI i XVII w. Pewnych ekstremizmów udawało się unikać.



Fot. Beata Anna Cessak

ALBRECHTÓWKA JAKO LIRYCZNE MIEJSCE KONFERENCYJNE

Szczęśliwym zbiegiem okoliczności mogłam uczestniczyć w konferencji *Socjologia wiedzy i jej wrogowie*, zorganizowanej przez Lubelski Oddział Polskiego Towarzystwa Filozoficznego i Zakład Socjologii Wiedzy Wydziału Filozofii i Socjologii UMCS. Konferencja odbywała się 3, 4 i 5 grudnia w nadzwyczaj pięknym — mimo tłumiącej urodę otoczenia „krótkodniowej” pory roku — miejscu: na Albrechtówce w Kazimierzu.

Mogę powiedzieć, że na tak owocny i twórczo inspirujący przebieg tej konferencji i charakter spotkania wpłynęło zapewne miejsce. Tak to pewnie może się zdarzyć, że „genius loci” odsłania wcale dotąd niebrane pod uwagę możliwości: nieoczekiwanych związków mentalnych i budowanych nad nimi założeń mentalistycznych, swobodnej refleksji, niezdeterminowanych wyborów i modulacji myślowych, a także zróżnicowanych kierunków rozstrzygnięć intelektualnych oraz wielokierunkowości tego, co złożone, sprzeczne i niejednoznaczne.

Jak to możliwe, że kilkanaście przygotowanych z dala od miejsca ich werbalnego urzeczywistnienia referatów i nieskończenie więcej form dyskusyjnych, wyrażanych w zmiennej dynamice własnej spontaniczności, mogło tak ostatecznie stać się sygnałem stąd — z Albrechtówki. A tak się stało. Zastanawiające więc, czy wówczas, gdy przyjdzie do lektury tych tekstów — pokłosa konferencji — stanimy, czytelnicy, wobec tak wielu możliwości interpretacyjnych.

Tak jak to było możliwe: z ironiczną swobodą eksponując przeciwieństwa i wywołując zdziwienie eksperymentatorskim tokiem wywodów, ale też i ucieczek myślowych i pogoni przerywających, zsynchronizowaną w jednej tonacji modalnej, opowieść, nadbudowując ją, piętrząc albo konstruując nieoczekiwanymi wtrętami, wątpliwościami, zindywidualizowanym dowcipem. Ożywcza dynamika, własny rytm szczególnego zestroju referencyjnych dyskusów i metaforycznych konotacji, objawiające się — po prostu — we współistnieniu referatu z dyskusją i referenta z dyskutantami, sprawiało, że wylaniały się w zaskakujących układach najrozmaitsze koreferaty.

Referentami byli: doktor Sabina Magierska, docent Jadwiga Mizińska, doktor Janusz Jusiak, doktor Maciej Kociuba, doktor Józef Dębowski, magister Piotr Szczukiewicz, doktor Tadeusz Szkołut, doktor Paweł Bytniewski, będąc zarazem dynamicznymi dyskutantami wraz z osadzonymi w centrum dyskusji i odnajdującymi się (późną porą) w jej labiryntach doktor Ewą Klimowicz, profesor Anną Zeidler-Janiszewską, doktor Teresą Pękałą, profesorem Jackiem Pańniczkim, profesorem Stefanem Symotiukiem, doktorem Zbysławem Muszyńskim i piszącą te słowa.

W Kazimierzu wówczas wszystkie dni były inne,



o różnej barwie, odsłonięciu odległości i wydobywaniu ciężaru brył, ukazaniu perspektywy i materii, jaka wypełniała modelunek form. Z wysokiej skarpy nad Wisłą patrzyliśmy na rozległy krajobraz zupełnie matowo szary i tak jednolity w tonacji walorowej, że prawie monochromatyczny. Matowa szarość ściśniętej lodową powłoką Wisły określała wszystko, aż po daleki horyzont i także dachy i ściany domów w Męcmierzu, krzyżujące się tam drogi i z lekka wznoszący się wąwóz, kierujący ku Podgórzcu wraz z wychodzącą zeń pełną steczką wijącą się w szarość, w martwość. Drugiego dnia było zupełnie inaczej: po Wiśle płynęły lekkie, młode kry, poruszone żywiej aniżeli nurt wody, tak z bocznego kierunku — momentami — podświetlone. Słońce o wyraźnym kształcie kulistej a nienasyconej czerwieni, zimnej barwie, zachodzące w środku dnia, za daleki bardzo i jakby nie związany z naszym krajobrazem niski pułap chmur, pozwoliło nam jednak znaleźć się w otoczeniu porastających najbliższe wzgórza, sosnowych lasów i bliskich zagajników. Zazieleniły się duże obszary wokół, poruszyły się w charakterystycznej zimowej zieleni sosny, przynosząc zaraz zdrowy zapach piaszczystego podłoża i olejków eterycznych, w miejsce wietrznej wilgoci od Wisły. Najpiękniejszy był trzeci dzień z niebem i szerokimi smugami błękitu wysoko nad naszymi głowami, skąd przelatwały silne i zażółcone promienie słoneczne, wprawiające wszystko w ruch:

wydobywając zamek w Janowcu i dużą część kościoła, rysującego się wyraźniej niżeli nie dotknięte promieniem budynku w pobliżu. Ale też wędrujące między błękitnymi pasmami na nieboskłonnie świetliste kierunki pokazały dachy Męcmierza w całej ich okazałości, barwie i zróżnicowanej fakturze pokrycia i ściany, których materia odsłoniła się w formie ciężkich i „zaspanych” okrągłaków i bierwion. Wszystko zostało poruszone przez ruchliwe i zmienne promienie słoneczne i ani na chwilę nie pozostawało statyczne. Sosnowa zielen czasami była bardzo intensywna i cieplejsza.

W tym wszystkim zaplanowane referaty i zataczające kręgi wokół nich żaźarte dysputy brały się też — zapewne — z wrażliwej wyobraźni wszystkich uczestników konferencji, rządzącej — jak wiadomo — smakiem. A wszystko miało intensywny smak; czyżby i — trywialna sprawa — świetna kuchnia na Albrechtówce mogła na to wpłynąć? Trudno powiedzieć.

Dotąd się cieszę, że mogłam w Kazimierzu, w tak dobranym gronie rozstrząsać sprawy socjologii wiedzy; właściwie wrogowie się nie ujawnili, tak więc wszystkim najserdeczniej pozdrawiam, zachowując sosnową szyszczkę i dobrą pamięć.

Anna Jamrozikowa
Kierownik Zakładu Estetyki
Instytutu Filozofii UAM

SZKOŁY I SZKÓŁKI

dokończenie ze strony 7

Incydentalnie poziom kształcenia, co w wielu uczelniach zagranicznych jest powszechne, zaczynają oceniać studenci. Z gromadzonych danych nie można jednak tworzyć ocen ogólnopolskich. Tymczasem niebezpieczeństwa powiększają się. Powstaje coraz więcej uczelni niepaństwowych, nie prowadzących badań w ogóle, nie mających uprawnień do nadawania tytułów magisterskich. Wyjątek stanowi Francusko-Polska Wyższa Szkoła Technik Informatyczno-Komunikacyjnych. Szkoły niepaństwowe zwykle nie mają swoich wykładowców. Wypożyczają więc za większe pieniądze wykładowców uczelni państwowych. Powstaje moda na tworzenie szkół. Pewne liceum pomaturalne po dwóch latach działalności złożyło wniosek o nadanie mu statusu szkoły wyższej. Wpłynął też wniosek o utworzenie w Polsce Wyższej

Szkoły Kuchni Chińskiej oraz Wyższej Szkoły Psychotronicznej.

W jakimś stopniu myślenie o potrzebie zmian jakościowych wymusiło wprowadzenie grantów przez Komitet Badań Naukowych. Granty, czyli pieniądze na prowadzenie badań, otrzymują te zespoły, które mogą się wykazać uznanym dorobkiem naukowym. Wprowadzenie przez KBN podziału placówek badawczych na cztery kategorie A, B, C, D umożliwiło uszeregowanie ich od najlepszych do najgorszych. Placówki, które otrzymały kategorię „D”, nie chciały, by się z nich naigrywano, że są do „D” i prosiły o zlikwidowanie tej kategorii. W grupie „0” znalazły się te, którym odmówiono pieniędzy na badania, i te, które o takie pieniądze nie występowały. Toteż w najnowszym zestawieniu uczelni z marca 1993 r. istnieją tylko trzy kategorie A, B, C.

Na podstawie liczby wydziałów, które otrzymały

kategorie A, B, C, można w pewnym przybliżeniu powiedzieć, które dysponują największym potencjałem badawczym, a więc są lepsze czy gorsze. W chwili obecnej jest to jedyny system umożliwiający przybliżoną ocenę jakości uczelni. Oczywiście, z czasem będzie on doskonalony, weryfikowany. Wszak tak jak każdy naukowiec, i zespół czy wydział uczelniany zmienia swoją kondycję, przegrzywa z lepszymi. Notowania więc mają charakter umowny, który z czasem będzie modyfikowany.

Zanim doczekamy się w kraju wszechstronniejszego systemu ocen uczelni, proponuję wykorzystanie systemu kategoryzacji stosowanego w KBN. Nie obejmuje on jakości kształcenia, a tylko zdolności badawcze zespołów. Można jednak przyjąć założenie, że im wyższy poziom naukowy zespołu, tym lepiej kształci on studentów.

Przyjmując, że poszczególne uczelnie otrzymały za kategorię „A” 4 punkty, „B” — 3, „C” — 2, zestawiliśmy w tabelach poszczególne typy uczelni od punktowanych najwyżej do najniżej. W nawiasach podajemy liczbę wydziałów, które uzyskały kategorię „A”, „B”, „C”

Adam Wojciechowski

Przechadzki po bibliotekach Europy

ANDRZEJ PADZIŃSKI

BIBLIOTHECA ESPARVIENNA W PARYŻU

W tym roku mija osiemdziesiąta rocznica tragicznych wydarzeń, które doprowadziły do upadku słynnej paryskiej Esparvienny. Paryż, znany z zabytków, galerii i muzeów, słynie też z zasobnych w zbiory bibliotek. Któż nie słyszał o Bibliotece Narodowej, Bibliotece Sorbony czy Bibliotece Św. Genowefy? Wśród rozwijających się od stuleci bibliotek niepoślednie miejsce zajmowały zawsze księgozbiory prywatne. Za jeden z najwspanialszych zbiorów tego typu w Europie uważano niegdyś paryską bibliotekę rodu d'Esparvieu. Bogaty księgozbiór zezwalał na zaliczenie jej w poczet najzasobniejszych bibliotek prywatnych. Przewyższała ona znacznie słynne biblioteki paryskie, może nie tyle ilością zbiorów, co ich rzadkością i doskonałym stanem zachowania.

Twórcą księżnicy był wnuk Romana Bussart, chłopca z Esparvieu, baron Aleksander Bussart d'Esparvieu, który zgromadził księgozbiór, kierując się być może nie najszlachetniejszymi pobudkami. Powodowany był bowiem w swych poczynaniach chęcią zmanifestowania bogactwa, pragnieniem objęcia w materialne posiadanie całej wiedzy ludzkiej i stworzenia pozorów swej erudycji. Tak powstałe dzieło okazało się jednak niezwykle pożyteczne. Podstawę biblioteki stanowiły druki i rękopisy pochodzące ze skonfiskowanych zbiorów klasztorów, głównie z opactwa benedyktyńskiego z Ligugé. Baron d'Esparvieu umieścił księgozbiór w pięknym pałacu przy ulicy Garancière, gdzie mieszkał w latach 1825–1857. Po jego śmierci bibliotekę odziedziczył syn, a następnie wnuki. Spłaciwszy rodzeństwo, opiekę nad zbiorami przejął wnuk Aleksandra, René d'Esparvieu i jego brat, Kajetan. To dzięki ich staraniom licząca 360 tysięcy tomów, systematycznie powiększana biblioteka osiągnęła stan swej najwyższej świetności. Znajdowały się w niej książki z wszystkich dziedzin wiedzy. Niezwykle bogato prezentowało się prawoznawstwo i historia. Jednakże najcenniejszą i najbardziej kompletną część księgozbioru stanowiły działy teologii, religii i filozofii. Były tam stare Talmudy, Biblie, dzieła starożytnych, ojców i doktorów Kościoła, wybitnych humanistów, encyklopedystów, filozofów i reprezentantów całej nauki. „Nie ma chyba człowieka, który miał dość mocną głowę, by pomieścić całą wiedzę nagromadzoną na tych półkach. Na szczęście nie jest to wcale konieczne”, miał powiedzieć wizytujący bibliotekę kardynał Merlin¹. Bardzo cenną część zbiorów stanowiły rękopisy. Były to dzieła starożytne, a także średniowieczne i nowożytne manuskrypty. Wśród siedemnastowiecznych trwały uwagę zbiory korespondencji, a zwłaszcza listy Gassendiego i Pascala. Wszystkie te cymelia zajmowały drugie piętro pałacu wraz z poddaszem. Zapelnione drukami i rękopisami regały stały w przestronnych salach, zdobionych tak charakterystycznymi elementami wyposażenia bibliotek, których dziś już nie spotykamy w naszych księżnicach, jak globusy i popiersia dobroczyńców biblioteki, filozofów, historyków starożytności, wielkich mówców i poetów.

Twórcą osiemnastotomowego katalogu *in folio* był, od kilkunastu lat zajmujący się księgozbiorem i utrzymujący go we wzorowym porządku, bibliotekarz, archiwista-paleograf, pan Julian Sariette. Doskonale wywiązywał się ze swych obowiązków, bez zarzutu prowadząc bibliotekę. Przełom XIX i XX wieku to w bibliotekarstwie czas powstawania różnego rodzaju mniej lub bardziej skomplikowanych klasyfikacji piśmiennictwa. Twórcą takiego właśnie, opracowanego zgodnie z duchem czasu, skomplikowanego schematu był też pan Sariette. Zastosowanie przezeń własnego, niezwykle zawilego układu spowodowało, że tylko on był w stanie

odszukać żadaną książkę, choć w bibliotece panował idealny porządek.

Opisana tu biblioteka i dziś pewnie cieszyłaby się zasłużoną sławą, gdyby nie wydarzenia, które doprowadziły do jej zniszczenia. W latach 1912–1914 zaczęły się dzieła dziwne, niewytłumaczalne rzeczy. W nocy, pod nieobecność pana Sariette, książki zmieniały swoje miejsca. Przychodzący rano do pracy bibliotekarz, z coraz większym zdziwieniem i przerażeniem, widział je leżące w nieładzie na stołach i porozrzucane po podłodze. Z czasem zaczęto znajdować je w pawilonie ogrodowym przy pałacu, a nawet na sąsiedniej ulicy. Nie pomogła ani zmiana zamków, ani zwiększenie czujności przez bibliotekarza, który zaczął nocować w bibliotece, czego omal nie przypłacił życiem. Nie na wiele też zdała się obserwacja pałacu prowadzona przez policję. Wszystkie te niezwykle wydarzenia doprowadziły biednego pana Sariette do rozstroju nerwowego. Któregoś dnia nie wytrzymał i porwany atakiem furii, zaczął rozrywać i wyrzucać przez okno cenne zbiory. Taki los spotkał tę niezwykłą bibliotekę.

Dziś, po osiemdziesięciu latach, które minęły od tych dramatycznych wydarzeń, na pewno wielu uczonych pragnęłoby skorzystać ze zbiorów zgromadzonych niegdyś w Esparviennie. Niejeden turysta chciałby zwiedzić miejsce, które zajmowała, obejrzeć ocalałe z pogromu i pieczołowicie przechowywane szczątki bibliofilskich rarytasów. Na próżno jednak szukałby na ulicy Garancière w pobliżu kościoła św. Sulpicjusza, gdzie miała się znajdować biblioteka. Nie odnajdzie żadnych śladów. Przyczyną tego jed-



nak nie są wojny, przebudowy, pożary czy inne kataklizmy. Biblioteka ta nigdy nie istniała. Stworzył ją w swej wyobraźni i opisał w *Buncie aniołów* znany pisarz francuski Anatol France. Zajmuje ona ważne miejsce w powieści. To właśnie treść nagromadzonych tam ksiąg teologicznych, Talmudów i Biblii, czytanych nocami przez zdruzzonego anioła, doprowadziła go do buntu przeciw Bogu. Wątek biblioteki, w której rozpoczyna się akcja, przewija się przez całą powieść. Główne sprawczynie całego zamieszania, stare księgi, też stale są obecne na jej kartach. Anatol France, opisując je, zwracał uwagę nie tylko na ich treść, ale także na oprawę, zdobienia i rodzaj pisma. Chętnie posługiwał się przy tym fachową terminologią. Te opisy, wraz z uwagami dotyczącymi treści, świadczą o dużej wiedzy autora, miłośnika i znawcy starych ksiąg. Trzeba przyznać, że fragmenty dotyczące biblioteki też zostały napisane ze znanstwem przedmiotu. Jej opis składa się ze wszystkich podstawowych elementów, które powinny się znaleźć w dobrej monografii biblioteki pisanej prawie osiemdziesiąt lat temu.

¹ Cytat wg A. France: *Bunt aniołów*. Przet. S. Flukowski. Wyd. 3, Warszawa 1986, s. 13.

I LUBELSKIE FORUM SZTUKA — EDUKACJA

Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie Instytut Wychowania Artystycznego (Lublin, Al. Kraśnicka 2 tel. 55-95-31) serdecznie zaprasza do udziału w I Lubelskim forum SZTUKA — EDUKACJA, organizowanym przez Instytut Wychowania Artystycznego UMCS w Lublinie 18–22 kwietnia 1994 r.

Impreza organizowana jest w ramach obchodów 50-lecia UMCS. Forum obejmować będzie dwie sesje plenarne oraz obrady w kilku sesjach problemowych. Przewidziano sesję plenarną *Sztuka i strategie edukacyjne w epoce kultury postmodernistycznej* oraz sesję problemową *Dylematy wychowania artystycznego w dobie ponowoczesnej*.

Obradom sesji naukowych towarzyszyć będą imprezy artystyczne. Przewidujemy m.in. recital skrzypcowy Konstantego Kulki, wystawę rzeźby Adama Myjaka, Teatr Rysowania Franciszka Starowiejskiego, Wystawę Małej Formy Graficznej, a także wystawę prac pracowników Instytutu Wychowania Artystycznego UMCS.

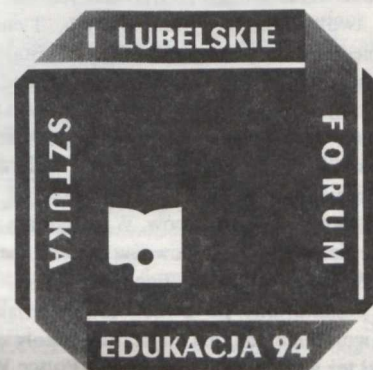
Materiały z sesji będą opublikowane w formie książkowej.

Zainteresowani mogą przesłać temat wystąpienia w trakcie sesji problemowej *Dylematy wychowania artystycznego w dobie ponowoczesnej* wraz ze streszczeniem referatu nie przekraczającym jednej strony maszynopisu, najpóźniej do 31 stycznia 1994.

Korespondencję prosimy kierować na adres:

dr Tadeusz Szkolut

Zakład Etyki i Estetyki
Wydział Filozofii i Socjologii UMCS
Pl. Marii Curie-Skłodowskiej 4
20-031 Lublin
tel. 37-54-81 (wtorek, godz. 13-15)



Refleksje u schyłku tysiąclecia

AGE QUOD AGIS

MARIAN FILIPIAK

Rok 2000 jest już w zasięgu ręki. Dzieli nas od niego tylko sześć lat. Dzieci urodzone za kilka miesięcy rozpoczną naukę szkolną już w trzecim tysiącleciu. Obecna atmosfera na świecie jest charakterystyczna dla fin de siècle'u. Przeżywa się formacja kulturowa naszego wieku. Otworzyły go strzały w Sarajewie w 1914 r. i zamykają inne strzały w tymże Sarajewie. Ale obecna sytuacja na świecie to coś znacznie więcej niż objawy fin de siècle'u — zbliżamy się do końca stulecia, ale zarazem tysiąclecia.

W styczniu 1983 r. Andrzej Kijowski pisał: „Wchodzimy w końcową fazę XX wieku... Wiek XX stworzył masy. Smutne masy końca XX wieku, dziesiątkowane terrorem, wojną i głodem (który stanowi tajemnicę cywilizowanych światów), smutne masy przerażone własnym rozrostem, własną liczebnością, dziesiątkujące się same narkomanią, alkoholizmem i aborcją na skalę niespotykaną dotąd w dziejach... Wraz z XX wiekiem kończy się drugie tysiąclecie nowożytności. Kiedy kończyły się pierwsze, przez Europę przeszła fala lęku. Lada dzień spodziewano się końca świata. Ten lęk zastąpił w romańskich tympanonach i kapitelach, w obrazach Sądu Ostatecznego, w figurach demonów i diabłów, w upodobaniu do grozy i potworności. Z tego lęku zrodził się ruch ascetyczny i wyprawy krzyżowe. Ludzie od niego szaleli i popełniali samobójstwa... Co nam przyjdzie do głowy u progu nowego tysiąclecia, nam, których smutek i strach nie jest mniejszy od smutku i strachu tych, co czekali na spadanie gwiazd z nieba?”

Ludzkosc tysięcy lat temu sądziła, że nadchodzi koniec świata, ale czuła się bezsilna, gdyż uważała to za sąd Boży, decyzję Boga, kres historii z woli Najwyższego wymykającej się władzy człowieka. My, Europejczycy, my, obywatele planety wiemy dzisiaj, że to nie niewidzialne siły mogą zniszczyć świat i ludzkość. Tysiąc lat temu los ludzkości wymykał się zupełnie spod jej kontroli. My, teraz, czujemy się odpowiedzialni i wiemy, że nie jesteśmy tylko żalonymi kuglarzami w rękach losu, marionetkami wielkiego teatru lalek, w którym całą grę prowadzi przeznaczenie. Wiemy, ale mimo to orientacja katastroficzna stała się trwałym elementem nastrojów społecznych i myślenia zbiorowego u progu III tysiąclecia. Wyleczyć ją można tylko w jeden sposób: racjonalną refleksją. A zatem: czy pytając o to, co czeka ludzkość w przyszłości, możemy spodziewać się czegoś więcej, niż nieodpowiedzialnej przepowiedni wróżbity?

Istnieją filozofie społeczne wyznające pogląd, że celem ich jest udoskonalenie ludzkich przewidywań i oparcie ich na pewniejszej podstawie. Zakładają one istnienie specyficznych praw historycznych, które można odkryć i na których można oprzeć przewidywania dotyczące przyszłości rodzaju ludzkiego. Prawa te utożsamia się z prawem natury (historycyzm naturalistyczny), z prawem duchowego rozwoju (historycyzm spirytualistyczny), z prawem rozwoju ekonomicznego (historycyzm ekonomiczny), bądź też z prawami ustanowionymi przez Boga (historycyzm teistyczny). Wszystkie te formy historycyzmu łączą przekonanie, że historią rządzą właściwe jej prawa, których odkrycie umożliwi nam prorokowanie przyszłości. Otóż, uważam, że możemy być kowalami własnego losu, jeśli przestaniemy pozować na proroków. Trzeba przeprowadzić ostre cięcie między terażniejszością a przyszłością. Przyszłość nie jest prostym przedłużeniem terażniejszości; przyszłość jest otwarta — zawiera najbardziej różne możliwości, których nikt nie może przewidzieć. Nie ma żadnego historycznego prawa przyszłości. Do historii, na którą składają się w końcu wolne czyny jednostek walczących o realizację przeciwstawnych ideałów, nie można odnosić pojęcia konieczności, lecz jedynie pojęcie prawdopodobieństwa. Teoretycznie rzecz biorąc, z każdej sytuacji historycznej istnieje nieskończenie wiele wyjść i nigdy nie można z góry przewidzieć, które z nich zostanie wybrane. Ogólny schemat zmiany społecznej jest bezkierunkowy: zawsze są otwarte wszelkie możliwości.

Co do przyszłości można więc mieć tylko nadzieję, a nasza codzienna postawa nie może zależeć od pytania „co będzie?”, lecz od pytania „jak należy postąpić dziś?”. Co zrobić, aby w miarę możliwości świat uczynić nieco lepszym? I to również wtedy, gdy wiemy, że nawet jeśli uda się nam coś poprawić, to następne pokolenia znów wszystko mogą popsuć.

Historyczne prorokowanie nie tylko wykracza poza zakres metody naukowej, ale nadto jest szkodliwe. Z jednej strony utrudnia stosowanie metod naukowych do problemów reform społecznych, a z drugiej ma tendencję do zdejmowania z ludzi ciężaru odpowiedzialności osobistej. Jeśli wiemy, że coś musi koniecznie nastąpić, bez względu na nasze postępo-



Agnieszka Wysocka, linoryt

wanie, to odczuwamy potrzebę rezygnacji z walki z tym czymś. Możemy na przykład zrezygnować z prób opanowania eksplozji demograficznej czy niebezpieczeństwa wybuchu wojny. Warto tu przypomnieć znane w socjologii prawo W. I. Thomasa: „Jeżeli ludzie definiują sytuację jako rzeczywistą, to stają się one sytuacjami rzeczywistymi”. Można jeszcze dodać regułę „samospełniającego się proroctwa”: jeżeli mówimy sobie, że coś jest nieuchronne, że musi nastąpić, albo że ma być koniecznie źle, to nawet podświadomie — uczynimy wszystko, żeby przepowiednia się sprawdziła. Zasada ta często sprawdza się w losach jednostek, może więc również znaleźć potwierdzenie w doświadczeniach całego społeczeństwa. Kto wierzy w nieuchronność przeznaczenia, nie jest w stanie znaleźć drogi wyjścia z trudnej sytuacji; z góry skazuje się na klęskę i na nią się zgadza. Bitwy roku 1940 Europa przegrała w roku 1936; to ówczesna słabość Europy, niewiara w możliwość odwrócenia biegu wypadków sprawiła, że II wojna światowa stała się w końcu nieunikniona.

Powiedziałem, że możemy być kowalami własnego losu, jeśli przestaniemy prorokować o przyszłości. To zdanie trzeba uzupełnić o jeszcze jedną uwagę: jeśli przestaniemy doszukiwać się w przeszłości kierunków i tendencji do przepowiadania przyszłości. „Nie oglądaj się za siebie” — czytamy w Piśmie świętym. Orfeusz, bohater Horacego, swoim śpiewem nie tylko poruszał skały i zaczarowywał rośliny, ryby i zwierzęta, lecz pokonałby nawet śmierć, gdyby jego woła i wyobrażenie nie odwróciły się ku Hadesowi,

królestwu cieni, światu podziemnemu; Orfeusz ponosił klęskę — nie zdołał wyprowadzić z Hadesu swej żony Eurydyki zmarłej od ukąszenia żmiji — ponieważ oglądał się za siebie, patrzył wstecz. Podobnie jak Orfeusz, także żona biblijnego Lota, która nie szła naprzód jak jej mąż, nie oglądając się, lecz obejrzała się za siebie ku Sodomie i Gomorze, i dlatego zamieniła się w wyrażający ból słup soli. Jest godne uwagi, że dwie z naszych najstarszych kultur — żydowska i grecka — przekazują nam podobne do siebie nauki. Naturalnie, nie można tworzyć teorii z obrazu, z metafory czy legendy, niemniej pozostaje prawdą (i tej prawdy opowiadanie o Orfeuszu i żonie Lota są ilustracjami), że nie wolno przerzucać historii w przyszłość, nie wolno prorokować o jutrze na podstawie tendencji wczorajszych.

Starożytni mawiali: *quod factum tege, quod futurum spera, quod praesens rege*, co w wolnym przekładzie oznacza: zapuść zasłonę zapomnienia na przeszłość, miej nadzieję odnośnie do przyszłości, ale rządź teraz niejzostę. Przeszłość minęła na zawsze, trudno cokolwiek w niej zmienić, przyszłość jest nieodgadniona, otwarta, niepewna. To, na co mamy wpływ, co jest w naszych rękach, to terażniejszość. Marek Aureliusz napisał w *Rozmyślniach*: „Pamiętaj, że każdy żyje tylko tą oto terażniejszością, chwilką; wszystko inne zaś albo przeżył, albo niepewne”. Odwołajmy się znów do starożytnych: *age quod agis* rób dobrze to, co wykonujesz w tej chwili. Wykonaj z największą starannością, najlepiej jak potrafisz to, co masz dziś do wykonania. To, co robisz i jak robisz dziś, kształtuje oblicze terażniejszości i — jak można mieć nadzieję — także przyszłości. Przyszłość zależy od nas samych, my zaś nie zależymy od żadnej konieczności historycznej. Na tym właśnie polega różnica między naukowym przewidywaniem i przepowiednią historyczną.

ZMARŁ RYSZARD WOŁĄGIEWICZ

18 stycznia odszedł w pełni sił twórczych najwybitniejszy znawca problematyki gockiej w polskiej archeologii i jeden z najwybitniejszych w Europie. Był twórcą nowoczesnej definicji kultury wielbarskiej, opracował chronologię tego zjawiska i analizę etniczną. Był autorem wielu opracowań, w tym również znacznej części tomu V *Prahistorii Ziemi Polskiej*, do dzisiaj będącego niezastąpionym podręcznikiem akademickim. Kilka dni przed śmiercią ukazała się jego pomnikowa praca o chronologii ceramiki kultury wielbarskiej. Był — jak sam siebie określał — fanem archeologii lubelskiej. Śledził pilnie wyniki prac w Masłomęczu i Gródku, przyjeżdżał studiować wydobywane tam materiały, uczestniczył w organizowanych w Lublinie konferencjach. Podziwialiśmy wszyscy jego rzetelność i precyzję wypowiedzi, takt i rozwagę w dyskusjach jak również skromność. Mając dorobek naukowy, o jakim marzyłiby niektórzy utytułowani profesorski tytułami, bardzo długo pozostawał przy stopniu magistra, twierdząc, iż jego interesuje archeologia, a nie drabina kariery.

Miał niezwykle talent zjednywania sobie przyjaciół i chyba jako jeden z nielicznych w ogóle nie dochował się... wrogów. Do ostatnich dni pracował w Muzeum Narodowym w Szczecinie, z którym związany był od samego początku swej pracy. Tylko nieliczni znali jego tragiczną wojenną i powojenną przeszłość. Działalność w „Rodzinie Katyńskiej” i napisał książkę — zbiór dokumentów na temat Katynia, gdzie zginął jego Ojciec. Odszedł wielki uczyony i wspaniały przyjaciel. Bardzo, bardzo trudno będzie go komukolwiek zastąpić.

Andrzej Kokowski

CD-ROM W BIBLIOTECE GŁÓWNEJ

Dotacje przyznane przez Fundację Mellona na komputeryzację bibliotek uczelnianych Lublina dają Bibliotece Głównej UMCS szansę automatyzacji wszystkich procesów bibliotecznych, a więc usprawnienia pracy bibliotekarzy i stworzenie nowoczesnego aparatu informacyjnego dla potrzeb nauki i dydaktyki.

Niezależnie od podjęcia działań związanych z mającym nastąpić zakupem zintegrowanego systemu bibliotecznego, będziemy mogli korzystać z tzw. małej komputeryzacji w zakresie usług informacyjnych. W roku 1994 Biblioteka stanie się odbiorcą bibliograficznych i faktograficznych baz danych na dyskach kompaktowych, które będzie udostępniał Oddział Informacji Naukowej. Po konsultacji z pracownikami nauki wybrano 7 baz:

CHEM-BANK — bank faktograficzny zawierający informacje o ponad 110 000 potencjalnie niebezpiecznych dla zdrowia i środowiska związkach chemicznych. Łączy zasoby: *Registry of Toxic Effects of Chemical Substances, Hazardous Substances Data Bank, Integrated Risk Information System.*

Chemistry Citation Index — indeks cytowań z zakresu nauk chemicznych, podaje informacje bibliograficzne wraz z abstraktami, pochodzące z 7000 czasopism.

Grants Database — baza informacyjna o 8900 bieżących prywatnych i państwowych grantach i programach stypendialnych przeznaczonych na działalność naukowo-badawczą w 90 dyscyplinach akademickich, każdy opis składa się z charakterystyki programu, wymaganych kwalifikacji, zasobów finansowych i kontaktu do organizacji sponsorującej.

Life Sciences Collection — baza o charakterze interdyscyplinarnym, zawiera informacje z ponad 5500 czasopism, monografii, doniesień konferencyjnych, opracowań patentowych, ukazujących się na świecie. Główne obszary tematyczne to: biologia komórkowa i molekularna, biochemia, biotechnologia, ekologia, genetyka, immunologia, mikrobiologia, entomologia, zagadnienia rolnicze.

MathSci Disc — CD ROM Edition — baza udostępniana w kilku zakresach. Biblioteka zakupiła indeks kumulatywny „Mathematical Reviews” za lata 1940–1979.

The Philosopher's Index — baza indeksowo-abstraktowa obejmująca światową literaturę poświęconą filozofii i dziedzinom jej pokrewnym oraz elementom filozofii w innych dyscyplinach naukowych. Uwzględnia dane od roku 1940, główne zagadnienia to: estetyka, epistemologia, etyka, logika, metafizyka a także filozofia edukacji, historii, prawa, religii, nauki.

World Research Database — bank danych o światowej nauce, zawiera informacje o 28 000 centrach naukowo-badawczych, dane biograficzne i kontakty z 35 000 pracowników nauki i techniki o międzynarodowym prestiżu, 49 000 gotowych adresów wysyłkowych.

Biblioteka Główna abonuje od 1 stycznia 1993 r. zarejestrowaną na dyskietkach zawartość „Przewodnika Bibliograficznego” za rok 1993 (ponad 9000 rekordów). Wyszukiwania można prowadzić wg 10 indeksów, m.in. tytułowego, autorskiego, przedmiotowego, serii, wydawców.

Przedstawiona na łamach „Wiadomości Uniwersyteckich” propozycja, by odnotowywać zawartość wpływających do Biblioteki wydawnictw, wydaje się nieuzasadniona, wszak wszelka informacja o stanie badań winna być w miarę kompletna, nie może więc ograniczać się do stanu posiadania jakiegokolwiek biblioteki. Praktykowane jest korzystanie z prac powołanych do działalności bibliograficznej i wyspecjalizowanych w tym kierunku instytucji.

Oferta baz danych na CD ROM jest duża (wielotysięczna) i wzrasta w bardzo szybkim tempie. Ważne jest dokonanie właściwego wyboru.

Dobłą informację o bazach danych na dyskach optycznych daje katalog Mecklera *CD-ROMS in Print 1993, An International Guide to DC-ROM, CD-I, CDTV, Multimedia and Electronic Book Products*. Poza opisami poszczególnych tytułów CD ROM znajdziemy tam alfabetyczne wykazy instytucji przygotowujących dane, wydawców, dystrybutorów w Stanach Zjednoczonych i poza Stanami oraz adresy dostawców oprogramowania. Przewodnik jest także zaopatrzone w indeks rzeczowy, co znacznie ułatwia korzystanie z wydawnictwa.

Katalog jest dostępny w Oddziale Informacji Naukowej Biblioteki Głównej UMCS.

Stanisława Wójnarowicz



Rozmowa telefoniczna z Biblioteką Główną

— Czy Dział Informacji Bibliotecznej?

— Tak...

— Chciałem się dowiedzieć, czy ktoś z pracowników Działu jest w stanie wykonać dla mnie spis publikacji dotyczących twórczości filozofa XIX w. Bronisława Trentowskiego?

— Nie, takiej możliwości nie ma.

Wyjaśnienia Biblioteki Głównej HABILITACJE

W „Wiadomościach Uniwersyteckich” ukazały się dwie wzmianki na temat rozpraw habilitacyjnych w Bibliotece Głównej UMCS. Pierwsza, „Sprawy biblioteczne” (1992, nr 4), zawiera informację, że z 27 rozpraw z zakresu filozofii, obronionych w Polsce w latach 1989 i 1990, w katalogu Biblioteki znajduje się ich 21. Druga, w rubryce „Pozostało bez echa” (1993, nr 5) stwierdza, że „Biblioteka Główna nie otrzymuje wszystkich prac habilitacyjnych, np. z zakresu humanistyki, jakie publikowane są w Polsce”. I jest to prawda.

Rozprawy habilitacyjne ukazują się rzadko w nakładzie powyżej 100 egzemplarzy i tylko wówczas wysyłane są przez drukarnie do wszystkich bibliotek objętych przywilejem egzemplarza obowiązkowego, w tym do Biblioteki Głównej UMCS. Egzemplarze wszystkich rozpraw otrzymuje Biblioteka Narodowa i Biblioteka Jagiellońska. Biblioteka Gł. UMCS. posiada jednak, podobnie jak inne biblioteki uniwersyteckie, dużo więcej rozpraw habilitacyjnych, niż mogłoby to wynikać z określonej przepisami zasady rozpowszechniania tych publikacji. Często przekazują je bibliotekom sami autorzy, a także wydawnictwa uczelniane.

Tylko umowa między uczelniami (instytucjami naukowo-badawczymi) o przekazywaniu bibliote-

kom uniwersyteckim własnych rozpraw habilitacyjnych, odpowiadających kierunkom gromadzenia tych bibliotek, mogłaby zaradzić podniesionemu przez „Wiadomości” problemowi. Umowa taka musiałaby jednak posiadać charakter regulacji prawnej.

Teresa Gaworczyk

PROHIBITY

W związku z notatką w rubryce „Pozostało bez echa” („Wiadomości” 1993, nr 5) cyt. „Prohibity istnieją nadal w BG: Dział Zbiorów Specjalnych dostępny jest dla studentów mających upoważnienia od profesorów” uprzejmie wyjaśniam:

1. Prohibity, nawet wówczas, kiedy stanowiły księgozbiór wydzielony i udostępniany z ograniczeniem, nigdy nie wchodziły w skład zbiorów specjalnych, o których odrębności decydują zupełnie inne kryteria. Od wielu lat pojęcie prohibitu w Bibliotece nie istnieje, a księgozbiór został włączony w ogólnie dostępny.

2. W skład zbiorów specjalnych Biblioteki Głównej wchodzi następujące dokumenty: stare druki, rękopisy, prace doktorskie wykonane na UMCS (jako materiały niepublikowane, w postaci maszynopisów lub maszynopisów powielonych), kartaografia, ikonografia, zbiory muzyczne, dokumenty życia społecznego. Są to zbiory wydzielone zarówno ze względu na ich wartość kulturową i unikatową, jak i cechy wydawniczo-formalne i podlegają swoistym zasadom opracowania, przechowywania i udostępniania.

Sposób udostępniania zbiorów specjalnych określa regulamin. Jest to przede wszystkim (z nielicznymi odstępstwami) udostępnianie o charakterze preencyjnym: w czytelniku zbiorów specjalnych oraz w gabinecie muzycznym; niektóre rodzaje zbiorów mogą być przekazywane do wykorzystania w czytelniku humanistycznym.

Zarówno czytelnia zbiorów specjalnych jak i gabinet muzyczny wyposażone są w odpowiednie księgozbiory podręczne o charakterze informacyjnym, odpowiadające profilowi zbiorów specjalnych.

Zbiory dostępne są dla wszystkich czytelników, również spoza środowiska uczelnianego i bywają często wykorzystywane nie tylko do pracy dydaktycznej i naukowej, ale służą też szerszemu ogólnemu; stanowią zarówno materiał źródłowy, jak i ilustracyjny. Przy udostępnianiu stosuje się wobec czytelników tylko takie niezbędne wymogi, zróżnicowane dla poszczególnych rodzajów dokumentów, które mają na celu właściwą ochronę tych zbiorów.

Odnosnie udostępniania prac doktorskich („Co nas denerwuje” — „Wiadomości” 1992, nr 8) dotyczy to tylko studentów. Nie chodzi tu o „wagę dokumentu”, ale o informację dla promotora pracy magisterskiej, że student korzystał z materiałów niepublikowanych i ma obowiązek odnotować to w bibliografii swojej pracy. Reprezentantów szeroko pojętych nauk humanistycznych ten wymóg na pewno nie dziwi.

Zasady udostępniania zbiorów specjalnych w Bibliotece Gł. nie odbiegają od powszechnie stosowanych, a stopień dostępności do nich jest większy i łatwiejszy, a także mniej sformalizowany niż bywa to w innych bibliotekach.

Maria Wilczyńska

SERWIS ZWIĄZKOWY

O sytuacji materialnej pracowników nauki

Uchwała Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” UMCS nr 81/94 z 4 stycznia 1994 r. w sprawie pogarszającego się stanu materialnego pracowników nauki i oświaty:

Komisja Zakładowa NSZZ „Solidarność” UMCS stwierdza z niepokojem, że ostatnie decyzje rządowe w sprawach regulacji płacowych nie tylko nie prowadzą do rekompensaty gwałtownie wzrastających kosztów utrzymania, zapisanych w projekcie budżetu państwa, ale pogłębiają dystans dzielący pracowników nauki i oświaty od pracowników zatrudnionych w sferze produkcji materialnej.

W programach rządowych nie zostało również założone spełnienie postulatów, które stały się podstawą ubiegłorocznego sporu z rządem. Ten fakt oraz rosnące koszty utrzymania mogą sprawić, że w krótkim czasie zostanie przekroczona bariera bezpieczeństwa socjalnego.

Komisja Zakładowa zwraca się do posłów, członków rządu, działaczy partyjnych oraz osób, mających wpływ na decyzje związane z kształtowaniem budżetu, o podjęcie wszelkich możliwych działań, które zapobiegą całkowitej pauperyzacji tej części społeczeństwa.

Jednocześnie jako pracownicy uczelni wyższej przypominamy znaną prawdę, że nakłady na naukę są inwestycją najbardziej efektywną.

Lublin 13.01.1994 roku

Stanowisko Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” UMCS w Lublinie w sprawie wykupu uprawnień do ulgowych przejazdów pociągami dla pracowników UMCS w 1994 roku

1. Komisja Zakładowa jest przeciwna utracie przywileju pracowniczego, jakim są uprawnienia do ulgowych przejazdów PKP i będzie działać na rzecz ich realizacji.

2. Komisja Zakładowa uważa, że umowa zawarta między MEN a DGPKP, mająca wszelkie cechy praktyk monopolistycznych, jest niekorzystna dla Uczelni.

3. Komisja Zakładowa, rozumiejąc intencje Władz Rektorskich, zawarte w piśmie do nas, wyraża formalną zgodę na odstąpienie od wykupu uprawnień do zniżek na przejazdy PKP w zamian za wypłacenie każdemu uprawnionemu pracownikowi UMCS odpowiedniego ekwiwalentu pieniężnego.

Przewodniczący Komisji Zakładowej
NSZZ „Solidarność” UMCS
Józef Kaczor

Lublin, 13.01.1994 roku

Protokół ustaleń w sprawie wykupu uprawnień do ulgowych przejazdów pociągami dla pracowników UMCS na 1994 rok

Na spotkaniu w dniu 13 stycznia 1994 roku z udziałem Władz Rektorskich oraz przedstawicieli ZNP i NSZZ „Solidarność” ustalono:

1. NSZZ „Solidarność” UMCS i ZNP UMCS wyrażają zgodę na rezygnację z wykupu uprawnień do ulgowych przejazdów pociągami PKP w 1994 roku.

2. Władze Uczelni deklarują, że równowartość

kwoty wykupu uprawnień otrzymają bezpośrednio pracownicy UMCS.

NSZZ „S” UMCS	JM Rektor UMCS
Józef Kaczor	prof. dr hab. Kazimierz Goebel
Jerzy Jabłoński	Prorektor
ZNP przy UMCS	prof. dr hab. Marian Harasimiuk
Stanisław Michałowski	Prorektor
Antoni Hoffman	prof. dr hab. Jerzy Szczypa

Uchwała Komisji Porozumiewawczej NSZZ „Solidarność” Lubelskiego Ośrodka Naukowego

Lublin 12.01.1994 roku

Ich Magnificencje

Rektorzy Wyższych Uczelni Lublina
Akademii Medycznej — Prof. dr hab. Kazimierz Marian Klamut
Akademii Rolniczej — Prof. dr hab. Józef Nurzyński
Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego — Ks. Prof. dr hab. Stanisław Wielgus
Politechniki Lubelskiej — Prof. dr hab. inż. Iwo Pollo
Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej — Prof. dr hab. Kazimierz Goebel

Ich Magnificencje

Komisja Porozumiewawcza NSZZ „Solidarność” Lubelskiego Ośrodka Naukowego wyraża głębokie niezadowolenie z trybu i formy załatwiania spraw związanych z wykupieniem zniżek PKP na rok 1994.

Wbrew postulatom naszego Związku Ministerstwo Edukacji Narodowej nie doprowadziło do rozstrzygnięcia problemu w roku 1993, tak aby ewentualne zniżki mogły być wykorzystane od początku 1994, co oznacza faktyczną stratę części uprawnień.

Wobec nieudolności Ministerstwa oczekujemy od Ich Magnificencji wystąpienia do Urzędu Antymonopolowego Rzeczypospolitej Polskiej o zbadanie postępowania Dyrekcji Generalnej PKP w tej sprawie. Jest ono w naszej ocenie klasycznym zachowaniem się monopolisty.

W szczególności za niedopuszczalne uważamy wprowadzenie obowiązku wykupienia zniżek przez wszystkich pracowników uczelni, a nie faktycznie ich potrzebujących, a także odmowy zróżnicowania charakteru zniżek. Wysoce krzywdzące jest uznanie za okres rozliczeniowy roku kalendarzowego, a nie roku od wykupienia uprawnień. W ten sposób faktyczny okres korzystania ze zniżki jest zawsze krótszy.

Wyrażamy nadzieję i przekonanie, że interwencja w tej sprawie będzie szybka i skuteczna

Łączymy wyrazy szacunku.
Przewodniczący Komisji Zakładowych NSZZ „Solidarność”:

UMCS — dr Józef Kaczor
AM — dr Krzysztof Marczewski
AR — dr inż. Wacław Mitrus
KUL — prof. dr hab. Adam Biela
PL — dr inż. Stefan Laskowski

do wiadomości:

1. Krajowa Sekcja Nauki NSZZ „Solidarność”
2. Zarząd Regionu Środkowo-Wschodniego NSZZ „Solidarność”
3. Tygodnik „Solidarność”

TARGI EDUKACYJNE

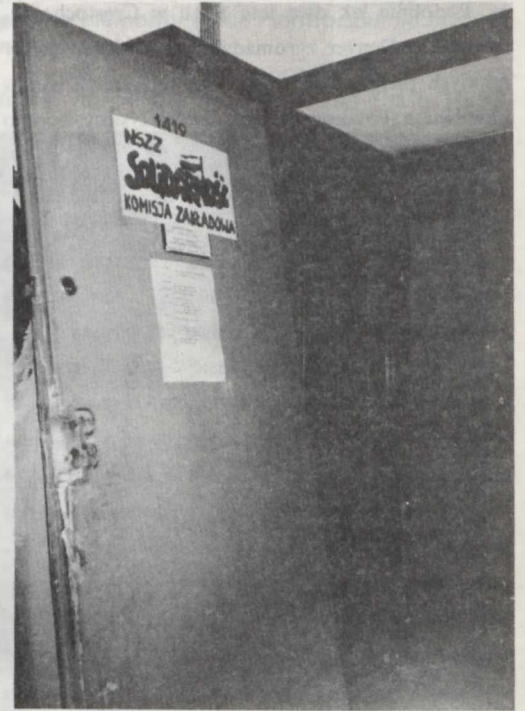
W Wyższej Szkole Pedagogicznej w Częstochowie (ul. Waszyngtona 4/8) w dniach 22-24 lutego odbyły się Targi Edukacyjne 1994.

Na targach własne stoisko zorganizował Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej.

SKOK PRZED SKOKIEM

20 stycznia rano, w dniu zebrania Spółdzielczej Kasy Oszczędnościowo-Kredytowej, nieznanymi sprawcami wdarli się do lokalu Komisji Zakładowej, wyłamując drzwi. Kaseta na pieniądze (była pusta) i dokumenty wyrzucone na podłogę wskazują, że złodzieje szukali pieniędzy. Z pomieszczeń nic nie zginęło.

MJ



Usługowy Zakład Produkcji Sensu

ZNOWU WIECZYSTE „KAŻDEMU PO RÓWNO”

„Mikołajkami” nazwał lud uczelniany jednorazowe podwyżki pensji, które z budżetu — Decyzją Senatu — zostały dołączone do chudych pensji tuż przed wydatkami świątecznymi. Po równo — czyli sprawiedliwie. Ale czy na pewno? Przecież są wśród pracowników uczelni, starszych i młodszych tacy, którzy na nadgodzinach dydaktycznych zarobili po kilkadziesiąt milionów złotych, którzy są członkami rad nadzorczych, prowadzą własne firmy, praktyki adwokackie, dysponują wielomilionowymi grantami, mają drugie etaty, pracują w gazetach itd. Dawanie im tych samych kwot, co biednemu asystentowi jest nawet śmieszne, gdyż w zarobkach tej sporej grupy osób dodatek taki jest niezauważalny. Ale są i ludzie, którzy naprawdę „cienko przędą” i bieda piszczy w wielu pracowniczych rodzinach.

Jakie wyjście? Nie rozdawać w podobnych przypadkach jednorazowych „dodatku”, ale przelewać całą kwotę na fundusze pożyczkowe, z których naprawdę potrzebujący mogliby w chwilach zapaści czy łapnięcia rodzinnego pożyczyciela ile trzeba. Będą wówczas z tych środków korzystać najbardziej potrzebujący, gdyż ludzie lepiej sytuowani nie pojawiają się zazwyczaj przed okienkiem Kasy Zapomogowej czy w Dziale Socjalnym. Pożyczenie większej kwoty jest zaś pomocą prawdziwą, gdy tymczasem rozdział „po równo” przypomina niekiedy gest krezusa, który z karety rzuca w tłum garść miedziaków. Popłoch z tego powstaje niesamowity, ale czy i „ogólne zadowolenie”? Wątpię.

Inż. Erazm Trawiński

ŚWIATOWY DZIEŃ MŁODZIEŻY '93

DENVER, KOLORADO USA

W dniach 11–15 sierpnia 1993 r. odbył się w Denver, w sercu Stanów Zjednoczonych, kolejny Światowy Dzień Młodzieży organizowany pod egidą papieża. Podobnie jak dwa lata temu w Częstochowie, również w Denver zgromadziło się wiele tysięcy młodych pielgrzymów niemal ze wszystkich zakątków świata. Polaków było ok. dwóch tysięcy, z czego z Kraju prawie trzysta osób.

Hasłem ŚDM '93 był cytat z Ewangelii: *Ja przyszedłem po to, abyście mieli życie i mieli je w obfitości.* (Jan 10. 10). Wokół tego tematu koncentrowały się wszystkie katechezy, które odbywały się w różnych grupach językowych (język polski był jednym z oficjalnych języków) oraz w czasie ogólnych spotkań z udziałem Ojca Świętego. Punktem kulminacyjnym tego święta młodych było nocne czuwanie i poranna msza święta 15 sierpnia w Parku Wiśniowego Potoku. Wbrew nazwie miejsce to przypominało bardziej pustynię, ponieważ był to suchy step najpierw oziębiony nocą, a potem ogrzany słonecznym żarem. Niesamowitego uroku temu miejscu nadała natomiast wspaniała panorama Gór Skalistych, a przede wszystkim cudowna atmosfera ewangelicznej serdeczności, życzliwości i radości, stworzona przez prawie półmilionową rzeszę młodzieży. Ogromne brawa zbierały słowa młodych z Bośni, Indii i z innych krajów, a ponad wszystko słowa Ojca Świętego. Papież przypomniał wiele grzechów współczesnego świata, jak upadek wartości moralnych i różne konflikty zbrojne. Otuchy wszystkim dodał mówiąc: *Młodzi ludzie idźcie blisko i daleko, dzielcie się wolnością w Chrystusie! Ludzie tego naprawdę potrzebują.*

Młodymi pielgrzymami z Kraju w czasie ŚDM '93 zaopiekowała się cudownie gościnna denverska Polonia, zapewniając nie tylko mieszkania i wyżywienie, ale również organizując kilka wycieczek w uroczę zakątki Kolorado: Narodowy Park Gór Skalistych, Royal Bridge (najwyższy most świata) i in. ŚDM '93 oraz wizyta Ojca Świętego znacznie ożywiły miejscową Polonię. W Denver istnieje polska parafia p.w.św. Józefa, działają Polski Klub oraz kilka stanowych oddziałów takich polonijnych organizacji, jak Polski Związek Narodowy, Towarzystwo Przyjaciół Fundacji im. Jana Pawła II oraz Fundacji Kościuszkowskiej. Wielką nadzieję budzą plany rychłego uruchomienia transmisji TV „Polonia”, która właśnie w Denver będzie miała swoją główną amerykańską siedzibę.

Światowy Dzień Młodzieży '93 przeszedł już do historii. Następny odbędzie się za dwa lata w Manili na Filipinach.

Littleton, USA 12.12.1993

Piotr Semeniuk

student II roku Politologii i Nauk Społecznych UMCS
oraz

Spring International Language Center w Littleton, USA



SPOTKANIA Z FIZYKĄ

W Instytucie Fizyki organizowane są wykłady i zajęcia warsztatowe dla uczniów szkół średnich i nauczycieli. W tym roku terminarz spotkań obejmuje odczyty:

19 lutego — dr Barbara Gocłowska *Dlaczego po nocy nastaje dzień?*

26 lutego — dr hab. Longin Gładyszewski *Astrofizyka odkrywa tajemnice Wszechświata*

5 marca — dr hab. Wiesław Kamiński *Co nowego z kątem Schrödingera?*

19 marca — dr hab. Stanisław Krywczuk *Oscylacje w makro- i mikroświecie*

26 marca — prof. dr hab. Bogdan Adamczyk *O pewnych zastosowaniach fizyki*

Po wykładach odbywają się warsztaty komputerowe i zajęcia z pracowni fizycznej. Osoby pragnące uzyskać bardziej szczegółową informację mogą zwracać się w tej sprawie do dr Marianny Trajdos (Instytut Fizyki, tel. 37-63-35).

wak

STUDENCI „DWUWYDZIAŁOWI”

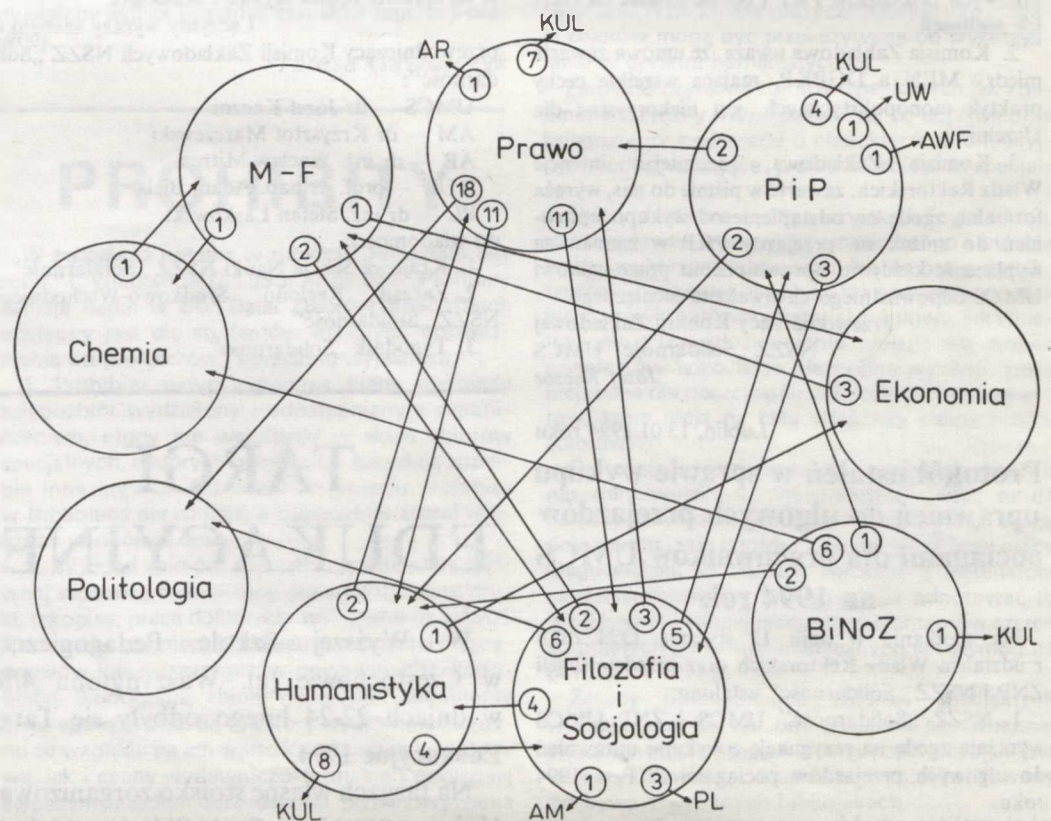
Zawsze bywali i bywają studenci, których nie zadowala jeden kierunek studiów. Jak duża jest ta grupa perfekcjonistów? Dzięki obliczeniom Działu Toków Studiów skonstruowaliśmy schemat, który pokazuje również naszych studentów studiujących „drugi kierunek” na innych uczelniach. Przedstawiamy tylko wydziały. Wewnątrz nich też są „dwukierunkowcy” (np. ktoś na Wydziale Matematyki i Fizyki studiuje naraz obydwa kierunki) — nie jest to jednak grupa zbyt liczna.

Na tej podstawie można przedstawić następujący „ranking otwartości i ekspansywności” studentów i wydziałów UMCS.

A		B	
Studiuje na innych wydziałach		Kształci studentów z innych wydziałów	
Prawo i Administracja	47	Politologia	24
Filozofia i Socjologia	24	Filozofia i Socjologia	20
Humanistyka	15	Humanistyka	19
Pedagogika i Psychologia	13	Prawo i Administracja	7
BiNoZ	10	Pedagogika i Psychologia	6
Matematyka i Fizyka	4	Matematyka i Fizyka	6
Ekonomia	3	Ekonomia	2
Chemia	1	BiNoZ	0

Do wydziałów najbardziej „zamkniętych” w sobie należą, jak widać, Chemia i Ekonomia. Dlaczego akurat te, a nie inne — ciekawe pytanie.

Redakcja



„MIKOŁAJKI FOLKOWE”

Od 10 do 12 grudnia w Akademickim Centrum Kultury UMCS „Chatka Żaka” odbył się Festiwal Muzyki Ludowej „Mikołajki Folkowe”, którego pomysłodawcą i głównym organizatorem jest „Orkiestra pod wezwaniem św. Mikołaja” — zespół Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej. „Orkiestra...” to nie tylko 9-osobowy zespół sceniczny, lecz także skupione wokół niego środowisko młodych ludzi, przede wszystkim studentów zafascynowanych folklorem i prowadzących wiele działań w celu popularyzacji muzyki ludowej. Festiwal „Mikołajki Folkowe” jest najważniejszym tego typu przedsięwzięciem. Jego zadanie polega na prezentacji szeroko rozumianej muzyki ludowej całego świata w formie interesującej i zrywającej z dotychczasowymi schematami. W koncertach festiwalowych wzięli udział autentyczni muzycy ludowi i wykonawcy, dla których folklor stanowi jedynie źródło inspiracji.

W skład Komitetu Organizacyjnego weszli: **Agnieszka Matecka** — przewodnicząca, **Bogdan Bracha** — kierownik artystyczny, **Ewa Marzycka** — skarbnik, **Agnieszka Kowalska**, **Piotr Kędziora**, **Marcin Skrzypek**.

Festiwal Muzyki Ludowej „Mikołajki Folkowe” rozpoczął koncert „Scena Otwarta”. W pierwszej części zaprezentowały się zespoły amatorskie „Gin z tonikiem” z Chelma (muzyka irlandzka zaaranżowana na sposób rockowy), „Los Centauros” z Lublina (muzyka andyjska), Jerzy Andruszko z Brzegu Opolskiego (gra na drumli), „Czeremszyńska” z Czeremchy (zespół mniejszości narodowej, folklor pogranicza białorusko-ukraińskiego), „Chudoba” z Wrocławia (folklor lemkowski), Jerzy Duda z Gorzowa Wielkopolskiego (pieśni cygańskie w tłumaczeniu J. Ficowskiego do muzyki własnej), „Strzecha” z Wisły (muzyka górali żywieckich), kapela „Stryje” z Milejowa (folklor lubelski). Organizatorzy zrezygnowali z przeprowadzenia konkursu, toteż koncert miał charakter przeglądu, w którym nagrodę publiczności zdobył zespół „Los Centauros”.

W drugiej części koncertu wystąpiła Kapela z Wojciechowa oraz Marek Andrzejewski z programem *Na pograniczu folku*.

Pierwszym punktem sobotniego programu była dyskusja panelowa pod roboczym tytułem *Co zrobić z folklorem*, do udziału w której zaproszeni byli: Maria Baliszewska (Polskie Radio pr. II — Redakcja Programów Ludowych), Bogumiła Berdychowska (Biuro ds. Mniejszości Narodowych Ministerstwa Kultury i Sztuki), Anna Szewczuk (Polskie Radio pr. II — Redakcja Programów Ludowych), Jan Adamowski (Zakład Etnolingwistyki UMCS), Jan Bernat (Fundacja „Muzyka Kresów”), Marek Kaim („Varsovia Manta”), Włodzimierz Kleszcz (Polskie Radio pr. II), Stanisław Kolbusz (Fundacja Kultury Wsi), Sławomir Król (Agencja Wydawnicza „Folk Time”), Marek Marcinkiewicz (miłośnik muzyki folkowej), Wojciech Ossowski (Polskie Radio pr. III), Maciej Rychły („Kwartet Jorgi”), Włodzimierz Staniewski (Ośrodek Praktyk Teatralnych „Gardzienice”).

Spośród zaproszonych osób mieliśmy przyjemność gościć Annę Szewczuk, Jana Adamowskiego, Włodzimierza Kleszcza, Stanisława Kolbusza, Marka Marcinkiewicza, Wojciecha Ossowskiego. Fundację „Muzyka Kresów” reprezentowała Monika Mamińska. Dyskusję prowadził Marek Kaim. Uczestnicy skonfrontowali poglądy dotyczące następujących zagadnień: Czy obecność folkloru w całości kultury polskiej jest rzeczywiście potrzebna? Jak można i jak należy prezentować folklor? Czy istnieje jakieś „należy”

w odniesieniu do kultury ludowej? Jakiej formy popularyzacji folkloru są obecnie najbardziej komunikatywne, a jednocześnie najbardziej wierne źródłom? Jednakże ostateczna konkluzja, czyli odpowiedź na pytanie: co zrobić z folklorem, okazała się bardzo trudna do sformułowania: zgodnie przyznali to goście dyskusji panelowej.

Dyskusji przysłuchiwali się dziennikarze, redaktorzy gazet studenckich, przedstawiciele Radia „Puls”.

O godzinie 18.00 rozpoczął się koncert *Celetune i goście*, czyli występ Celestyna Uche Aghadi, gościa poprzedniego Festiwalu, wraz z muzykami z podlubelskiej Dąbró-

go przeglądu, czyli zespół „Los Centauros”. Potem zaś rozbrzmiewała muzyka na najwyższym poziomie, w wykonaniu prawdziwych gwiazd. Pierwszą z nich był „Kwartet Jorgi” z Poznania, grający muzykę inspirowaną folklorem całego świata. Koncert zakończył występ „Varsovia Manta” i muzyki andyjskiej, która wspaniale ukoili zmęczoną blisko dziesięciogodzinny koncert publiczność.

Oba sobotnie koncerty rejestrowała Telewizja Niezależna Dublin na prawach wyłączności. Nagrań dokonywał także program II Polskiego Radia.

Niedziela była dniem kończącym „Mikołajki Folkowe”. O 11.00 odbyły się warsztaty tańców celtyckich, prowadzone przez Małgorzatę Godną, oraz o 13.00 warsztaty tańców huculskich, które poprowadził Roman Kumlyk. W obu warsztatach brały udział grupy ok. 40–50 osób, które miały okazję poznać pewne elementy tańca i jednocześnie doskonale się bawić.

O godz. 13.30 rozpoczęła się projekcja filmu *Judele gra na skrzypkach* zaś o 15.00



Gra Orkiestra pod wezwaniem świętego Mikołaja

Fot. Mariusz Strojek

wki, prowadzonymi przez Jerzego Słomińskiego. Zespół zaprezentował muzykę reggae w połączeniu z tradycyjną muzyką rodem z Nigerii.

Punktem kulminacyjnym Festiwalu Muzyki Ludowej „Mikołajki Folkowe” był wieczorny koncert prezentujący gwiazdy Festiwalu — autentycznych muzyków ludowych i tych, którzy w swej twórczości inspirowani są folklorem.

Rozpoczął go występ zespołu „Carrantuohill” z Rybnika, grającego muzykę inspirowaną folklorem irlandzkim i szkockim. Następnie na scenie zagościł folklor miejski w wykonaniu Kapeli Jerzego Szmidta z Puław. Kolejnym wykonawcą był Zespół Śpiewaczy z Niedzwicy Kościelnej, a po nim zaprezentowała się „Werchowyna” z Warszawy z muzyką ukraińską. Najbardziej chyba barwnym fragmentem I części koncertu był występ zespołu „Kale Jakcha” z Krakowa. Przedstawił on pieśni i tańce Cyganów polskich. Następnym gościem był zespół z Ukrainy — Kapela Romana Kumlyka, prezentująca muzykę huculską. Celestyn Uche Aghadi z zespołem Jerzego Słomińskiego przedstawił tradycyjną muzykę z Nigerii.

Drugą część koncertu rozpoczęli gospodarze — „Orkiestra pod wezwaniem św. Mikołaja”, prezentując półgodzinny program złożony z pieśni huculskich, lemkowych i polskich. Kolejnym punktem programu był improwizowany występ Jerzego Andruszki i Jacka Kleyffa. Po nich przyszedł czas na zaproszenie na scenę zwycięzców piątkowe-

filmu, który ostatnio zdobył „Felixy”, czyli *Urgi* w reż. Nikity Michalkowa.

Końcowymi propozycjami Festiwalu były koncerty towarzyszące: zespołu „Rewelersi” ze Świdnika (muzyka country) oraz zespołu „Shantymen”.

Program Festiwalu Muzyki Ludowej „Mikołajki Folkowe” był — zgodnie z zamierzeniami — bogaty i różnorodny. W tym roku postaraliśmy się zorganizować coś bardziej znaczącego niż same koncerty, czego najlepszym dowodem może być dyskusja panelowa i zaproszeni z całej Polski goście. Wierzymy, że po tegorocznej edycji Festiwalu „Mikołajki Folkowe” zyskały sobie renomę, wpisały się na stałe w kalendarium imprez Lubelszczyzny, a może nawet całej Polski. Jednego organizatorzy są pewni: Festiwal ma już stałą i wierną publiczność, której szeregi nadal rosną. Świadczy o tym ogromna frekwencja na koncertach i wytrwałość widzów, oglądających wykonawców do późnych godzin nocnych, a nawet do wczesnych godzin rannych.

Pragniemy nadmienić, że Polskie Radio, oprócz rejestracji koncertów, dokonało nagrań studyjnych w Akademickim Centrum Kultury. Prawa PR do wymienionych nagrań dotyczą wyłącznie wykorzystania antenowego, natomiast na wykorzystanie do celów fonograficznych prawa nabyli na mocy stosownej umowy organizatorzy. Stąd powstał plan wydania kasety zawierającej najciekawszy materiał muzyczny z Festiwalu Muzyki Ludowej 1993.

Agnieszka Kowalska

Absolwenci UMCS w Paryżu

MIROŚŁAWA NIEWIŃSKA

Pochodzi z Podlasia, w Lublinie studiowała psychologię i filozofię w UMCS, obecnie mieszka w Paryżu.

Swoje wiersze publikowała m.in. w „Kamienie”, „Za i przeciw”, „Na przykład”, „Naszym Słowie” (w tłumaczeniu na język ukraiński).

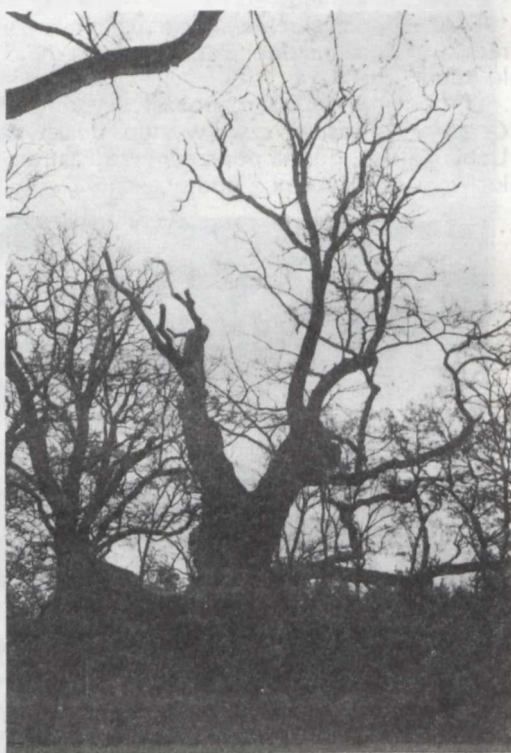
Wśród wielu nagród, jakie otrzymała, jest m.in. Międzynarodowa Nagroda Pokojowa przyznana przez Fundację im. Reinholda Schneidera z Hamburga za esej *O miłosierdziu Bożym i sprawiedliwości ludzi* i osobisty wkład w popularyzację idei pokoju i braterstwa między ludźmi w 1983 roku, I nagroda w konkursie zorganizowanym przez Muzeum Diecezjalne w Lublinie z okazji jednej z wizyt papieża Jana Pawła II w Polsce za wiersz *Masz dzisiaj tyle lat...*, wyróżnienie w konkursie literacko-artystycznym z okazji 200-lecia Rewolucji Francuskiej za dialog filozoficzny *Une Leçon particulière*.

Negatyw

stoi nad studnią
codziennie
widzi niebo
słońce
i swoją twarz
tam jest chyba pięknie
nie ma kurzu na drogach
widać więcej niż buty
i kawałki dróg
z tej strony jest zupełnie sucho
buty łąją jak chrząszczę
jak robaki
w kurzu
niektóre są lakierowane
modne
codziennie
diabełek siada na cembrowinie
taki czarny
mały
jak maskotka
śmieje się
nic nie mówi
kiwa na nią palcem
codziennie

masz dzisiaj tyle lat i tyle odwagi aby
uwierzyć że w twoich rękach leży zbawienie
świata nie próbuj słuchać że
prorocy przychodzą za wcześnie wodzowie
za późno urodziłeś się
aby dać światu nową ewangelię
ty jesteś

Fotografie: Beata Anna Cessak



Gałązka

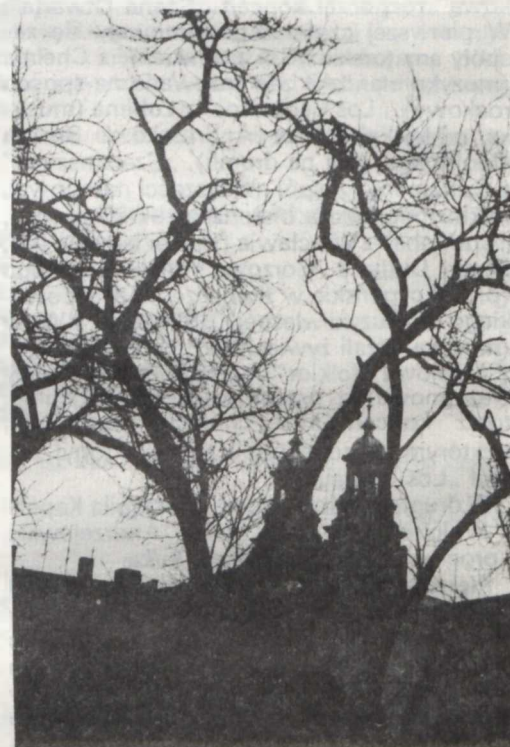
błękitna gałązka leżała na drodze
w kropelkach powietrza błękitna
marzenie bawiło się na wietrze
złoty puch muskał gałązkę
jak dobrze było tej małej w marzeniu
ktoś zapragnął wziąć do ręki
uważaj
bo połamiesz
ale kto by uważał błękit wypełniał
dłonie i oczy najpiękniejszy
w marzeniach
gdzie jest to błękitne drzewko



Sokół

Eugenio Montale'mu

gdy sokół
wzlatuje
niebo otwiera ramiona
gdy sokół
spada
słońce ściera jego cień z błękitu
gdy sokół
nie wraca
przestworza wdzwiewają żalobę
nawet słońce
nie może
rozjaśnić ich oblicza
sokół umarł
przestworza są najpiękniejsze



Psalm złoty

co mi do ucha szepczesz duchu złoty
baśń zawieszoną między niebiosami
a w ustach jeszcze smak leśnej pieszczoty
i woń kaczęca po nocach się jawi
złotym promieniem na zamglonym niebie
kreślisz tajemne sygnały nadziei
a gdzieś tam sosny pytały o ciebie
gdzie jest...
gdzieś nie ma...
napiętnowany jesteś tą zielenią
i złoty diadem piętna nie osłoni
a w testamencie było napisane
że pomazaniec ma znamię na skroni
... znamię zielone
przyjdzie z ziemi wiernej

W „WIADOMOŚCIACH UNIwersYTECKICH” PISALI

W lutym 1994 r. upływie 3 rok istnienia WU. Z tej okazji zamieszczamy spis naszych autorów — mamy nadzieję: bez przeoczeń.

- A**
Adamczyk B., Abramowicz M., Adamowski J., Adrianek M., Antonowicz L.
- B**
Bartmiński J., Bartmiński F., Baszyński T., Bogucki J., Bytniewski P., Borowski L., Białas A., Brzozowska-Krajka A., Buszewski B., Bojanek A., Biłat A., Brzyska M., Bojarski T., Borowiec-ka E., Bulanda W., Buczyński M., Brozi K. J.
- C**
Cackowski Z., Cessak B. A., Chachaj M., Chałubińska A., Czarniecki Z. J.
- D**
Dudek A., Duda J., Duda S., Drwal B., Dębowski J., Dumala H., Durakiewicz T., Duszyńska E., Dumala A., Dziuba M., Davies N.
- F**
Filipiak M., Fronczak Z. W., Fedorowicz J.
- G**
Gąsior E., Goebel K., Gajda J., Głuchowski G., Gąsior B., Gmiterek W., Golec A., Gaś Z. B., Golec J., Goworek T., Grocholski H., Grela G., Gaworczyk T., Gaj Cz., Grzędzińska M., Grzybowska E., Gładyszewska B., Grabski E. F.
- H**
Harasimiuk M., Halas S., Hetmański M., Hołda Z., Hudzik K.
- I**
Iwańczuk K.
- J**
Jędrzych M., Janas E., Józwick Z., Janiuk R. M., Janusz G., Jachymek J., Jedynak S., Jodkowski K.
- K**
Kuryłowicz M., Kozłowski S. G., Kokowski A., Krawczyk A., Kaszczyk-Janias J., Krajka W., Kubinowski D., Kucharek M., Kędzior M., Karpuś P., Kilian K. J., Krupa P., Kowalczyk J., Kolasa A., Krzywda U., Kotlińska B., Kozak Z., Królik J. S., Kowalska A., Kalemka S., Kurek E., Kamiński W. A., Kowalczyk W., Kucha R., Kirenko J., Kasprzak J., ks. Kawalko P., Koj L., Koper Z., Kmiecik R., Koper A., Kitowski J., Kuźma E., Klimowicz E., Kaczor J., Klimaszewski S., Krawczak E., Kapiszewska H.
- L**
Leszczyński L., Lejman J., Lewandowski J., Lorkiewicz Z., Labuda G.
- Ł**
Łosowska A., Łukowska A., Łesiów M.
- M**
Mazur A., Magierska S., Miłosz Cz., Mizińska J., Miziński J., Miszczak A., Maciejewski Z., Matusiewicz J., Mańkowski Z., Mulawa-Pachoł E., Muszyński Z., Margul T., Michalski W., Michałowski S., Mac J., Majewska Z., Mazur M., Michalczyk Z.
- N**
Nowak G., Nasalska A., Noonan N.
- O**
Orłowski J., Olczakowa J., Opadczyk J., Okaj G., Ogryzko-Wiewiórowski H., Olejarz M.
- P**
Parfinowicz K., Pańniczek J., Pycka W., Perdeus W., ks. Piwowarski W., Pietraś J. Z., Pomorski K., Popek S., Pawlak J., Piłat B., Piłat M., Pawłowska A., Paruch W., Pielecka J.
- R**
Rayss J., Rayss H., Rybojad A., Rzewuska E., Rozwałka A., Roszczenko M., Rogala S., Rudzka-Przychoda K., Riabinin S., Richert J.
- S**
Strok-Sadło M., Symotiuk S., Szymański J., Szpikowski S., Świderek J., Stępniewski W., Subotowiec M., Surmacz B., Sawiniec H., Szostak R. H., Sarzyński J., Szczygieł R., Sowa M., Sędziak J., Szwarek W., Stępnik K., Styk J., Święs F., Strzałkowski Z., Semeniuk P., Skrzetuska E., Smoczyński P. J., Szpyra J., Szreniawski J., Staszczuk P., Szetmari E., Smółka E., Sokółowska K.
- T**
Teske E., Teske A., Teske Ar., Tokarczyk A., Tarkowski Z., Taras W., Tarapata B., Tarczyński R., Tokarski R.
- U**
Uziak S.
- W**
Wojciechowski K. H., Witkowska E., Waksmundzki A., Wojtaś-Wasilewska M., Wojnarowicz S., Wiśniewski S., Witkowski W., Woźniakiewicz-Dziadosz M., Wawerski M., Wysokiński K. I., Wich U., Wąsek A., Wronski Z., Wilgat T., Wojciszyn I.
- V**
Venzlova T.
- Z**
Zóbek S., Zachariasz A. L., Zdrojewski M., Zaorska Z., Zalewa J., Zeidler A., Zastawny M., Ziętek A., Zinkiewicz J. M., Złotkiewicz E., Zarębski W., Zdybel D.
- Ż**
Żywicki J.



UNIVERSITY STAFF

„Wiadomości Uniwersyteckie” nr 6/93 pod hasłem „Jak uniknąć zwolnienia z pracy w UMCS” zamieściły odpowiedź anonimna na list zbulwersowanego czytelnika. W odpowiedzi tej autor gloryfikuje inteligencję tych, którzy uniknęli zwolnienia z pracy, uciekając się do triku pozorowanej choroby na czas wręczania wypowiedzi zatrudnienia. Tych natomiast, którzy tego nie zrobili, nazywa „osłami opóźnionymi w rozwoju z dodatkiem nabytej demencji”. I dalej podkreśla, że: „My tu, na Uniwersytecie, potrzebujemy ludzi rozgarniętych...”, tzn. takich, jak ci, co posłużyli się techniką „fałszywego” zwolnienia lekarskiego.

Niezależnie od tego, kto jest autorem ogłoszonego tekstu (może nią być osoba z tytułem profesorskim) jest on nieukiem, w dodatku bardzo szkodliwym społecznie. Nie odróżnia on tupetu od inteligencji, utożsamia spryt życiowy z inteligencją w sensie zdolności abstrakcyjnego myślenia — te przeciwstawienia eksponuje się w każdej pracy psychologicznej traktującej o inteligencji, np. w Guilfordowskiej *Naturze inteligencji człowieka*. Jeżeli autor tak wysoko ceni tupeciarzy-cwaniaków, niechajże zatrudni elitę bazarową (wysoka inteligencja praktyczna), a będzie miał swój idealny *university staff*.

Autor zapewne należy do grona „rozgarniętych”, bo zachwalając łamanie prawa jakoś nie zauważył faktu, że na „chorujących” tupeciarzy muszą pracować ci „niedorozwinięci”, uczciwi i odpowiedzialni pracownicy Uczelni.

I jeszcze jedno. Wielu z grupy „rozgarniętych” osiągnęło średnie i wyższe szczebelki administracji uniwersyteckiej. Dopiero wtedy zademonstrowali oni swoją „klasę” działania! Mam w tej chwili przed oczyma jak żywą postać jednego z dyrektorów instytutu, który już na studiach zgłębił tajniki sztuki omijania przepisów regulaminu i wymagań profesorów. Nie udało mu się zostać asystentem w placówce swoich studiów (za dobrze go znano!), ale od czego są instytuty pokrewne i przydatni w nich ludzie! Przyjęto go do zakładu, z którego tematyką badawczą nie zetknął się w czasie studiów, fałszując dane empiryczne napisał pracę doktorską i różnymi zabiegami ze swego arsenału doszedł do tytułu profesora (toż to dopiero temacik do prezentacji! Proponuję „Wiadomościom” cykl różnobarwny). Podobnie jak on „roztargnięci” wynieśli go na stanowisko dyrektora instytutu. I co? Siła przebiecia, wspaniała efektywność działań? Nic z tych rzeczy. Ludzie tego typu byli i zawsze będą niepewni swego stanowiska. Zwalczają więc i gnębą zdolniejszych od siebie, lansując z kolei tzw. słabizny. W pracy z ludźmi stosują metodę „dziel i rządź”, posługując się zastraszaniem, plotką i oszczerstwem jako podstawowymi technikami osiągania wpływów, wprowadzając obudę i podejrzliwość w sferę relacji interpersonalnych.

Gratuluję przeto autorowi odpowiedzi trafnego (!!!) wyboru ideału pracownika Uniwersytetu! Serdecznie pozdrawiam i ściskam dłoń wszystkich „niedorozwiniętych”, pozdrawiam jako ludzi uczciwych i inteligentnych, bo rozumiejących istotę uczciwości i prawości. My, na Uniwersytecie, potrzebujemy takich właśnie ludzi!

Prof. dr hab. Czesław Matusiewicz

JANINA WYSOCKA-LISEK

Dr hab. Janina Wysocka-Lisek, profesor nadzwyczajny Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej urodziła się 27 stycznia 1921 r. w Wilnie. Dzieciństwo i lata młodości spędziła w domu rodzinnym na Antokolu. Ukończyła Szkołę Podstawową im. Władysława Syrokomli, a następnie Gimnazjum im. Księcia Adama Czartoryskiego. Maturę uzyskała w liceum im. Elizy Orzeszkowej w Wilnie w 1939 r.

Losy wojny zmusiły rodzinę Państwa Wysockich do repatriacji, która odbyła się 25 marca 1945 r. Po osiedleniu się w Lublinie Janina Wysocka rozpoczęła studia na sekcji chemicznej Wydziału Przyrodniczego UMCS w 1945 r.

Już jako studentka — w 1948 roku — podjęła pracę na stanowisku młodszego asystenta w Katedrze Chemii Nieorganicznej. Dyplom magisterski uzyskała w 1950 r. Doktoryzowała się w 1960 r., a stopień doktora habilitowanego nauk chemicznych uzyskała w 1977 r. Na stanowisko docenta w Zakładzie Chemii Nieorganicznej i Ogólnej została powołana w 1968 r., a na stanowisko profesora nadzwyczajnego UMCS w 1991 r.

W czasie swej ponad 40-letniej pracy w UMCS wykształciła wiele roczników studentów. Prowadziła różnorodne zajęcia dydaktyczne, a mianowicie ćwiczenia laboratoryjne z analizy jakościowej i ilościowej dla studentów weterynarii, biologii i chemii, wykłady z chemii nieorganicznej oraz wykłady monograficzne ze spektrochemii i seminaRIA magisterskie. Pod Jej kierunkiem około 100 studentów wyko-



nało prace magisterskie. Prof. dr hab. Janina Wysocka-Lisek miała duże zasługi na polu kształcenia młodej kadry — pod Jej kierunkiem 4 młodych pracowników wykonało prace doktorskie i uzyskało stopień doktora.

Profesor Wysocka-Lisek jako specjalista z dziedziny spektrografii pierwiastków ziem rzadkich cieszyła się autorytetem w kraju i poza granicą. Była autorem lub współautorem ponad 30 prac naukowych oraz kilku patentów. Brała wielokrotnie udział w konferencjach naukowych krajowych i zagranicznych. Szczególne znaczenie w dorobku Profesora ma atlas spektrograficzny *Spectrum Lines of Rare Earth Arranged by Wavelengths*.

Profesor Janina Wysocka dorosłe życie poświęciła Uczelni, która była dla Niej domem drugim, a czasem pierwszym. Z wielkim zaangażowaniem i oddaniem prowadziła działalność dydaktyczną i naukową. Była prawym i szlachetnym człowiekiem o niespotykanej skromności i wielkim sercu. Z dniem 1 października 1991 roku przeszła na emeryturę, utrzymując ścisły kontakt z Zakładem, kontynuując prace naukową i przygotowując drugie, bardziej obszerne wydanie atlasu spektrograficznego. Niestety, tej wartościowej pracy, będącej dorobkiem całego jej życia, nie zdołała ukończyć.

Odeszła 15 stycznia 1994 roku, lecz pozostanie w naszej pamięci jako wzór prawego człowieka, oddanego bez reszty powołaniu.

*Non omnis moriar
Wanda Brzyska, Kazimierz Sykut*

Jeszcze tak niedawno był wśród nas, był razem z nami. Przez 35 lat związany był z Lublinem, mimo że na stałe mieszkał w tym czasie w Warszawie. Przyjeżdżał regularnie co tydzień, na 3-4 dni. Znany był nie tylko na Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej, będąc tu profesorem geografii, ale także w wielu innych środowiskach Lublina, między innymi w środowisku artystycznym; działał od początku powstania w Towarzystwie Przyjaciół Lwowa. Wygłaszał prelekcje, dawał koncerty.

Profesor Jan Ernst pochodził ze Lwowa. Tam na Uniwersytecie Jana Kazimierza kończył studia geograficzne, doktoryzował się, przez kilka lat do czasów wojny pracował w Instytucie Geografii. Wyszedł z lwowskiej szkoły geograficznej — szkoły E. Romera. Należał do tych licznych wychowanków tej znakomitej szkoły, którzy po II wojnie światowej tworzyli ośrodki geograficzne we Wrocławiu i w Lublinie. W Lublinie byli to profesorowie: Adam Mali-

WSPOMNIENIE O PROFESORZE JANIE ERNŚCIE

cki, Franciszek Uhorczak, Włodzimierz Zinkiewicz, Michał Janiszewski i dwoje doktorów *honoris causa* naszego Uniwersytetu: Aniela Chałubińska i Alfred Jahn (od 1949 r. w Uniwersytecie Wrocławskim). Dołączył do nich w 1958 roku profesor Jan Ernst.

Jan Ernst był uczonym i artystą. Te „dwie linie życia” (Jan Ernst: *Dwie linie życia*, t. 1, 2, Wyd. Lubelskie, Lublin 1988) składały się na bogatą, barwną osobowość. Kochał życie i umiał żyć pięknie. Wysoki, przystojny, prawdziwy arbirer elegancji, z charakterystyczną i nieodłączną muszką. Nie zostawał się z nią nawet podczas studenckich wycieczek geograficznych. Wspomina Go takiego właśnie, jako eleganckiego i szarmanckiego Pana ze swojej wycieczki Jego była studentka, a moja żona. I to pamięta jeszcze, że całą wycieczkę, ponad 30 osób, zaprosił Profesor do kawiarni na lody.

Był człowiekiem wysokiej kultury osobistej. Pięknie i interesująco mówił. Kochał młodzież i młodzież Go kochała. Mógł być dla niej wzorem i przykładem do naśladowania. I był. Jakże mało obecnie takich ludzi w środowisku uniwersyteckim. Ludzi o szerokich horyzontach i zainteresowaniach, nie tylko naukowych, ludzi z klasą. A w dodatku ludzi otwartych, pogodnych. Tacy ludzie fascynują. Ci ludzie odchodzą, a jakże nam oni wszyscy potrzebni.

Profesor Jan Ernst, sam przyjazny ludziom, szukał przyjaźni i miał ich wiele. Miałem zaszczyt należeć do Jego przyjaciół. Poznałem Profesora bliżej i zaprzyjaźniłem się z nim w czasie, gdy po jego przejściu na emeryturę pełniłem funkcję kuratora kierowanego przez Niego wcześniej Zakładu (Geografii Ekonomicznej).

Profesor był obecny w Zakładzie jak dawniej. Również w ostatnich latach spotykaliśmy się regularnie, każdego tygodnia. Interesował się życiem naukowym i życiem Uniwersytetu, bardzo emocjonalnie był zaangażowany w przemiany polityczne i społeczne, które dokonują się w Polsce.

Przed paru lat, gdy zorganizowaliśmy wycieczkę do Lwowa, zęgnął się ze swoim miastem rodzinnym. Pozęgnął teraz Lublin i nas — Jego uczniów i przyjaciół. Pozostał jednak na zawsze w naszej pamięci.

Józef Wojtanowicz

PROFESOR WŁADYSŁAW HOLTZMAN

Zaledwie dwa lata temu obchodziliśmy jubileusz 85-lecia urodzin prof. dr. hab. Władysława Holtzmana dedykując Mu w dowód wielkiego uznania, wdzięczności i sympatii zbiór studiów *Przemiany gospodarcze w przemyśle*, niespełna rok temu na lamach tegoż pisma prezentowaliśmy Jego sylwetkę jako współtwórcy Wydziału Ekonomicznego UMCS, a 25 stycznia 1994 pożegnaliśmy Go na zawsze. Odszedł od nas znakomity uczyony, pedagog, wychowawca wielu pokoleń ekonomistów, ale przede wszystkim szlachetny człowiek.



Profesor dr hab. Władysław Holtzman, urodzony 29 lipca 1906 roku, absolwent Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie, karierę naukową rozpoczął w roku 1949 w środowisku łódzkim, z którym był związany blisko 20 lat. Mając za sobą 15-letni okres pracy zawodowej, głównie w przemyśle, zainteresowania naukowe skoncentrował na tej gałęzi gospodarki, specjalizując się w ekonomice przemysłu i przedsiębiorstwa. W bardzo krótkim czasie, dzięki wiedzy, ogromnej pracowitości i samodyscypliny, zdobył kolejno stopnie i tytuły naukowe doktora nauk ekonomicznych (1960 rok) i doktora habilitowanego (1963 rok).

Jego umiejętność współpracy z ludźmi, wrodzone zdolności organizatorskie sprawiły, że szybko znalazł się w kierownictwie uczelni, pełniąc obowiązki kierownika Zakładu Ekonomiki i Organizacji Przemysłu Politechniki Łódzkiej, następnie kierownika Zakładu Ekonomiki Przemysłu na Wydziale Ekonomicznym Uniwersytetu Łódzkiego i prodziekana tego Wydziału.

Od marca 1967 roku Profesor przeniósł się do Lublina, gdzie na Wydziale Ekonomicznym UMCS

powierzono Mu zadanie zorganizowania specjalności ekonomika przemysłu i kierowanie Katedrą, a po przemianowaniu Zakładem Ekonomika Przemysłu. Pełnił również obowiązki dziekana Wydziału oraz dyrektora Instytutu Ekonomiki Produkcji. Przez cały okres swej pracy w UMCS był również członkiem Senatu. Przez kilka lat pełnił funkcję sekretarza naukowego sekcji ekonomicznej „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska”.

Zjednanie Profesora dla środowiska lubelskiego dało duże szanse rozwoju nauki w tym regionie. Dzięki Jego licznym pracom naukowym, pracowitości, zdolnościom organizatorskim szybko znalazła uznanie uprawiana przez Niego dyscyplina — ekonomika przemysłu. Potrafił nią „zarazić” również grono młodych pracowników, którzy pod jego kierunkiem kształcili się i rozwijali swoje umiejętności. Obecny zespół pracowników Zakładu Ekonomiki Przemysłu UMCS to prawie wszyscy doktoranci Profesora. W Uniwersytecie Łódzkim i na Politechnice Łódzkiej także pracuje wielu Jego uczniów i współpracowników.

Przypomnienie działalności Profesora nie byłoby pełne bez zaprezentowania Jego oryginalnej twórczości naukowej. Kilka wysoko notowanych książek i monografii wydrukowały oficyny centralne. Kilkadziesiąt artykułów i referatów naukowych opublikowały wydawnictwa łódzkie i lubelskie, a wiele skryptów i prac powstałych pod redakcją Profesora wydały drukarnie UL i UMCS.

Przez cały okres pracy na obu uczelniach prowadził różnorodne zajęcia dydaktyczne na studiach dziennych, wieczorowych i zaocznych. Dydaktyce poświęcił się bez reszty. Jego wykłady były zawsze wzorem dla młodszych kolegów. Z uczestnictwem w nich wynieśliśmy wiele cennych wskazówek i zasad prowadzenia zajęć dydaktycznych.

Pogłębieniem tej działalności był udział Profesora w opracowywaniu programów nauczania, skryptów, ich redakcja, a zwłaszcza mobilizacja pracowników do przygotowywania pomocy dydaktycznych dla studentów.

Działalność Profesora nie ograniczała się do środowiska akademickiego. Czynnym uczestniczył w życiu społeczno-politycznym. Był aktywnym członkiem Stronnictwa Demokratycznego, Łódzkiego, a potem Lubelskiego Towarzystwa Naukowego, zasłużonym działaczem PTE.

W uznaniu zasług naukowo-dydaktycznych i społecznych Profesor był wielokrotnie nagradzany przez Ministrów Szkolnictwa Wyższego i Rektorów, został odznaczony Krzyżami Kawalerskimi i Oficerskimi Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi,

Medalem X-lecia i XXX-lecia PRL, tytułem honorowym „Zasłużony Nauczyciel PRL”, medalem UMCS „Nauka w Służbie Ludu”, złotymi odznakami SD i PTE oraz Odznakami Honorowymi miasta Łodzi i Lublina.

Profesor był człowiekiem bardzo pracowitym, zdyscyplinowanym wewnątrz, samokrytycznym i nadzwyczaj skromnym. Dzięki bardzo wysokiej kulturze osobistej, dużemu autorytetowi i głębokiej wiedzy zjednywał sobie powszechny szacunek i życzliwość wszystkich, którzy się z nim zetknęli, a szczególnie współpracowników. Doświadczony pedagog zawsze chętnie pomagał młodszy pracownikom w rozwiązywaniu problemów dydaktycznych, naukowych i życiowych. Mimo utrudzenia niełatwym życiem, nękającym Go chorobami i kłopotami dnia codziennego Profesor był zawsze gotów służyć radą.

Wizerunek Profesora hr. hab. Władysława Holtzman, ukształtowany przez wletołone kontakty naukowe i ludzkie, jako ideał Uczzonego i Prawego Człowieka na zawsze pozostanie w naszej pamięci.

Pracownicy Zakładu Ekonomiki Przemysłu

ZA KULISAMI PRZEBRZMIAŁEGO WYDARZENIA

W numerze 6 „Życia UMCS” (jednego z poprzedników „Wiadomości”) z grudnia 1955 roku ukazał się artykuł Zdzisława Czarneckiego (obecnie profesora na Wydziale Filozofii i Socjologii) na temat bulwersującego konkursu piękności. O dawnej prasie uczelnianej napiszemy w najbliższych numerach „Wiadomości”.

Mogła Francja w okresie Trzeciej Republiki mieć swoją aferę Dreyfusa, dlategoż więc Domy Akademickie przy ul. Langiewicza nie mogłyby mieć równie dramatycznej i burzliwej afery?

Afery, która wejdzie do historii pod mianem „Konkursu piękności”.

I choć afery ta nie miała swego Zoli, w dość „nieruchliwym” na ogół świątku studenckim zawrzało niczym ognis we Francji:

— Zbrodnia — wołali jedni — zbrodnia wołająca o karę do nieba! (to zn. do tzw. „wyższych instancji”).

Czegóż jednak w gruncie rzeczy dowodzi tak masowy udział młodzieży w tej imprezie oraz jednocześnie oskarżenie ze strony licznie bez porównania słabszej grupy? Otóż po prostu młodzież nasza domaga się wprowadzenia nowych, pełnych humoru i bardziej atrakcyjnych metod życia towarzyskiego, chce wyjść z impasu, lecz ciągle jeszcze nie znajduje zrozumienia w pewnych sferach. To nic, że „afery” samego konkursu jest już przebrzmiała i może wydawać się zdeaktualizowana. Odsłoniła ona wszelako głębokie nieporozumienia, które domagają się jak najrychlejszego rozwiązania. Bo że do rozwiązania



Życie
UMCS

Rok I

Grudzień — 1955 r.

Nr 6

— Nareszcie coś nowego — cieszyli się drudzy.
— Jesteście na usługach mocarstw imperialistycznych! — piorunowali tamci, — staracie się na wrogiej bazie, po linii wyrotowej roboty uterenowić u nas bakcyle amerykańskich obyczajów! Zbrodnia! Kary!
Chcemy się rozerwać po wykładach i ćwiczeniach, konferencjach, zebraniach i naradach! Odpowiadali inni obrońcy oskarżonych.

Łamanie równości, łamanie demokracji! Nie ma jakichś piękniejszych! — Nie ma pięknych! Zdrada!

* * *

Spokojnie. Cóż to za konkurs taką burzę potrafił rozpętać? Cóż było jego treścią.

Oto pytania konkursowe:

1) Kogo uważasz za najpiękniejszą koleżankę w Bloku B?

2) Kto wg ciebie jest najpiękniejszym kolegą z bloku A?

To wszystko. Sprawa w gruncie rzeczy niewinna i wesoła, tym bardziej, że na wesoło właśnie pojęli ją wszyscy uczestnicy konkursu — a było ich bez mała nieciuset.

takiego dojść prędzej czy później musi, jest rzeczą oczywistą.

Zdzisław Czarnecki

Poniżej drukujemy odpowiedź redakcji „Po prostu” na list jednego z kolegów w sprawie naszego konkursu. Możliwe, że pomoże nam on w wyjaśnieniu sytuacji.

Drogi Kolego

Otrzymałmy Wasz list opisujący perypetie związane z konkursem na... najprzystojniejszego kolegę i najprzystojniejszą koleżankę zamieszkałych w lubelskich Domach Studenckich.

My także nic złego w takim konkursie nie widzimy. Uważamy go raczej za zabawny. Chcemy temu tematu poświęcić felieton w „Po prostu”. Chyba nie macie nic przeciwko temu, że oddaliśmy Waszą korespondencję młodemu felietoniście do opracowania.

Prosimy o dalsze nadsyłanie listów z wiadomościami z terenu Lublina.

Łączymy serdeczne pozdrowienia

Redakcja

KONKURS CZYTELNICZY WU

Nie czytamy nawzajem swoich książek, nie dyskutujemy o nich. Aby się temu przeciwstawić, Redakcja ogłaszać będzie co miesiąc fragmenty publikacji z różnych Wydziałów, prosząc o nadsyłanie pocztą uniwersytecką odpowiedzi, z jakich książek zostały one wyjęte. Co miesiąc dwu respondentów trafnie rozszyfrowujących quiz otrzyma nagrodę w postaci calorocznej prenumeraty naszego pisma.

1.

„Filozoficzne, niezłośliwe poczucie humoru, poczucie humoru osób samoaktualizujących się jest raczej związane z filozofią. Osoby te nie uważają za śmieszne, co śmieszy przeciętnego człowieka. Nie dopuszczają do żartu tego, co mogłoby zranić lub dotknąć drugą osobę. Ich żarty pełnią jakąś funkcję poza wywoływaniem śmiechu. Są pouczeniem w przyjemnej formie i przejawiają rodzaj humoru inteligentnego, filozoficznego, który wzbudza raczej uśmiech, niż śmiech. Humor ich jest spontaniczny i sytuacyjny, trudny do powtórzenia. W swoim środowisku mają opinię raczej osób refleksyjnych i poważnych, ze skłonnością do wyłączenia się.”

2.

„Ludzie samorealizujący się w większości przypadków zachowują się tak, jak gdyby potrafili odróżniać środki i cele.”

3.

„Coraz większe osłabienie witalnych sił u ludzi w podeszłym wieku uważa się powszechnie za najbardziej charakterystyczne zjawisko towarzyszące starzeniu się.”

4.

„Człowiek starzejący się ma, jak każda żywa istota, określone potrzeby podstawowe, od dawna znane psychologii.”

5.

„Osoby w wieku podeszłym, które czuły się dobrze w swoim środowisku zamieszkania, znalazły w nim optymalne warunki stymulacji dla cech swojej osobowości i reaktywności, albo też odegrał tu rolę mechanizm adaptacyjny aktywnej regulacji stymulacji, zapewniający im optimum aktywności.”

6.

„W oparciu o wyniki badań opisane w tej monografii można uznać, że najbardziej właściwe dla ludzi w podeszłym wieku jest środowisko adekwatne dla ich zapotrzebowania na stymulację, a więc umożliwiające optymalną aktywność i dobre samopoczucie oraz adaptację do warunków psychospołecznych i stymulacyjnych, jakie ono stwarza.”

7.

„O rolach rodziców w danej rodzinie nie sposób mówić bez nawiązania do problematyki kształtowania ich pozycji.”

8.

„Zapoczątkowane przez KEN prace nad poprawieniem stanu edukacji dziewcząt przerwał trzeci rozbiór Rzeczypospolitej.”

9.

„Działalność nauczyciela w płaszczyźnie »tu i teraz« polega na określeniu stopnia umiejętności ucznia w stosunku do wymagań programu.”

Przygotował Z.J.

Od Redakcji: Zabawa nasza będzie trwała, o ile oprócz autora, który przyniósł do redakcji powyższy zestaw, również inni Czytelnicy zgłoszą nam kolekcje cytatów. Warunek: z zaznaczeniem źródła. Sami nie jesteśmy w stanie prowadzić poszukiwań.



Fot. Beata Anna Cessak

Co z Klubem Profesora?

U PROGU

Podczas sylwestrowego spotkania w sali senatu, przy lampce wina ufundowanej przez jego Magnificencję Pana Rektora, zrodził się pomysł stworzenia klubu dyskusyjnego, który miałby na celu zastanowienie się, jak będzie wyglądała sytuacja naszej planety na progu już nie kolejnego Nowego Roku, lecz Nowego Wieku.

Pierwsze spotkanie inicjatorów oraz zaproszonych przez nich osób odbyło się 5 stycznia 1994 r. Wzięli w nim udział: profesorowie Zygmunt Mańkowski, Mieczysław Subotowicz, Sławomir Kozłowski, Jacek Pietraś, Jan Waszczyński oraz niżej podpisana. Obradom przysłuchiwał się zaprzyjaźniony z naszym Uniwersytem dziennikarz „Gazety Wyborczej” red. Jan Pleszczyński. Z ramienia władz UMCS obecny był pan prorektor Wojciech Witkowski.

Rozmowę rozpoczął prof. Z. Mańkowski, stwierdzając, iż w naszym stuleciu wszystkie dziedziny życia uległy radykalnym, a często szokującym przemianom, co rodzi poczucie zagubienia i niepokoju. Zwłaszcza „skotłowanie” wartości wywołuje nastroje zagrożenia, często podsycane przez katastroficzne w tonie publikacje. U progu nadchodzącego wieku stoimy nie tyle z bagażem, co z garbem. Zadaniem intelek-

tualistów jest próba dokonania bilansu zysków i strat według Abelardowskiej zasady „sic et non”.

Głosy dyskutantów skupiły się wokół dwóch kwestii: merytorycznej — jakie aspekty współczesnego kryzysu (transformacji?) należałoby uwzględnić, dążąc do wyczerpującego naświetlenia sprawy. Za takowe uznano w pierwszym rzędzie problematykę demograficzną, ekologiczną, polemologiczną (teoria wojen), przemiany ustrojowe i polityczne, przekształcenia instytucji rodziny, prawa, przemiany w funkcjach i statusie sztuki, stylu życia, moralności.

Po wtóre, rozważano kwestie organizacyjne. Uzgodniono, iż Klub U PROGU będzie gromadził zainteresowanych specjalistów wszystkich dziedzin nauki uprawianej w UMCS, a ponadto będzie się zwracał z prośbą do zaprzyjaźnionych Uczelni z kraju, zwłaszcza do KUL. Oprócz systematycznych spotkań w węższym gronie, planuje się wystąpienia i dyskusje panelowe dla szerokiego audytorium. Niewykluczone, że najciekawsze prace będą publikowane, być może w formie specjalnego biuletynu.

Pan Rektor obiecał udostępnić Klubowi pomieszczenie, które stałoby się miejscem stałych kontaktów (miejmy nadzieję, że wyposażonym tak, jak w utopii zarysowanej w ostatnich „Wiadomościach Uniwersyteckich” przez prof. dr. Krz. Mrz-aka).

Wszystkich zaniepokojonych o przyszłość ludzkości — w tym i własną — zapraszamy do współpracy. Zgłoszenia prosimy składać na ręce osób wymienionych na początku niniejszej informacji lub w Redakcji WU.

Jadwiga Mizińska



Kinga Berłowska, Jesienna zima II, akwaforta



Życzenia Noworoczne

Stróżom śmierci — pasterzom nicości

*W arsenalach świata siedzą faceci
Specjalnie wyselekcjonowani
Pilnują pocisków nuklearnych
Tylko w Rosji — 30 tysięcy ładunków
Silni, beznamiętni, obojętni, niewzruszeni
Nie myślą „co by tu zrobić”
Nie główkują — jak by tu złamać kody
Jak by „wybrosić” rakiety udar”
Jak by strzelić na wiwat
Ludzkość może spać spokojnie*

*Ma morzu nędzy, kryzysu
oszolomstwa i demagogii
tryumfalizmu i głupoty
ONI TRWAJA
Potencjalni portierzy cmentarza
Na Wschodzie i na Zachodzie
Są silni, beznamiętni
Nie mają kłopotów i podszeptów
demon. Są jak lód i granit
Ilu ich jest — kim są — nie wiemy
Życzymy im wszystkiego najlepszego na
rok 1994
Przynajmniej im
Im przede wszystkim.*

J. L.

FAUX PAS

Prawnicy należą do osób, które są szczególnie uwrażliwione na wszelkie potknięcia językowe swych rozmówców. Wytykają im niejasności w sformułowaniach, w używanych pojęciach, w stosowanych przymiotnikach itp. Zwykle mają rację. Człowiek ma prawo wiedzieć o czym mówi. Niemniej, i w tej materii, zbytnia pochopność może być zbyt ryzykowna. Na jednym z ostatnich posiedzeń Senatu (gdzie dociekliwość prawników także nie jest zbędna) omawiano m.in. wnioski Rad Wydziału o awanse lub o zatrudnienie nowych pracowników naukowych. Jeden z takich wniosków referował dziekan Wydziału Matematyki i Fizyki. Chodziło w nim o zatrudnienie prof. dra hab. M. Skwarczyńskiego na etat profesora nadzwyczajnego na tymże Wydziale. Zwykle,

przy takich okazjach dokonywana jest krótka charakterystyka kandydata, jego obszaru zainteresowań, dorobku naukowego. Gdy referujący wniosek dziekan, prof. dr hab. W. Zięba stwierdził, że kandydat do zatrudnienia jest cenionym specjalistą w dziedzinie funkcji analitycznych wielu zmiennych, jeden z prawników zapytał: „A konkretnie ILU zmiennych?”

HO-W

Mamy własny patent

GNUŚNOMETR

Ponieważ wiele postulatów, zgłaszanych na naszych łamach w ogóle nie jest uhonorowanych nawet konwencjonalną odpowiedzią ze strony Administracji — redakcja WU skonstruowała przyrząd, którym odtąd będzie mierzyć zachodzące tu ślimaczenie się, głuchotę, bierność. Jest to przyrząd nietypowy, ponieważ rozciągliwy. Im dłużej ciągnie się dana sprawa, tym bardziej przyrząd się wydłuża. W chwili obecnej najdłużej rozciągnął się gnuśnometr w sprawie zgłoszonej po raz pierwszy w maju 1991 r. (w nr. 2 WU) — dotyczyła ona powstałego w stanie wojennym zwyczajnego zamykania sal wykładowych między zajęciami. Od tego czasu parokrotnie domagaliśmy się, aby studenci czekali na prowadzących w salach — nie na korytarzu. Obecność w salach umożliwia im przeglądanie notatek i dyskusje, przygotowuje do pracy w zamkniętym gronie. Korytarze rozpraszają uwagę. Nasz gnuśnometr ukazuje 32 (trzydzieści dwa) miesiące milczenia administracji w tej sprawie. Obok ilustrujemy graficznie wygląd przyrządu.

32mies.

KONKURS NA LOGO

Szanowni Państwo

Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej ogłasza konkurs na projekt „logo” graficznego Wydawnictwa.

Nowym znakiem graficznym będą sygnowane książki, akcydensy i materiały reklamowe Oficyny.

Znak graficzny powinien zawierać tekst:

WYDAWNICTWO
UMCS

Projekty prosimy nadsyłać w zamkniętych kopertach do dnia 30 marca 1994 roku na adres:

Wydawnictwo UMCS
20-031 Lublin
pl. M. Curie-Skłodowskiej 5
z dopiskiem KONKURS



CO NAS DENERWUJE?

Dwukrotnie w roku — u końca roku kalendarzowego i akademickiego — odbywa się procedura pisania sprawozdań dla władz rektorskich (w tym: spisy publikacji). Trzecim spisem jest dokonywany dla potrzeb KBN. Wszystko to ginie w czarnych dziurach biurokratycznej maszyny. Dawniej przynajmniej było wiadomo, czy „krzywa rośnie”.